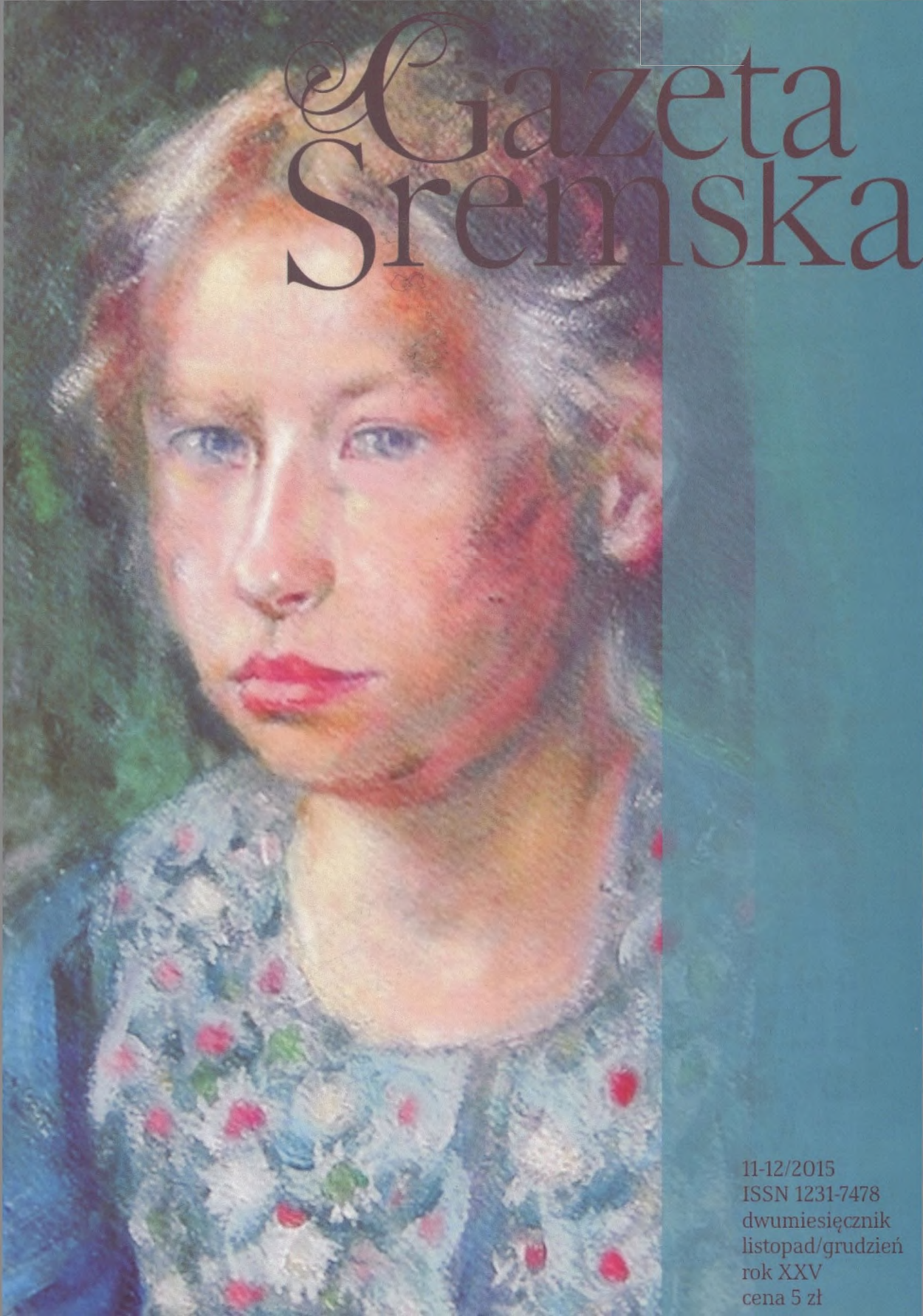




Gazeta Sremska

11-12/2015
ISSN 1231-7478
dwumiesięcznik
listopad/grudzień
rok XXV
cena 5 zł



Niech nadchodzące Święta Bożego Narodzenia
będą czasem spędzonym
bez pośpiechu, trosk i zmartwień.

Niech świąteczna atmosfera
napętnia spokojem i radością
oraz zapewni pomyślność
w zbliżającym się Nowym Roku

Katarzyna Sarnowska
Przewodnicząca
Rady Miejskiej w Śremie

Adam Lewandowski
Burmistrz Śremu





Śremski listopadowy Poeticon

2 listopada 2015 roku nastąpiła inicjacja wydarzeń kolejnego Międzynarodowego Listopada Poetyckiego w Poznaniu organizowanego przez Związek Literatów Polskich, oczywiście oddział w Poznaniu. Spotkania tegorocznej, 38 edycji festiwalu nabierają nowej odsony.

str. 4

Wybicki - REAKTYWACJA



Wybicki – reaktywacja

Pomysł na realizację projektu narodził się jesienią ubiegłego roku. A wszystko to za sprawą Pani Wiesławy Ludwiczak (obecnie Franczak) i Pana Radosława Franczak oraz Państwa Ireny i Leszka Drobińskich, którzy byli inicjatorami odsonienia tablicy inskrypcyjnej w Brodnicy, zamontowanej w pobliżu nagrobka Józefa Wybickiego, a poświęconej żonie Wybickiego – Esterze i synowi – Łukaszowi.

str. 22



Świąteczne wiersze Pauli Wężykówny dla dzieci

W kwietniu 2013 r. minęło 50 lat od śmierci Pauli Wężykówny (1876-1963), poetki, pisarki katolickiej i działaczki społecznej, która ma swoje miejsce w sercach wielu śremsian. W śremskim Domu Pomocy Społecznej spędziła ostatnie 18 lat życia.

str. 40

Spis treści

str. 03 444 słowa redaktora naczelnego
str. 04 Śremski listopadowy Poeticon
str. 07 Moja Babcia Aniela – uczennica Felicjany Szczerbińskiej cz. IV
str. 13 Złoty Jubileusz Szkoły Podstawowej w Pyszącach
str. 16 Mariusz Kondziela
str. 18 Wieści z ratusza
str. 22 Wybicki - Reaktywacja
str. 24 Nasz ślad na Rossie
str. 26 Anabasis
str. 30 Lubownicy teatru cz. III
str. 34 Moje magiczne miejsca
str. 37 Odeszli jakby wiatr ich rozwał. Żydzi

w Wielkopolsce cz. V
str. 40 Świąteczne wiersze Pauli Wężykówny dla dzieci
str. 44 Simone de Beauvoir. Powrót do źródeł
str. 46 Kwestionariusz kultury
str. 48 Nasz talent: Marcin Helak
str. 50 Cmentarze też umierają
str. 52 Koń turyński
str. 54 Wenus zwielokrotniona
str. 56 Być czy mieć
str. 58 ŚOK – wydarzenia
str. 60 Biblioteki się zmieniają i katalogi też
str. 62 Wydarzenia – Biblioteka

444 słowa redaktora naczelnego

W listopadzie są co najmniej dwa refleksyjne dni, jeden pełen refleksji zindywidualizowanych, drugi raczej skierowanych ku zbiorowości. Wiadomo - 1 i 11 listopada. I tak pomiędzy nimi, może w tym albo w poprzednim roku, zaświtała w głowie Wojtka Szafrńskiego (chyba mogę tak poufale) myśl o renowacji nagrobka Barbary Houwalt na junikowskim cmentarzu. Byłem na pogrzebie Starszej Pani (bo tak naturalnie zwykłem Ją nazywać) w roku 2007, a nie pamiętam, gdzie jej mogiła się znajduje. Topografie cmentarzy to dla mnie nieodgadniona zagadka. Postanowiłem więc zachować się zgodnie z duchem czasu i nie błądzić spacerując po dość rozległym miejscu licznych pochówków, a odnaleźć odpowiednią kwatere w internetowej wyszukiwarce cmentarnej. Robiłem to na kilka sposobów – bez spodziewanego rezultatu. Wiem, że to chwilowy błąd systemu, ale nie mogłem pozbyć się myśli, że ta luka w komputerowym systemie może równać się przez chwilę z brakiem ludzkiej pamięci. No bo jak wygląda grób Houwaltów, czy wiemy i pamiętamy?

Pamięć w postaci nagrobków jest umowna i można oczywiście pamiętać i czcić tych, co odeszli, bez podpory pamięci jaką jest pomnik. Świat się zmienia razem z jego tradycjami, ale w Polsce cmentarz to ciągle miejsce szczególne. Jego specyfiką jest wykorzystanie zadumy związanej z przemijaniem i stratą, a różnorodność obiektów nagrobnych połączona jest z religią i kulturą. Podziwiamy te parki oraz ogrody służące przywoływaniu i zachowaniu pamięci. Pamiętać to znaczy utrzymywać wiadomości o minionych zdarzeniach i ludziach, o ich życiu, odwadze, uczuciach, o osobach i sprawach ważnych osobiście, ale i dla

określonej grupy społecznej lub narodu. Pamiętać to również dbać, troszczyć się i chronić, przypominać sobie i innym.

Śremianie znali Barbarę Houwalt, bo malowała w Śremie, malowała Śrem, była na ulicach, w zaułkach, parkach, była bezpośrednia. Lokalna telewizja przygotowała i wielokrotnie emitowała film o Niej i Jej związkach ze Śremem. Muzeum Śremskie przygotowuje w lutym 2016 roku aukcję obrazów i rysunków autorstwa malarki ze zbiorów Wojciecha Szafrńskiego, z której dochód przeznaczony będzie na renowację nagrobka rodziny Houwaltów. Chodzi o pieniądze, ale przede wszystkim chodzi o pamięć.

W przeddzień Narodowego Święta Niepodległości dotarłem na śremski rynek, gdzie odbywał się zbiorowy akt patriotycznego zachowania pamięci o szczęśliwym wydarzeniu narodowej przeszłości, głównie w wykonaniu uczniów zespołu szkół ogólnokształcących. Padło zdanie mówiące, że patriotyzmu nie mierzy się wielkością ani ilością flag państwowych. Na pewno jego miarą jest tworzenie wspólnoty, na początek szkolnej. 11 listopada znowu byłem na śremskim rynku. Wokół stali ludzie, a historyczna inscenizacja przypominała to, czego Polacy dokonali po 123 latach braku państwowości. W ciągu dwóch dni Śremianie byli więc świadkami odchodzącej od stereotypu próby świętowania. Bo patriotyzm i pamięć to nie tylko akademia ku czci.

Mariusz KONDZIELA

Śremski listopadowy Poeticon

Warto przypomnieć

2 listopada 2015 roku nastąpiła inicjacja wydarzeń kolejnego Międzynarodowego Listopada Poetyckiego w Poznaniu organizowanego przez Związek Literatów Polskich, oczywiście oddział w Poznaniu. Spotkania tegorocznej, 38 edycji festiwalu nabierają nowej odslony. Taką konkluzję można wysnuć nie tylko z programu, lecz przede wszystkim z zapowiedzi Aresa Chadzinikolau, poety i muzyka dwóch ojczyzn – Polski i Grecji, obecnego prezesa poznańskiego oddziału ZLP, wyraźnie preferującego swobodę artystyczną czy też pragnącego zaakcentować w twórczych realizacjach wartości greckich korzeni kultury. Oficjalna inauguracja MLP tradycyjnie odbyła

się w sali im. Lubrańskiego UAM – w środę, 4 listopada 2015 roku. Najazd twórców poezji na Wielkopolskę ogromny.

Pośród wszystkich przygotowanych wydarzeń aż roi się od spotkań: literackich autorskich, muzycznych, teatralnych, wernisaży z promocjami i happeningowych.

Poeci, nie tylko polscy, lecz także zaproszeni z zagranicy, dokonają najazdu na Poznań, Gniezno i Śrem. Pojawiają się w wielu miejscowościach regionu Wielkopolski: Chłudowie, Gizałkach, Kleszczewie, Kościanie, Lesznie, Luboniu, Puszczykowie, Swarzędzu, Szamotułach.



Środowe oficjalne otwarcie festiwalu, opatrzone nazwą „Słowa i nuty”, obfitowało w wiele wydarzeń: występ chóru „Madrygały” pod dyktando Leszka Bajona, wręczenie Literackiej Nagrody tegorocznej edycji MLP, pierwszy w tegorocznej edycji – maraton poetów zagranicznych, recital Davida Portasza i Tomka Kruczka oraz galowy koncert wieczorny w Blue Note z udziałem m.in: Eleni, Jorgasa Skoliasa, Maleo. Także – galę wręczenia Nagrody im. Nikosa Chadzinikolau oraz promocję czasopism literackich: „Poeticon”, „LiryDram”, „KK”.

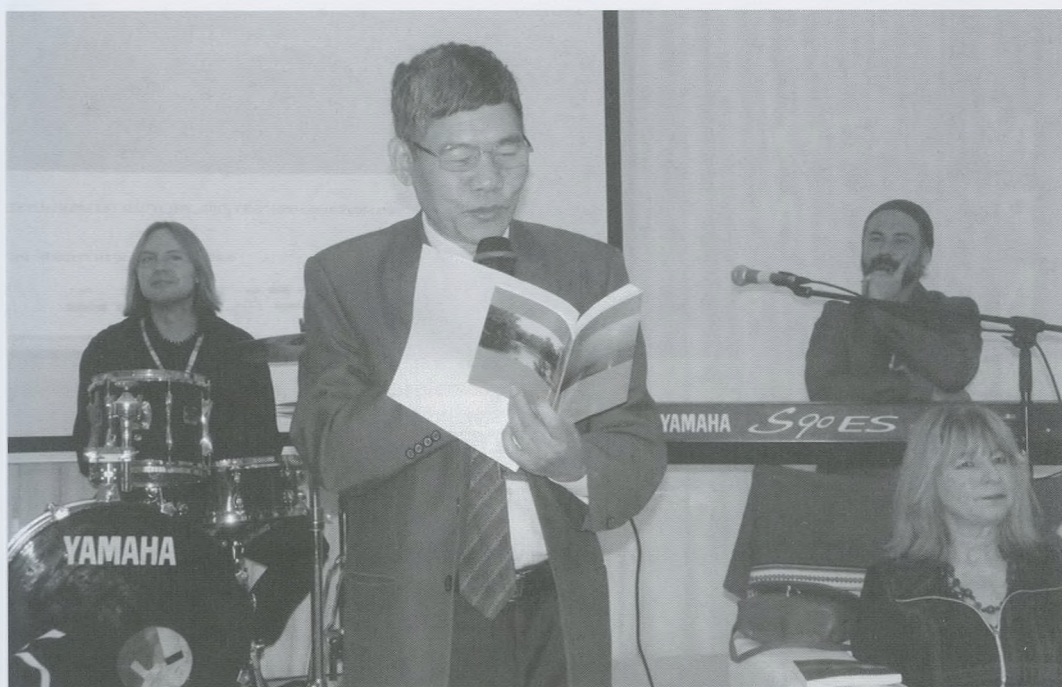
Z żywiołowych imprez zwracało uwagę popołudniowe pisanie wierszy na asfalcie w Amfiteatrze na os. Piastowskim nad Wartą. Podobnym, lecz o charakterze integrującym twórców z różnych formacji i niezależnych, jest Noc Poetów na placu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W ramy programu ujęto III Międzynarodowe Zaduszki Poetyckie w Kaliszu – w czwartek, 5 listopada. Tam też swoją kreatywność zaprezentowali w drugim maratonie zagraniczni poeci, a muzyczną atrakcją

tego spotkania był koncert fortepianowy w Calisii.

Tego dnia w „Kwietnej” w Poznaniu prezentowano dokonania twórcze Marka Zgaińskiego – poety, muzyka i scenarzystę. Wieczorem podczas imprezy zamkniętej – otrzymał on „Labor Omnia Vincit”, przyznany mu przez Towarzystwo im. Hipolita Cegielskiego. Po tym ceremoniale przygotowano dla gości spektakl teatralny i biesiadę poetycką.

W festiwalowy czwartek, 5 listopada, pojawiła się tematyka ukraińska – podczas promocji antologii polsko-ukraińskiej w Instytucie Filologii Rosyjskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, którą zarekomendował prof. dr hab. Andrzej Sitarski.

Listopad Poetycki proponował spotkania autorskie: 3 listopada, o godz. 16.00 z Anną B. Kann w Kwietnej w Poznaniu, a w PoemaCafe o godz. 19.30 – z Kazimierzem Arendtem i Marią



Mistrioti.

Poza wspomnianym literackim wieczorem, PoemaCafe uczestniczyła w tym roku w kilku wydarzeniach – wernisaż malarstwa greckiego z muzyką, spotkanie z Athanasem Vantchevem de Thracy’em i promocję antologii 10-lecia tej artkawiarni.

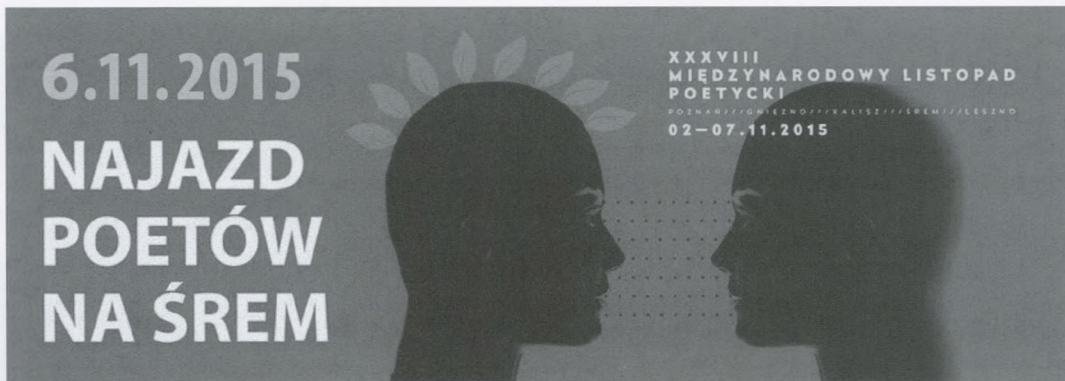
Uczestników MLP wprowadzono w zadumę nad tymi, którzy odeszli – specjalna msza za zmarłych poetów, która zostanie odprawiona w piątek, 6 listopada, wczesnym rankiem, o godz. 8.00, w kaplicy Radia Emaus przy ul. Zielonej 2 w Poznaniu. Zaraz też po tym skupieniu na modlitwie o 10.00 w bibliotece zaplanowano kolejny maraton poetów zagranicznych i koncert Ares Trio. Zresztą ten dzień wpisał się w pamięć mieszkańców Śremu, bowiem na to miasto była dokonana inwazja poetów – z turniejem jednego wiersza przed tamtejszym ratuszem. Do Śremu zawitali: Anna Andrych, Danuta Bartosz, Marlena Zynger, Maria Mistroti (Grecja), Ares Chadzinikolau (Grecja), Kazimierz Burnat, Andrzej Dębkowski, Chi Thaut Nguyen

(Wietnam), Vladan Stamenković (Serbia), Sejfu Gebru (Etiopia), Ilias Papakonstantinou (Grecja). Miłośnicy poezji wysłuchali w bibliotece wierszy w wykonaniu autorów oraz koncertu zespołu „Ares Trio”. Również śremscy poeci zaprezentowali swoje dzieła, między innymi Andrzej Łowicki – przedstawił debiutancki tomik Śrem – miejsce malowane słowem. Co tam się nie działo: poeci tańczyli, mówili w kilku językach, by w końcu na rynku przed ratuszem wymieniali się słowem poetyckim. Było wspaniale, twórczo i wesoło. Poetycka atmosfera udzieliła się pewnej młodej parze – tajemnicza para została zaproszona do wspólnej zabawy co zaowocowało wspólnymi fotografiami. Ukazał się kolejny okolicznościowy tom poezji: **38 Międzynarodowy Listopad Poetycki Słowem ocalić los.**

Opracowanie

Adam LEWANDOWSKI

Korzystano z tekstu Katarzyny Pruszyńskiej



godz. 10:00

MARATON POETÓW ZAGRANICZNYCH I KONCERT MUZYCZNY „ARES TRIO” (Biblioteka Publiczna)

godz. 15.00

TURNIEJ JEDNEGO WIERSHA (przed ratuszem na pl. 20 Października)



Liry Drugi



Stowarzyszenie Autorów ZAiKS



KLASKA



POZNAŃ

Moja Babcia Aniela— uczennica Felicjany Szczerbińskiej cz. IV

Rodzina

Z zeszytu Anieli Robaszyńskiej pt. „Układ” z roku 1903: *Rozmowa. Kto chce aby słuchano tego co opowiada z zajęciem, musi jasno przedstawić rzecz o której chce mówić – musi wiedzieć i rozumieć to co chce opowiedzieć. Aby się nie mylić dobrze jest mówić zdaniami krótkimi – pojedynczo nie powtarzać czegoś kilka razy, bo to nudzi, nie wtrącać bezmyślnych jakichś przysłów i wyrażeń jak: uważa pan, powiadam pani, mianowicie mówiąc, itd. (...) Bardzo źle światło rzuca na siebie ten, który źle mówi o nieobecnych. Błądzą Ci także, którzy dowcipkowaniem z nieobecnych chcą się drugim przypodobać, gdy tymczasem tracą zaufanie, bo każdy przypuszcza, że z niego w jego nieobecności tak samo dowcipkować będą. Przede wszystkim chcąc uchodzić za miłą i przyjemną osobę w towarzystwie, trzeba chętniej umieć milczeć i słuchać rozmawiających jak samej mówić.*

W poprzednim odcinku moich wspomnień o Rodzinie – potomkach Babci Anieli i Dziadka Stanisława, zapowiedziałam wspomnienia Ich wnuka a mojego kuzyna, Eugeniusza Kaczmarka.

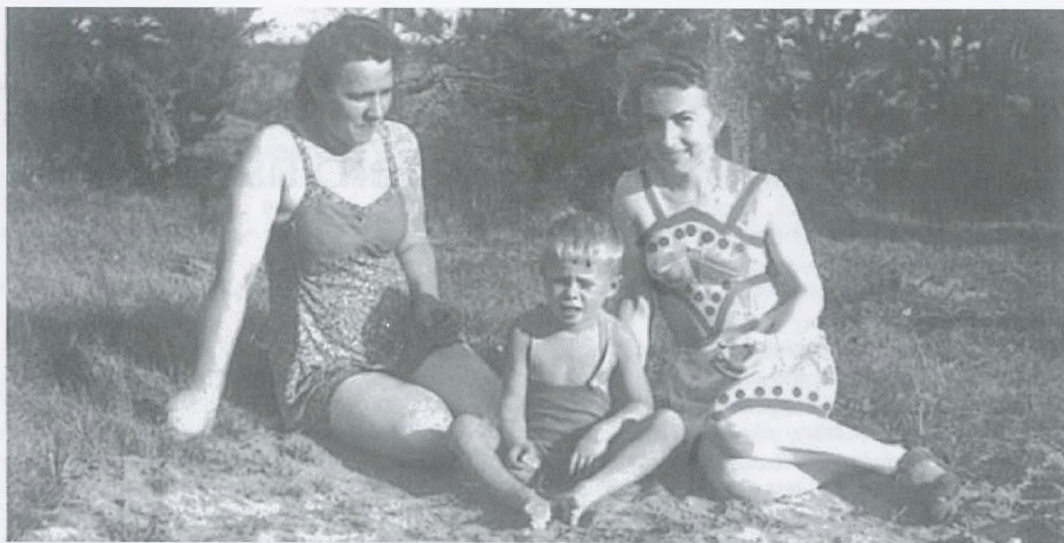
W momencie wkroczenia Niemców do Śremu we wrześniu 1939 roku Geniu miał pół roku i trudno wymagać od niego, by pamiętał pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej. Jego późniejsze wspomnienia to poszczególne obrazy pewnych wydarzeń, które tak silnie zapisały się w Jego pamięci, że potrafi je dokładnie odtworzyć teraz, mając już przeszło 76 lat. Eugeniusz od 56 lat jest związany z Krakowem – połowę tego okresu mieszkał w centrum miasta a później z rodziną wyprowadził się do własnego domu niedaleko Krakowa. Chociaż żywo interesuje się rodziną zamieszkałą w Wielkopolsce, nigdy nie miał

okazji zweryfikować swoich wspomnień z dzieciństwa. Spotykaliśmy się sporadycznie, jak to zazwyczaj bywa, na ślubach albo pogrzebach, i dopiero moje przygotowania i poszukiwania materiałów do napisania artykułu o naszej Babci Anieli w Gazecie Śremskiej spowodowały, że zaczęliśmy ze sobą prowadzić długie rozmowy telefoniczne i przysyłać sobie rodzinne fotografie.

Pierwsze wspomnienie mojego Kuzyna to wzór tapety nad jego łóżeczkiem w mieszkaniu, które rodzice zajmowali w kamienicy Popiołkiewicza. Tam też mieściła się piekarnia Wujka

Rok 1940. Geniu z Mamą (od lewej), ciocią Ludką, wujkiem Kaziem i ciocią Tosią





Geniu z Mamą i ciocią Tosią w lasku nad Wartą na „Murzynkach”, gdzie wolno było plażować się Polakom

Mieczysława, ojca Genia, w której sprzedawała jego matka, Ciocia Stenia. Z obrazów pamięci wyłania się też ciocia Ludka, która opiekowała się małym Geniem na czas nieobecności pracujących rodziców. Kiedy Niemcy zamknęli piekarnię i sklep, wysiedlili z mieszkania ciocię Stenię z małym Geniem. Wujek Mietek, o czym już pisałam wcześniej, już był wtedy wywieziony na roboty do Rumunii.

Na ulicy Ogrodowej mieszkali Szczepaniakowie – siostra cioci, Helena z mężem Stanisławem, matką, teściem i trójką dzieci: Tenią, Mirką i dwa lata starszym od Genia Adamem. Mieszkanie było małe, więc Geniu z mamą spali w nieczynnej piekarni wuja Stasia (też zamkniętej przez Niemców), w tej części za piecem, gdzie stały dzieże i inne naczynia piekarskie. Piec był cały czas nieczynny, więc spanie tam zimą, pomimo że zakładali na siebie wszystko, co tylko mieli, było ciężkim doświadczeniem. Pod łóżkiem trzymali obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa, ślubny prezent dla rodziców, pod którym to na świat przyszedł Geniu. Obraz zachował się w Jego posiadaniu do dziś jako jedna z nielicznych pamiątek z rodzinnego domu...

Ciocia Stenia udało się dostać pracę w dawnym sklepie szwagra Stasia Szczepaniaka, który był

teraz pod nadzorem niemieckim.

Geniu, nazywany pieśczoćliwie przez najbliższych Geniuszkiem, dorastał w otoczeniu kochającej Rodziny: Wujostwa Szczepaniaków z Babcią Zającową, Dziadków Kaczmarków w Górze i Wujostwa Wałdowskich. Ci ostatni zostali przygarnięci przez Wujostwo Robaszyńskich, kiedy po tułaczce wrześniowej dotarli do Śremu. Ludwik Robaszyński, brat Babci Anieli, ze swoją żoną Heleną, córką Czesławą i synem Zenonem, mieli swój dom na Starym Rynku 4, popularnie zwanym Gasplacem. Wuj Ludwik pracował w fabryce Malinowskiego, a ciocia Czesia została zatrudniona przez Niemców przy budowie osiedla Neu Heimat. Wujek Zenon przed wojną wstąpił do seminarium, które później Niemcy zamknęli, i aby nie być wywieziony na roboty, zatrudnił się najpierw u kamieniarza – brukował między innymi ulicę Łąkową, – a później dostał pracę w śremskiej mleczarni.

Wujek Kaziu i ciocia Tosia zamieszkali u Robaszyńskich na poddaszu. Wujek już pracował w drukarni jako zecer. Jego biegła znajomość języka niemieckiego przydawała się całej rodzinie. Korzystał więc też z niej mały Geniu. Można śmiało powiedzieć, że w czasie okupacji wujek Kaziu zastępował Geniowi Ojca.



Geniu z Mamą – zdjęcie to było wystawne do mojej Mamy do Krakowa i jest podpisane: „Ku miłej pamięci” ofiarowali Szwagierce i Cioci – Stenia z Geniuszkiem 16 V 1942

Czytał mu książki, opowiadał ciekawe historie i zabierał malca do parku, gdzie nad wejściem wisiał napis: Nur fuer deutsche. Kino też było tylko dla Niemców, ale Wujek nie bał się i Geniu często mógł znaleźć się w tym magicznym miejscu. Za każdym razem z zapartym tchem patrzył, jak rozsuwa się czerwona kurtyna i pojawia się ekran, a na nim nieodmiennie czołówka „Kacper und Zepel” – animowany filmik o dwóch chłopcach, którzy popadali w różne zabawne perypetie. Potem już był film, przeważnie baśnie. Oczywiście, wszystko to było w języku niemieckim, ale Geniowi obrazy wystarczały za wszystkie słowa. Chłopiec był świadom zagrożenia i przestrzegał, aby pod żadnym pozorem w takich miejscach nie używać języka polskiego.

Wujkowa doskonała znajomość języka okupanta okazała się także bardzo przydatna, kiedy Geniu popadł w poważne tarapaty. Otóż będąc u Wujostwa Wałdowskich na poddaszu, bawił się w oknie metalowym przedmiotem turlając go po parapecie i chwytając, kiedy miał spaść. Niestety, za którymś razem nie udało mu się złapać i ciężarek spadł na chodnik, wprost przed przechodzącego policjanta. Niemiec szalał ze wściekłości, gdyż uznał, że była to jawna napaść na funkcjonariusza. Na szczęście Wujek Kaziu tak poprowadził z nim rozmowę, że Niemiec

odgrzaający się karą, która miała być wymierzona na wszystkich mieszkańcach kamienicy, uspokoił się i odszedł. Na wszelki wypadek jednak Geniu został na jakiś czas „ewakuowany” do Dziadków z Góry. Chłopak nie miał nic przeciwko temu, ponieważ czekało tam na niego zawsze wiele innych atrakcji. Codziennie nosił Dziadkowi do kuźni podwieczorek w koszyczku, a kiedy Dziadek jadł, Geniu mógł swobodnie buszować po kuźni. Często widział SS-mana Schmidta, który z nieodłączną szpicrutą i psami na smyczy chodził po parku i podwórzu. Człowiek ten wzbudzał lęk w Polakach, Geniu też bał się go bardzo. Pewnego razu bawił się razem z rówieśniczką w powozowni umieszczonej pod zadaszeniem, na środku podwórza. Siedzieli sobie w zamkniętym powozie, gdy nagle zauważyli, że obok między powozami stoi okrutny Schmidt. Zamarli ze strachu, bali się oddychać i poruszyć. Na szczęście SS-man nic nie zauważył, psy też ich nie wyczuły i po chwili, która dla dzieciaków była wiecznością, oddalił się. Innym razem, kiedy Geniu był u Dziadka w kuźni, przyszedł bardzo młody Niemiec z zadaniem usunięcia pocisku, który utkwiał w magazynku jego pistoletu. Dziadek tylko spojrzał na Genia i szepnął, żeby zmykał, bo może być niebezpiecznie. Ten w mgnieniu oka czmychnął do domu, do Babci.

W jednej części pałacu mieszkali jeszcze

niektórzy z rodziny Platerów. Pracę znalazła tam ciocia Ludka, która była świetną krawcową i po zamknięciu piekarni brata Mietka, wróciła do Rodziców. Kiedy Geniu zaglądał do Cioci do pałacu, ta prowadziła chłopca na pokoje, gdzie mieszkała starsza pani, tytułowana przez wszystkich „baronową”. Chłopiec całował ją w rękę, kłaniał się nisko i trząsał obcasami, a następnie recytował wierszyki wyuczone przez Ciocię i Wujka Kazia. Dostawał za to koszyczek jabłek i cukierka marcepanowego, którego niepowtarzalnego smaku bezskutecznie szuka do dziś...

Geniu lubił też zabawy w lasku na wprost domku Dziadków, gdzie starsze dziewczynki budowały „dom” z szyszek i patyków, a on jako najmłodszy odgrywał rolę dziecka. Po latach Geniu wspomina pewną czynność, której nie cierpiał robić – Babcia na tabliczce wypisywała poszczególne litery, a on miał je odwzorowywać. Teraz sam z żalem przyznaje, że mógł bardziej przykładać się do kaligrafii, bo do dziś okropnie bazgroli.

Po pewnym czasie sprawa z niemieckim policjantem przycichła i Geniu mógł znowu wrócić do Sremu. Wujek i Ciocia Szczepaniakowie bardzo dbali, aby pomimo, a może właśnie na przekór okupacji, dzieci były wychowywane w duchu patriotycznym. Ciocia Helcia poszyła córkom płócienne woreczki na zeszyty, które chowały pod bluzkami, i wraz z innymi wtajemniczonymi rówieśnikami udawali się do mieszkań nauczycieli na lekcje. Także sam Wujek, za szczelnie zamkniętymi drzwiami pokoju, uczył wszystkie dzieci hymnu polskiego i pieśni patriotycznych. Wieczorem dzieciaki wciskały się pod ogromne, dębowe biurko, gdzie schowane było radio, i tam w pełnej konspiracji słuchały wiadomości z Londynu lub Głosu Ameryki. Geniu jako mały brzdąc, nic nie rozumiał z tych wieści, ale czuł, że jest to coś poważnego i niebezpiecznego.

Kiedy tylko mojej Mamie udawało się z Krakowa przelać jakąś paczuszkę do Rodziców, zawsze znalazły się tam książeczki dla bratanka. Zapamiętał szczególnie serię pod tytułem: „Czytaj dziewczynko, czytaj kolego, nowe książeczki Krzyżanowskiego”. Nawet po tak długim czasie potrafi wyrecytować z pamięci



jeden z wierszy:

„W góry, w góry, miły bracie, huk tam malin czeka na cię, na szalasy, do pasterzy, gdzie ze źródła woda bieżą, gdzie się serce z sercem mierzy i w swobodę człowiek wierzy”.

O tym, że w mieście znajdują się obcy najeźdźcy, trudno było zapomnieć nawet dzieciom. Co jakiś czas Hitler-Jugend organizowała propagandowe pochody z faszystowskimi sztandarami, pochodniami i werblami. Szły one od mostu do rynku, robiąc wiele hałasu. Za nimi biegły polskie dzieciaki. Często z szeregów wyskakiwali młodzi hitlerowcy i pałkami bili polską gawiedź, która uciekając, chowała się po sieniach okolicznych domów.

Geniu prawie codziennie przychodził po swoją Mamę do sklepu. Często musiał długo na nią czekać, zanim ponaklejała kartki żywnościowe na odpowiednie arkusze. Trwało to często do nocy i maluch przysypiał na ławce. Nie umknęło

to uwadze Niemca-Treuchaendera, który często odgrażał się, że trzeba by oddać chłopca do niemieckiej ochronki. Według niego, niebieskooki Geniu z blond czuprynką wybitnie nadawałby się na młodego Germańca.

Aż przyszedł dzień, kiedy Ciocia Stenia dostała nakaz do stawienia się w Arbeitsamt. Domyślała się, że czeka na nią tam skierowanie na roboty. Obawiała się, że jak jej zabraknie, groźba niemieckiego pełnomocnika dotycząca jej synka może się spełnić. Nie namyślając się długo, spakowała do kuferka najpotrzebniejsze rzeczy chłopca i następnego dnia – skoro świt, niespełna czteroletni Geniu wyruszył – sam w drogę – przez most. Jego celem była mleczarnia, do której codziennie rano mleczarek Cynkier przywoził krowie mleko z Góry, a którego dzielny maluch znał z wcześniejszych eskapad do Dziadków. Kiedy z konnego wozu wyładowano mleko, Geniu wskoczył na ławeczkę obok mleczarka i wkrótce dotarli do Góry, gdzie chłopiec znalazł schronienie u Babci i Dziadka. Od czasu do czasu wujostwo Wałdowscy i Szczepaniakowie brali chłopca od Dziadków do siebie, aby urozmaicić Mu to sieroce życie. Otoczony troszczącą i kochającą Go Rodziną, codziennie przy wieczornym pacierzu modlił się gorąco o dołączenie do ich grona wytęsknionych Rodziców.

Po prawie dwóch ciężkich latach spędzonych gdzieś na Mazurach na kopaniu rowów przeciwczołgowych, Ciocia Stenia wróciła do syna. Wtedy też skończyła się wojna...

*

W ostatnim numerze Gazety Śremskiej błąd zaistniały w moich wspomnieniach sprawił, że część artykułu została powtórzona, a część zniknęła – i w związku z tym poniżej dopisuję brakującą część wspomnień.

Aby opisać wojenne losy kolejnego z rodzeństwa Kaczmarków, Mieczysława, muszę powrócić do 1935 roku, bo z sierpnia tegoż roku znalazła się w albumie ze starymi fotografiami kartka pocztowa. Oto jej treść: *Wna Pani Leokadja Kaczmarkówna Poznań Aleje Marcinkowskiego Nr 5 m.6 - Kochana Siostró, a więc my prawdopodobnie będziemy odjeżdżać 29*

sierpnia więc postarajcie się i przyjedźcie obydwie z Manią na niedzielę. Mieczek prosił żebyście mu przywiozły wszystko co tam jest jego. Mieczu pracuje u Furmanka w Śremie. Do zobaczenia się. Ludwinia. Góra, 19.8.35.

Można z tego tekstu domyślić się, że Ludwinia spędzała wakacje z pięcioletnim synkiem Ryszardem u Rodziców, i że przed wyjazdem chciała jeszcze zobaczyć i pożegnać się z siostrami, które pracowały w Poznaniu.

Podobnie jak dzisiaj, w tamtych czasach również młodzi ludzie w poszukiwaniu zawodu i pracy najczęściej wyjeżdżali do Poznania. Tak też zrobiła piątka z rodzeństwa Kaczmarków: Leon, Mania, Tosia, Ludka i Mieczysław. Mietek zdobył tam dyplom mistrzowski piekarza – cukiernika. Uczył się, praktykował, a jednocześnie uprawiał sport – głównie biegał na długich dystansach i brał udział w maratonach. Zdobywał wiele medali, pucharów i dyplomów. Ale ciągnęło Go w rodzinne strony. Jak treść kartki sugeruje, załatwił sobie pracę w Śremie w piekarni p. Furmanka. Na pożegnanie Mieczysława w Poznaniu zorganizowano bieg maratoński, gdzie główną nagrodą był złoty zegarek. Nikt nie miał wątpliwości, kto ją zdobędzie. Jednak ku ogromnemu zaskoczeniu stało się inaczej! Stres i presja były tak silne, że tym razem nie Mietek był pierwszy na mecie.

W 1937 roku ożenił się ze Stanisławą Zającowną, której szwagier Stanisław Szczepaniak był też śremskim piekarzem, mieszkał i miał piekarnię na ulicy Ogrodowej. Marzeniem Mietka było mieć własną piekarnię. Determinacja i pracowitość, oszczędności z Poznania, pomoc rodziny – i stał się właścicielem piekarni w kamienicy Popiołkiewicza, naprzeciwko fabryki Malinowskiego. Zatrudnieni w niej byli przede wszystkim członkowie rodziny: żona Stenia, siostra Ludka i Fela. Pojawia się też w piekarni Józef Hańć, piekarz- cukiernik, który po wojnie „wzeni się” w rodzinę Kaczmarków i w 1947 roku zostanie moim Ojcem.

Piekarnia i cukiernia świetnie prosperowały – kobiety w sklepie, mężczyźni przy dzieżach i piecach. Był też czas na wypoczynek, wspólną zabawę i flirty. Kiedy przeglądam kawalerski album mojego Taty z tamtych lat i widzę młodych ludzi radosnych, szczęśliwych, Tatę z akordeonem w otoczeniu roześmianych,

pięknie ubranych dziewczyn, nie mogę sobie wyobrazić, że za kilka miesięcy tę sielanę przerwie wojna i zabierze im wszystkim pięć najpiękniejszych lat, a niektórym nawet życie... W albumie jest wiele fotografii Taty z Ciocią Ludką, można powiedzieć, że byli wtedy parą, ale im też wojna pomieszała plany.

Wracam do Wujka Mietka, któremu 13 marca 1939 roku urodził się syn, Eugeniusz. Był to drugi z kolei wnuk Anieli i Stanisława. Nie dane było Mietkowi dłużej nacieszyć się synem, bo zaledwie pół roku później wybucha wojna

i dostaje powołanie do wojska. Nie dotarł na front, został zatrzymany przez Niemców i wysłany do lagru w Breitenfelde na terenie Schleswig-Holstein, a stamtąd wywieziono Go do Rumunii. Jakiś czas przebywał w obozie jenieckim, gdzie poważnie zachorował na malarię.

Maria KONIECZNA
fot. zbiory autorki



Burmistrz Śremu Adam Lewandowski
Dyrektor Muzeum Śremskiego Mariusz Kondziela

uprzejmie zapraszają

na spotkanie z cyklu

S E N T Y M E N T Y
**„20 LAT GAZETY ŚREMSKIEJ REDAGOWANEJ
W MUZEUM ŚREMSKIM”**

w dniu 20 grudnia 2015 o godz.15.00
w Muzeum Śremskim



Gazeta
Śremska

Złoty Jubileusz Szkoły Podstawowej w Pyszącej

„Tysiąc Szkół na Tysiąclecie” – takie hasło rzucone w 1958 roku przez pierwszego sekretarza PZPR Władysława Gomułkę, rozpoczęło budowę szkół, jako pomników tysiąclecia państwa polskiego. W całej historii naszego kraju nie zbudowano tylu szkół, jak w tym krótkim czasie (1417 szkół).

Jedną z nich była Szkoła Podstawowa w Pyszącej, której uroczyste otwarcie miało miejsce 10 października 1965 roku. Gazeta Poznańska zamieściła o tym wydarzeniu krótką notatkę: *W ubiegłą niedzielę odbyło się w Pyszącej uroczyste otwarcie czwartej w powiecie śremskim szkoły – Pomnika Tysiąclecia Państwa Polskiego. Podobne szkoły Tysiąclecia oddano już w powiecie w Pecnie, Bodzynie i Maniechach (...)* Nadano jej imię Powstańców Wielkopolskich, a na frontowej ścianie odsłonięto tablicę pamiątkową. Szkoła liczyła siedmiu nauczycieli – w tym dyrektor – którym był Kazimierz Genderka. W grudniu 1968 roku, uroczystość obchodzono pięćdziesiąt rocznicę Powstania Wielkopolskiego. Szkoła, nosząca to

zaszczytne imię, godnie się przygotowała na to wydarzenie. Młodzież wystąpiła z montażem patriotycznym, były okolicznościowe wystawy oraz spotkania z powstańcem Leonardem Skrzypczakiem, mieszkającym w Pyszącej. Po dziesięciu latach – 28 grudnia 1978 roku, Komitet Rodzicielski ufundował szkole sztandar. Jego wręczenie miało miejsce na Placu 20 Października w Śremie. Na przestrzeni pięćdziesięciu lat w szkole pracowało bardzo wielu nauczycieli.

Byli tacy, którzy po roku, dwóch lub trzech, przenosili się do innej szkoły, ale byli też tacy, którzy tutaj zaczęli i stąd przechodzili na emeryturę. Do takich „długodystansowców” należą Urszula Ciesielska, Jolanta Pajsert i Maria Radała. W 1986 roku przeszedł na emeryturę pierwszy dyrektor szkoły Kazimierz Genderka. Funkcję po nim objęła Jolanta Pajsert, a po niej w 2014 roku Wojciech Szlachta, który tym samym został trzecim dyrektorem szkoły. Obecnie szkoła liczy 13 nauczycieli.

Nauczyciele i absolwenci





Urszula Ciesielska (druga od lewej) ze swymi wychowankami

W sobotę, 10 października, dokładnie w pięćdziesiątą rocznicę istnienia szkoły, odbyły się uroczystości jubileuszowe. Rozpoczęły się mszą św. w kościele p.w. Świętej Jadwigi w Pyszącej. Celebrowało ją dwóch księży związanych z tą wioską. Jeden z nich – ksiądz Henryk Demut wikariusz w Śremie, w latach 1967-1973 uczył religii w Pyszącej. Obecnie będąc już na emeryturze, mieszka w Poznaniu. Ze wzruszeniem przyjął jubileuszowe zaproszenie.

Po mszy św. zebrani przenieśli się do wiejskiej świetlicy Straży Pożarnej, gdzie miały miejsce dalsze uroczystości. Obecny dyrektor szkoły przedstawił historię Jubilatki, a dzieci uzupełniły ją pięknie przygotowanym montażem słowno-muzycznym. Minutą ciszy uczczono pamięć nauczycieli, którzy pracowali w szkole, a przenieśli się już do lepszej krainy. Później nastąpiły wspomnienia, wspomnienia, wspomnienia. Obecni na sali absolwenci dziękowali swym nauczycielom. Łucja Staszak, absolwentka z 1961 roku, przeczytała wiersz dedykowany swojej rodzinnej wiosce, wiosce, którą jak napisała, będzie zawsze pamiętać. Wiersz został zamieszczony w specjalnym numerze Śremskiego Notatnika Historycznego

zredagowanego przez absolwenta szkoły – Krzysztofa Budzynia.

W słowie wstępnym Notatnika napisał on: *50-lecie to piękny jubileusz. Przy jego okazji powinniśmy też szczególnie podkreślić zasługi szkoły dla środowiska, a przede wszystkim zasługi dla tych, którzy byli jej uczniami i ją ukończyli. Za działalność naszej szkoły, jej osiągnięcia – składamy dzisiaj hołd i słowa najwyższego uznania dla wszystkich, którzy w niej pracowali i obecnie w niej pracują.*

Dalej przedstawione są dzieje szkoły na przestrzeni pięćdziesięciu lat oraz sylwetki powstańców wielkopolskich – Szczepana Szczepaniaka i Czesława Kłaczyńskiego. Swoje wspomnienia z pracy w szkole zamieścili Stanisław Ratajczak, Danuta Merczyńska i Urszula Ciesielska. Ta ostatnia, w humorystyczny sposób przedstawiła swoje trzydzieści dwa lata pracy z uczniami. *Z wykształcenia byłem biologiem i chemikiem ale na początku mej pracy, dostałam pierwszą klasę. Nie było wtedy zerówek i dzieci posługiwały się językiem niezbyt literackim. Upłynęło trochę czasu zanim opanowałam co znaczy gutać, co to są przygłe, skorce i jeszcze wiele, wiele innych określeń. (...)*

Uczyłam też historii i języka polskiego. Właśnie na tych przedmiotach fantazja uczniów bila nieraz rekordy. Przytoczę kilka przykładów: Janko Muzykant różnił się od dzisiejszych dzieci tym, że był potargany i grało mu w piersiach. Faraon musiał słuchać kapłanów bo inaczej straciłby posadę. Miś koala siedzi na eukaliptusie i jest pijany. Ogon służy lisowi do zakrywania pewnych części ciała.(...)

Swoje wspomnienia Urszula Ciesielska kończy tak: *I tak mijał rok za rokiem, zmieniali się uczniowie, nauczyciele, i tylko ja wciąż trwałam w tej samej szkole. Aż wreszcie po trzydziestu dwóch latach pracy, postanowiłam pójść na zasłużoną emeryturę. Żal mi było zostawiać moich uczniów ale cóż – wszystko kiedyś się kończy. Z całą pewnością mogę powiedzieć, że lubiłam moją pracę, sprawiała mi wiele satysfakcji. Do dzisiaj mam dobry kontakt z wieloma uczniami. Życzę wszystkim aby po wielu latach, będąc już na emeryturze, też wspominali ciepło i serdecznie swoją pracę.*

Swoje wspomnienia z czasów szkolnych oraz pierwszych nauczycieli przypominał też Krzysztof Budzyń. Z Binkowa w klasie pierwszej było nas trzech. Codziennie chodziliśmy pieszo do oddalonej o 3 km Pyszącej. Do chwili otwarcia nowej szkoły naszymi klasami były sale w dawnej szkole na tzw. Górcie i sala w budynku GRN.(...) W klasie drugiej przenieśliśmy się do nowego budynku. Był też położony na wzniesieniu, podobnie jak dawna szkoła. Dlatego mogę stwierdzić, że chodząc najpierw do jednej, czy później do drugiej szkoły – zawsze miałem do szkoły „daleko i pod górę”.(...)Pamiętam też coroczne występy z deklamacjami na różnych uroczystościach szkolnych, najczęściej były to wiersze o Leninie i rewolucji październikowej.(...) Z Hirkiem (szkolny przyjaciel K.Budzyńia) zawsze śmialiśmy się z byle okazji. Raz na lekcji biologii, kiedy nasza pani Urszula Ciesielska mówiła o rozmnażaniu się królików, szturchnąłem łokciem Hirka i wybuchnęliśmy śmiechem. Niestety, pani zareagowała na naszą radość z wiedzy o seksie bardzo brutalnie i wyprosiła nas na korytarz.(...)Hirka widuję od czasu do czasu, zawsze miło wspominamy dawne szkolne dzieje. Czas niestety szybko płynie, a my wszyscy spieszymy się nie wiadomo dokąd...

Notatnik zawiera wszystkie ważniejsze wydarzenia z historii szkoły, wykaz pracujących

na przestrzeni lat nauczycieli, zawiera notatki prasowe z tamtych lat. Jest bogato ilustrowany i stanowi świetną kronikę historii szkoły. Trzeba tu nadmienić, że Krzysztof Budzyń zadał sobie wiele trudu żeby przygotować takie opracowanie. Przewertował wszystkie kroniki szkoły, dokumentację, prasę z tamtych lat, zdobył archiwalne zdjęcia. Oddzielnym problemem było pozyskanie sponsorów na wydrukowanie Notatnika. Panie Krzysztofie wielkie uznanie!

Po części oficjalnej nauczyciele, absolwenci szkoły i zaproszeni goście przeszli do budynku szkolnego. Tam, na przygotowanych ogromnych planszach, znajdowały się zdjęcia poszczególnych klas z wielu lat. Było to miejsce najbardziej oblegane. Każdy chciał odszukać swoją klasę, przypomnieć sobie kolegów. Bardzo serdeczne były też rozmowy z kolegami i wychowawcami. Podsumowaniem uroczystości był tort jubileuszowy i tradycyjna lampka szampa. Na zakończenie poproszono wszystkich do wspólnego zdjęcia.

Urszula CIESIELSKA

fot. zbiory autorki

Do artykułu wykorzystano informacje zawarte w Śremski Notatnik Historyczny Nr 15, Śrem, październik 2015, Wydawca P.H.Bin-Com, Krzysztof Budzyń

Krzysztof Budzyń ze swymi wychowawczyniami – od lewej Gertruda Skrzypczak (kl.IV), Urszula Ciesielska (kl.VIII), Maria Genderka (kl.II i III), Janina Adamczak (kl.V i VII)



Mariusz Kondziela

Ludzie, których spotkałem

Nie jest śremianinem, ani z urodzenia, ani z wyboru miejsca zamieszkania. Ale – jest Śremianinem, bo: tu pracuje, tu jest jego (jedno z kilku) miejsce na Ziemi; bo zna Śrem i jego historię, bo czynnie uczestniczy w naszym tu i teraz. Mariusz Kondziela: dyrektor, redaktor naczelny, prezes stowarzyszenia.

Humanista: *Homo sum, humani nihil a me alienum puto*. Rzeczowy, odpowiedzialny realista. Menadżer zarządzający grupą ludzi, który na dyrektorskim stołku nie zachowuje się jak na tronie. Otwarty, szczery, wyrozumiały, z poczuciem humoru. Lubiany przez współpracowników. Ceniony, bo nagradzany, przez zwierzchność.

Człowiek: Z dala od polityki. Z obawą wobec fanatyzmów wszelkiej maści. Z ironicznym uśmiechem wobec snujących dalekosiężne plany i głoszących bezwarunkowe przekonania, wierzących w istnienie jedynie słusznych (własnych) poglądów. Z dystansem do świata, do codziennych „niby-problemów”. Ze świadomością, co jest naprawdę ważne w życiu. Z szacunkiem, w mowie i piśmie, dla ojczystego języka.

Mówi, przemawia, wygłasza... Píše – najchętniej 444 słowa – o tym, co warto od zapomnienia zachować; o ludziach, wydarzeniach; o sztuce, o kulturze.

Mariusz: Chyba lubi stabilizację (tyle lat pracy w jednym miejscu!). Chce pozostać sobą, nie ma skłonności do zmian w tym zakresie. Akceptuje czas, w którym żyje. Nie znaczy to, że jest

bezkrytyczny, że nie wyraża własnych, czasem uznawanych za kontrowersyjne, opinii. Potrafi mówić „tak”, gdy inni mówią „nie”. Głosi poglądy nie zawsze powszechnie aprobowane.

Mariusz Kondziela: Muzeum Śremskie, Towarzystwo im. Ks. Piotra Wawrzyniaka w Śremie, Gazeta Śremska. Historia (nadal pisana) naszej, ponad dwudziestoletniej znajomości. Trudno jednoznacznie określić, kiedy się poznaliśmy. Pewnie zaczęło się od spotkań służbowych. Czymś normalnym była bowiem współpraca dyrektora szkoły z dyrektorem muzeum. Rocznice związane ze szkołą i jej patronem, uroczystości szkolne i miejskie. To były okazje do spotkań, rozmów. Poza tym: 16 lat temu razem zakładaliśmy Towarzystwo im. Ks. Piotra Wawrzyniaka. Wiele działań, współpraca w ich realizacji. Lecz do bliższego poznawania się zaczęło dochodzić dopiero, gdy zostałem wyzwolony z uzależnienia od etatowych obowiązków. Bo powody do spotkań pozostały. W tym roku Mariusz Kondziela został wybranym prezesem Towarzystwa, więc teraz – współpraca w zarządzie. I to otwiera nowe pola.

Co nas łączy? Sporo. Np.: Obaj urodziliśmy się w 1. dekadzie drugiej połowy XX wieku. Obaj podobnie myślimy o imponderabiliach. No i – bardzo cenimy twórczość Leonarda Cohena!

Czy Mariusz się zmienia? Wbrew temu, co o sobie mówi, uważam że tak – zmienia się wraz z... wiekiem. Jest coraz bardziej pogodny, zdystansowany do „świata” i – bardziej pewny

swojej wartości i wolności. Może się myłe? Może dzisiaj widzę inaczej niż kiedyś? Nawet jeśli – to sobie też przyznaję wolność wyrażania myśli.

...Wiadomość z ostatniej chwili :) – Już niedługo pan dyrektor Mariusz Kondziela znów codziennie będzie mógł spoglądać z okna na naszą zabytkową wieżę ciśnień. To widok z jego

(śremskiego, w muzeum) miejsca na Ziemi!

PS. Powyższy tekst zawiera 444 słowa. Nieprzypadkowo ...

Leszek MAŃKOWSKI
fot. zbiory Mariusza Kondzieli





Wieści z ratusza

Nowe targowisko otwarte!

16 września br. na długo zapisze się w pamięci śremskich handlowców – otwarto ogromną inwestycję spółki gminnej – targowisko przy ul. Grunwaldzkiej. Prace rozpoczęły się latem 2014 r. Dotychczas funkcjonujące targowisko zostało podzielone na dwa miejsca – przy ul. Staszica i przy ul. Kilińskiego, a firmy budowlane realizowały inwestycję.

Na targowisku powstał budynek handlowo-biurowy, 59 boksów handlowych, miejsca pod handel obwoźny oraz toalety publiczne i przymierzalnie. Oświetlenie targowiska jest ekologiczne – ledowe, a ogrzewanie głównego budynku będzie pochodzić ze źródeł energii odnawialnej. Na terenie targowiska zlokalizowane są dwa kontenery na śmieci z podziemnymi zbiornikami. Inwestycję realizowało Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Śremie.

Wręczenie medali za długoletnie pożycie małżeńskie

17 września br. w auli im. Jana Pawła II przy Kościele Najświętszego Serca Jezusa na Jezioranach odbyła się niecodzienna uroczystość jubileuszowa związana z 50-leciem pożycia małżeńskiego, w której uczestniczyło 58 par z gminy Śrem. Jubileusz rozpoczął się marszem Mendelсона oraz przemówieniem burmistrza, który pogratulował Jubilatom wzajemnej miłości. W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Jubilaci otrzymali z rąk władarza gminy medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. Nie zabrakło również pamiątkowych dyplomów, wspólnych zdjęć, kwiatów, toastu za pomyślność i tortu jubileuszowego.

Mistrzowie Taekwondo z Korei w Śremie

15-18 września br. Klub Sportowy RAPID Śrem gościł grupę pokazową TPC Taekwondo Peace

Korps – Mistrzów z Korei. Program wizyty obejmował treningi dla członków klubu i pokazy dla publiczności. Sztuka walki taekwondo to tradycyjny i narodowy sport Korei, dlatego wizyta trenerów miała duże znaczenie dla śremskich zawodników i szkoleniowców.

17 września br. w Urzędzie Miejskim w Śremie miało miejsce spotkanie mistrzów Taekwondo z Burmistrzem Śremu Adamem Lewandowskim. Podczas spotkania mistrzowie sztuk walki poznali historię naszego miasta i zaprosili wóldarza gminy na swój oficjalny pokaz.

W południe na sali Śremskiego Sportu rozpoczął się efektowny pokaz sztuk walki Taekwondo. Na trybunach zebrała się młodzież ze śremskich szkół, sponsorzy oraz inni zaproszeni goście by podziwiać umiejętności gości z Korei.

VIII edycja akcji „Bezpieczna Droga do Szkoły”

28 września br. przy przejściu dla pieszych obok Gimnazjum nr 1 odbyła się VIII odsłona akcji „Bezpieczna Droga do Szkoły”. W zajęciach edukacyjnych wzięli udział uczniowie wszystkich szkół podstawowych z terenu całej gminy. Celem akcji jest zapoznanie dzieci z podstawowymi zasadami dotyczącymi bezpieczeństwa pieszego w ruchu drogowym. W akcji wzięli udział Zastępca Burmistrza Śremu oraz Przewodniczący Rady Programu Bezpieczne Miasto Bartosz Żeleźny, Rzecznik Prasowy śremskiej Policji Ewa Kasińska, mł. insp. Konrad Bartłomiejczak I Zastępca Komendanta Powiatowego Policji w Śremie oraz funkcjonariusze śremskiej policji.

Zwienieczeniem spotkania była wspólna zabawa z Pyrkiem - maskotką Wielkopolskiej Policji oraz wręczenie najmłodszym elementów odblaskowych.

Spotkanie z Wicemistrzem Świata

29 września br. w Urzędzie Miejskim w Śremie odbyło się spotkanie Burmistrza Śremu Adama Lewandowskiego z Wicemistrzem Świata Juniorów w dyscyplinie rzutowej w wędkarstwie – Tomaszem Kościelniakiem.

Uczeń Zespołu Szkół Technicznych im. H. Cegielskiego w Śremie z Mistrzostw Świata Juniorów w Słowenii, które odbywały się w lipcu przywiózł 4 srebrne medale, które zdobył w klasyfikacji indywidualnej w pięcioboju rzutowym oraz 1 złoty medal zdobyty drużynowo. Na spotkaniu z włodarzem miasta Tomasz opowiedział o swojej pasji, treningach i planach na przyszłość. Burmistrz wręczył wicemistrzowi pamiątkową statuetkę w kształcie wieży i pogratulował sukcesów sportowych.

Remont wałów przeciwpowodziowych w gminie Śrem

Wielkopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Poznaniu prowadzi prace remontowe wałów przeciwpowodziowych rzeki Warty. Głównym celem inwestycji jest poprawa stanu technicznego oraz prawidłowe zabezpieczenie przeciwpowodziowe obszaru miejskiego Śremu i przyległych terenów gmin Śrem i Książ Wlkp. Prace budowlane polegają na wzmocnieniu oraz uszczelnieniu korpusu wałów i podłoża za pomocą specjalistycznej maty. Konstrukcje zostaną wyprofilowane, a na koronie wałów zostanie wyłożona nawierzchnia żwirowo-tłuczniowa. Inwestycja zakłada remont odcinków wałów przeciwpowodziowych o łącznej długości ok. 10 km

Bieg Śremski Jesienny

3 października br. w Śremie odbył się Bieg Śremski Jesienny w ramach Wielkopolskiej Ligi Biegowej. Bieg na 5 i 10 km. organizowany przez Fundację Waleczne Serca ukończyło ponad 500 biegaczy. Wielkopolska Liga Biegowa - to cykl biegów w Wielkopolsce na dystansie do wyboru 5 i 10 km w pięciu miastach: Poznaniu, Pleszewie, Śremie, Kórniku, Pniewach.

5 biegów – 5 miast – 5 różnych części, które razem tworzą wyjątkowy medal – gwiazdę znajdującą się w herbie patrona biegu – KKS Lech Poznań oraz mapę Wielkopolski

Gmina Śrem „Samorządowym Liderem Edukacji”

12 października 2015 roku w zabytkowej Auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się uroczysta Gala Finałowa V edycji Ogólnopolskiego Programu Certyfikacji Gmin, Powiatów i Samorządnych Województw „Samorządowy Lider Edukacji”.

Program „Samorządowy Lider Edukacji” ma charakter certyfikacji środowiskowej, której dokonują przedstawiciele świata nauki – profesorowie reprezentujący wybrane polskie uczelnie, specjalizujący się w zagadnieniach zarządzania oświatą, jakości kształcenia, polityki samorządowej i marketingu edukacyjnego.

Ocena każdej gminy czy powiatu trwa około trzech miesięcy. W tym czasie eksperci zapoznają się m.in. z dokumentacją dotyczącą polityki oświatowej, wynikami nauczania w szkołach prowadzonych przez samorząd, opiniami środowisk lokalnych, stanem bazy materialnej placówek oświatowych czy zakresem oferty edukacyjnej samorządu.

W tegorocznej, V edycji Programu „Samorządowy Lider Edukacji” certyfikaty uzyskało 51 gmin, powiatów i samorządnych województw z całej Polski.

Burmistrz Śremu Adam Lewandowski oraz Naczelnik Pionu Edukacji i Usług Społecznych Barbara Jabłońska jako przedstawiciele **Gminy Śrem** odebrali tego dnia dwa wyróżnienia. Certyfikat „**Samorządowy Lider Edukacji**” oraz certyfikat nadzwyczajny „**Primus**” - przyznawany samorządom, które w danej edycji Programu uzyskały najwyższą liczbę punktów rankingowych.

Jubileusz 50-lecia Szkoły Podstawowej im. Powstańców Wielkopolskich w Pyszczej

14 października 2015 r. w Szkole Podstawowej im. Powstańców Wielkopolskich w Pyszczej odbyła się uroczystość z okazji jubileuszu 50-lecia szkoły oraz gminne obchody Dnia Edukacji Narodowej. Jubileusz otworzyła prelekcja dyrektora szkoły Wojciecha Szlachty, w której przybliżył najdawniejsze dzieje oraz najważniejsze osiągnięcia pałcówki. W swoim wystąpieniu Burmistrz Śremu Adam

Lewandowski pogratulował społeczności szkolnej jubileuszu oraz zwrócił uwagę na zaangażowanie i wkład całego społeczeństwa lokalnego w rozwój placówki. Na spotkanie Jubileuszu licznie przybyli emerytowani nauczyciele. Swoje szkolne wspomnienia z czasów nauki w Pyszącej przywołali dawni uczniowie. Dla zaproszonych gości uczniowie przygotowali program artystyczny nawiązujący do tradycji i historii Szkoły Podstawowej im. Powstańców Wielkopolskich w Pyszącej.

Uroczystości jubileuszu Szkoły Podstawowej im. Powstańców Wielkopolskich w Pyszącej połączone były z gminnymi obchodami Dnia Edukacji Narodowej. Z tej okazji Burmistrz Śremu Adam Lewandowski nagrodił zasłużonych pedagogów.

Sztafeta 20 Października za nami

20 października 1939 roku to pamiętna data w historii Śremu. By uczcić pamięć pomordowanych Synów ziemi śremskiej, zorganizowano imprezę biegową pod nazwą „3 Sztafeta 20 Października”. Impreza organizowana pod patronatem Burmistrza Śremu odbyła się 18 października 2015 r. na Stadionie Miejskim w Śremie. Celem zorganizowanej sztafety było m.in. promowanie zdrowego stylu życia, zachęcenie wszystkich mieszkańców do wspólnego biegania, uczczenie ważnego dla miasta wydarzenia, a także zebranie pieniędzy na leczenie Aleksandry Michalewicz – dwunastoletniej dziewczynki, która od urodzenia cierpi na dziecięce porażenie mózgowe.

Każdy z uczestników miał do przebiegnięcia parkowymi alejkami dystans 2,5 km. Na linii startu stawilo się 75 czteroosobowych zespołów sztafetowych (łącznie 300 zawodników) reprezentujących różne środowiska, urzędy, zakłady pracy, rodziny, stowarzyszenia i kluby sportowe. Z wpłat uczestników sztafety udało się zebrać kwotę **10320,64zł**, która zostanie przeznaczona na leczenie i rehabilitację Oli. Ponadto wolontariusze z Gimnazjum nr 1 w Śremie zebrali podczas kwesty kwotę 363,84 zł.

Uroczystość upamiętniająca ofiary egzekucji 20 października 1939 r.

Mszą świętą w kościele farnym, apelem pamięci i zapaleniem zniczy na płycie śremskiego rynku

uczczono we wtorek 20 października 2015 r. pamięć ofiar egzekucji, jakie miały miejsce jesienią 1939 roku w Śremie.

Uroczystość 76. Rocznicy Rozstrzelania Synów Ziemi Śremskiej rozpoczęła msza święta w Kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej w Śremie. Liturgii przewodniczył ks. prałat Marian Brucki Dziekan Dekanatu śremskiego, natomiast nabożeństwo koncelebrował między innymi ks. Karol Galewski – Proboszcz Parafii pw. Nawiedzenia NMP w Wieruszowie, krzewiciel pamięci ks. Antoniego Rzadkiego – zamordowanego przez hitlerowców na rynku w Śremie.

Po mszy świętej na cmentarzu parafialnym, nad zbiorową mogiłą ofiar zmówiono modlitwę w intencji rozstrzelanych. Na grobie ofiar egzekucji złożono kwiaty oraz zapalono znicze.

Po nabożeństwach odbył się uroczysty przemarsz ulicami Śremu na rynek pod pomnik rozstrzelanych. Defiladę otwierała kompania honorowa 6. Batalionu Dowodzenia Sił Powietrznych, która w asyście licznych pocztów sztandarowych przemaszerowała na Plac 20 Października. Oprawę muzyczną nabożeństw oraz uroczystości patriotycznych przygotowała Orkiestra Towarzystwa Muzycznego im. Mariana Zielińskiego w Śremie.

Uroczystość na rynku w Śremie rozpoczęły dźwięki syren. Następnie przy akompaniamencie hymnu polskiego poczet flagowy dokonał wciągnięcia Flagi Państwowej na maszt. W swoim wystąpieniu okolicznościowym Adam Lewandowski Burmistrz Śremu przywołał tragiczną historię ks. Antoniego Rzadkiego, znakomitego wychowawcy młodzieży, katechety śremskiego gimnazjum, który wyraził gotowość poświęcenia własnego życia za życie innego człowieka.

Następnie odczytano apel pamięci, zabrzmiała również trzykrotna salwa honorowa.

Wyjątkową oprawę uroczystości przy pochodniach przygotowali śremscy harcerze Hufca ZHP im. Mazurka Dąbrowskiego, którzy tradycyjnie bardzo licznie przybyli na uroczystości patriotyczne. W miejscu stracenia śremskich skauci tradycyjnie zapalili znicze.

Uroczystość na rynku zakończyło złożenie wieńców przez przedstawicieli sejmu, władz samorządowych, organizacji kombatanckich, szkół i przedszkoli, instytucji i zakładów pracy,



organizacji społecznych oraz służb mundurowych.

Uroczystość 76. Rocznicy Rozstrzelania Synów Ziemi Śremskiej zwieńczyła premiera filmu dokumentalnego pt. „CZŁOWIEK, KTÓRY MÓGŁ ŻYĆ DALEJ” powstałego w ramach ogólnopolskiego projektu pn. „Filmowe Życiorysy”, ukazującego wzruszającą historię księdza Antoniego Rzadkiego.

Podwórko NIVEA w Śremie już otwarte!

31 października br. w Miejskim Parku Ekologicznym im. W. Puchalskiego w Śremie o godzinie 14:00 odbyło się oficjalne otwarcie Podwórka NIVEA. Podczas imprezy dzieci mogły wziąć udział w licznych konkursach i zabawach przygotowanych przez szczudlarzy z poznańskiego Teatru Łata.

Konkurs „Podwórko NIVEA” trwał od 1 kwietnia do 31 sierpnia 2015 roku. W ramach konkursu firma NIVEA wybudowała niepowtarzalną podwórkę w 40 lokalizacjach w całej Polsce. Laureatów konkursu poprzez głosowanie wytypowali internauci.

Śrem dzięki zaangażowaniu wszystkich mieszkańców zdobył niemal 250 tysięcy głosów pokonując jednocześnie tysiąc lokalizacji w całej Polsce.

Gminy stawiają na Wartę

2 listopada br. w sali Białej Urzędu Miasta

Poznania miało miejsce podpisanie Listu Intencyjnego w sprawie podjęcia działań na rzecz utworzenia klastra rzeczno-wojewódzkiego w województwie wielkopolskim.

Przedstawiciele władz samorządowych dziewięciu gmin: Śremu, Obornik, Lubonia, Czerwonaka, Mosiny, Komornik, Murowanej Gośliny, Suchego Lasu i Puszczykowa zobowiązali się do rozszerzenia i wzmocnienia istniejących już kontaktów w celu przywrócenia transportu oraz turystyki na rzekach województwa wielkopolskiego.

Przyczynić się do tego ma współpraca przedsiębiorstw, samorządu terytorialnego, uczelni wyższych i instytucji otoczenia biznesu. Plaże miejskie, mariny, boiska, restauracje i inne atrakcje mają powstawać nie tylko w Poznaniu, ale również w gminach, przez które przepływa Warta. Uporządkowane i zagospodarowane tereny nadwarciańskie zapewnią jeszcze lepsze warunki odpoczynku dla okolicznych mieszkańców i gości.

Utworzenie klastra nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań finansowych dla gmin. Będą one działały na zasadzie wzajemnej współpracy. Dodatkowo pomoże w ubieganiu się o zewnętrzne środki finansowe.

Wybicki - REAKTYWACJA

Inicjatywa obywatelska w zadaniach publicznych

Pomysł na realizację projektu narodził się jesienią ubiegłego roku. A wszystko to za sprawą Pani Wiesławy Ludwiczak (obecnie Franczak) i Pana Radosława Franczak oraz Państwa Ireny i Leszka Drobińskich, którzy byli inicjatorami odsłonięcia tablicy inskrypcyjnej w Brodnicy, zamontowanej w pobliżu nagrobka Józefa Wybickiego, a poświęconej żonie Wybickiego – Esterze i synowi – Łukaszowi. Po ceremonii, w której miałam przyjemność uczestniczyć, odbyliśmy wraz z zaproszonymi gośćmi krótką wycieczkę „Śladami gen. Józefa Wybickiego po gminie Brodnica”, zakończoną pobytem w Gościńcu Żurawiec koło Manieczek. Tam obejrzelśmy bardzo ciekawą animację pt.: „Od Mazurka Dąbrowskiego do Hymnu Państwowego, czyli jak Pieśń Legionów stała się hymnem” oraz prowadziliśmy dyskusję o planach i lokalnych możliwościach na promocję i popularyzację postaci gen. Józefa Wybickiego, zarówno wśród mieszkańców regionu śremskiego, jak i całej Polski.

Jednymi z fundatorów tablicy oraz sponsorem wykonanej animacji byli Państwo Drobińscy. W dyskusji, pomysłodawcy wskazali na następujące potrzeby: opracowanie warsztatów edukacyjnych „Śladami gen. Józefa Wybickiego po gminie Brodnica” dla różnych grup wiekowych, z których głównie skorzystałyby dzieci i młodzież z regionu śremskiego, przygotowanie społeczności lokalnej do stworzenia stowarzyszenia i realizacja różnorodnych przedsięwzięć promujących postać Wybickiego oraz wymiana doświadczeń i wiedzy między regionalistami a mieszkańcami gminy Brodnica. W ramach działań prowadzonych przez Stowarzyszenie Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego – Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości proponowałam pomoc w zakresie doradztwa w tworzeniu stowarzyszenia, w tym: przygotowaniu dokumentów do rejestracji,

opracowaniu statutu, szukaniu finansowania przedsięwzięć środkami pochodzącymi z grantów krajowych jak i funduszy UE, rozliczaniu projektów.

Z początkiem stycznia 2015 r. został ogłoszony konkurs ofert Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, w ramach którego Stowarzyszenie złożyło ofertę na realizację zadania „Wybicki – REAKTYWACJA”. Projekt został przygotowany we współpracy z Państwem Drobińskimi oraz Franczak. Wykorzystaliśmy pomysł na organizację warsztatów edukacyjnych, które wymagały jedynie niewielkich poprawek. W efekcie uzyskaliśmy 7 000,00 zł dotacji z Samorządu Województwa Wielkopolskiego (wartość całego projektu to 9 400,00 zł). W ramach zadania przeprowadziliśmy cykl 10 bezpłatnych warsztatów pt.: „Śladami gen. Józefa Wybickiego po gminie Brodnica”. Wzięły w nich udział 144 osoby – mieszkańcy regionu śremskiego: dzieci, młodzież i seniorzy. Warsztaty były realizowane w formie wycieczki z uwzględnieniem takich miejscowości jak: Manieczki, Brodnica, Boreczek, Przylepki, Brodniczka i Esterpole, związanych z Wybickim. Podsumowaniem była wizyta w Gościńcu Żurawiec, gdzie uczestnicy otrzymali poczęstunek oraz obejrzelni animację „Od Mazurka Dąbrowskiego do Hymnu Państwowego, czyli jak Pieśń Legionów stała się hymnem”. Kolejnym działaniem jest organizacja spotkania pn. „Wieczór listopadowy z Wybickim”, zaplanowanego na dzień 13 listopada 2015 r. o godzinie 17.00 w Pałacu w Brodnicy, które będzie poświęcone życiu prywatnemu i twórczości literackiej Wybickiego. To jednak nie koniec naszej współpracy z mieszkańcami gminy Brodnica. Regularnie odbywamy spotkania w Pałacu w Brodnicy, gdzie możemy liczyć na gościnę Pana Jerzego Mańkowskiego, ale również na jego osobiste



zaangażowanie w promocję naszych przedsięwzięć. Podczas spotkania listopadowego Pan Mańkowski przedstawi koordynowany przez niego projekt Akademii Dziedzictwa Dworu i wkład ziemiaństwa polskiego w rozwoju społeczno-gospodarczym Wielkopolski. Grupa uczestników „spotkań pałacowych” cały czas się powiększa i ma otwartą formułę. Podczas ostatniego spotkania np. Pan Wiesław Małaszniak przedstawił założenia strategii rozwoju wsi Manieczki, w tym między innymi działania już podjęte i zaplanowane przez grupę odnowy wsi Manieczki, które mają na celu promocję Wybickiego. Efektem tego spotkania było udostępnienie Stowarzyszeniu Brand Hero „Józek” rysunku Artura Ruduchy na naszych plakatach, informacjach i zaproszeniach.

Wspólnie opracowaliśmy też projekt pn.: „Organizacja Dnia Hymnu Polskiego”, na którego realizację Stowarzyszenie szuka środków finansowych. W Polsce Dzień Hymnu Polskiego obchodzony jest w dniu 26 lutego. Od 26 lutego 1927 r. „Mazurek Dąbrowskiego” jest oficjalnym hymnem narodowym Rzeczypospolitej Polskiej. Chcielibyśmy jednak, aby jego obchody w gminie Brodnica odbywały się w dniu Flagi Rzeczypospolitej Polskiej tj. 2 maja każdego roku. Flaga i hymn to nasze symbole narodowe i dlatego w tym dniu chcielibyśmy zorganizować przedsięwzięcie,

które mamy nadzieję stanie się cykliczną imprezą regionu. Wszystkie dotychczasowe przedsięwzięcia koordynuje Stowarzyszenie Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego – Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości we współpracy z gminą Brodnica i mieszkańcami: Wiesławą i Radosławem Franczak, Ireną i Leszkiem Drobińskimi, Jerzym Mańkowskim, Wiesławem Małaszniakiem, Renatą i Józefem Czupała. Jest wiele osób z zewnątrz, które wspierają nas w działaniu, a którym bardzo serdecznie dziękujemy za pomoc i udzielone wsparcie merytoryczne. Zachęcamy wszystkich do współpracy, którzy chcą wspierać nasze inicjatywy, szczególnie miło widziani mecenasi kultury.

Monika BULIŃSKA

Dyrektor Stowarzyszenia Unia Gospodarcza
Regionu Śremskiego –
– Śremski Ośrodek Wspierania Małej
Przedsiębiorczości

Wybicki - REAKTYWACJA



Nasz ślad na ROSSIE

Ósmego listopada 2014 roku odbyło się w Warszawie jesienne plenum Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego (ZGPTL). Uczestniczyły w nim śremskie lekarki: Ewa Kapała, Barbara Siwińska, Anna Gendaszyk Tiszer.

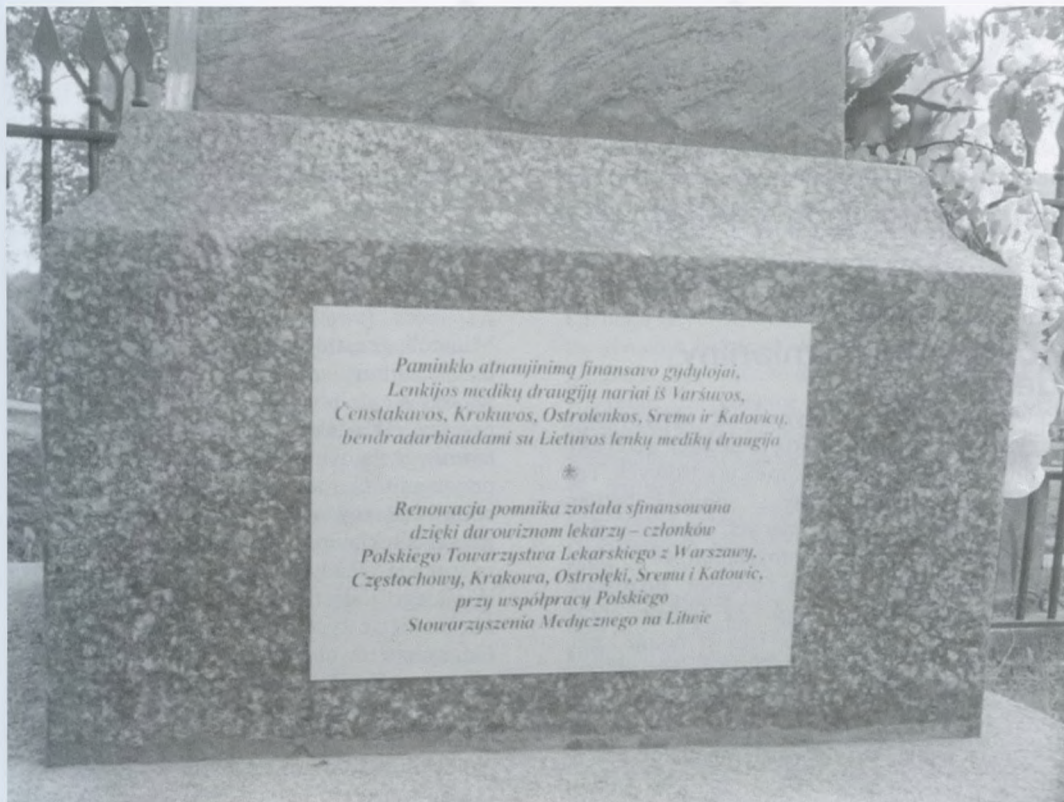
Na propozycję dr Beaty Zawadowicz – prezesa Zarządu Okręgu PTL w Częstochowie – postanowiono, że wyznaczone grobowce lekarzy na Rossie w Wilnie zostaną odrestaurowane przez członków Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Natychmiast zgłosiliśmy udział śremskiego Koła PTL w tym zaszczytnym działaniu. Doktor Dariusz Zybort z Wilna, obecny na zjazdach naukowych w Polsce i zaprzyjaźniony z Zarządem Okręgu Częstochowskiego Towarzystwa Lekarskiego zaproponował do restauracji trzy grobowce, w których są pochowani:

- Jan Fryderyk Wolfgang, botanik, farmakolog, profesor Uniwersytetu Wileńskiego (1776-1853)
- Kazimierz Sylwanowicz, lekarz psychiatra, uczestnik rewolucji 1905 roku, zmarł w 1908 r.
- Anicet Reniger, lekarz powstaniec 1831 roku, urodzony w 1804 r. w Lublinie, studiował na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Warto przypomnieć sylwetkę **Aniceta Renigera**, lekarza i powstańca 1831 r. Urodził się w 1804 r. w Lublinie. Studiował na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Stopień kandydata medycznego i chirurgii uzyskał w 1831 r. Po wybuchu powstania przyłączył się do powstańców. Jako lekarz obecny był w bitwach pod Plemborkiem, Szawłami i Nowym Miastem, w stopniu lekarza drugiej klasy przekroczył granicę pruską i został internowany w obozie Langallen. W 1832 roku uzyskał pozwolenie powrotu do kraju, gdzie praktykował w okolicach Wilna. Od 1838 roku w sezonie letnim był

lekarzem zdrojowym w Druskiennikach. W 1842 roku został pierwszym bibliotekarzem Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego. Piastując to stanowisko do 1848 roku uporządkował liczącą 5 tysięcy tomów bibliotekę i sporządził dwa katalogi. Na początku 1840 r. założył w swoim mieszkaniu w Wilnie nielegalną polską bibliotekę, następnie włączył się do działalności konspiracyjnej. W 1846 r. aresztowany i skazany na 15 lat katorgi, zesłany do kopalni srebra w Nerczyńsku. Gdy wybuchła epidemia cholery rozkuto go i kazano leczyć





chorych. Po 10 latach na skutek amnestii powrócił na Litwę. W listopadzie 1856 r. został ponownie bibliotekarzem Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego i obowiązki te pełnił aż do śmierci. Zmarł 24 grudnia 1977 roku.

Z radością informuję, że jako pierwszy został odrestaurowany grobowiec Aniceta Renigera (na zdjęciach), znajdujący się przy głównej alejce cmentarza na Rossie, nieopodal grobu Władysława Syrokomli. Udział Koleżanek i Kolegów śremskiego Koła PTL to 400 Euro przekazane na ten cel. W kosztach partycypowali członkowie towarzystw lekarskich z Warszawy, Częstochowy, Ostrołeki, Katowic i Krakowa. Delegacja lekarzy polskich, między nimi dr

Beata Zawadowicz, Krystyna Podgórska, Marian Baraniecki uczestniczyła w dniach 18-21 września br w Wilnie w jubileuszu 25-lecia Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie. Relację ze spotkania, także przy odrestaurowanym grobowcu Aniceta Renigera, nadała TV Polonia w Magazynie Wilnoteka.

Barbara SIWIŃSKA
Śrem, 29.09.2015 r.
fot. zbiory autorki

Anabasis

Nie samym chlebem

Bohdanowi w imieniny dedykuję...

Pewien niemiecki antykwariat internetowy przysłał mi ostatnio ofertę znacznej przeceny archiwalnych fotografii i kartek pocztowych. Ten atrakcyjny rabat uzasadniono... smutnym faktem nadejścia jesieni i wydłużających się wieczorów. W pierwszym odruchu pomyślałam, że to dość absurdałne, że jedno z drugim pozostaje w związku raczej luźnym. Za oknem coraz wcześniej robi się ciemno, lecz w domu zajęć przez to wcale nie ubywa. Zachęta do rzucenia się w wir czasochłonnych poszukiwań przeceńionych przedmiotów nie zrobiła na mnie wrażenia. Jednak ten zabawny e-mail pozostał w mojej pamięci i zaczął „pracować”. Nie będę tu zanudzać peregrynacjami mojego umysłu, w każdym razie w ostatecznej konkluzji stwierdziłam, że tak!, czemu nie poddać się naturze, która zaczyna wygasać, układać się na spoczynek, hamuje. Czemu nie zająć się czymś może mniej pożytecznym, za to przyjemnie bezcelowym, nieobowiązkowym? Dlaczego nie zmarnotrawić trochę czasu na zwykłą radość wchłaniania tego, co stworzyli inni? Oferta przecież jest tak przebogata, że każdy twórca i wytwórca może na chwilę zawiesić swoje „dzieło” na kołku i przejść do wzmózonej konsumpcji dzieł cudzych. W takim też duchu, swobodnego „anabasis” przemknę po klawiaturze, pisząc ten tekst.

Portal Ansichtskartenversand wpisał mnie na listę mailingową, bowiem dokonałam tam jednego zakupu za niewielką kwotę. Nabyłam XIX-wieczną pocztówkę przedstawiającą panoramę Poznania z 1835 roku. Grafikę stworzono na podstawie pracy Juliusa von

Minutoli, genialnego rysownika, dzięki któremu dysponujemy dzisiaj całym wachlarzem widoków stolicy Wielkopolski z pierwszej połowy XIX wieku. Julius von Minutoli był także równie genialnym szefem policji pruskiej i to on przyczynił się do wykrycia antyniemieckiego spisku Polaków w lutym 1846 roku. Wdzięczni za przepiękne ryciny, które można odnaleźć w prawie każdym wydawnictwie o historii Wielkiego Księstwa Poznańskiego, staramy się nie pamiętać tych innych „zasług” ich autora. Gdyby nie rewolucja w Berlinie w marcu 1848 roku, na ośmiu polskich spiskowcach, w tym Ludwiku Mierosławskim, wykonano by wyrok śmierci przez ścięcie toporem. Ciekawe, czy gdyby do tego doszło, dzisiaj prezentowalibyśmy tak powszechnie rysunki pana Juliusa. Na szczęście nie musimy roztrząsać takich dylematów. Wtedy wszystko skończyło się w miarę dobrze.

Pocztówka z panoramą Poznania była mi potrzebna jako ilustracja do książki *Stach Wichura. Powieść historyczna z r. 1848*. Projekt wydawniczy zakładał bogate zilustrowanie reedycji powieści napisanej przez Macieja Wierzyńskiego około 1920 roku. Ambitna idea opisanie obrazem historii naszych XIX-wiecznych zmaganiń niepodległościowych szybko okazała się zadaniem niezwykle trudnym. Z jednej strony ikonografia roku 1848 i samego powstania poznańskiego jest zbiorem niezbyt obszernym. Z drugiej, w dobie powszechnie nam panujących praw autorskich, samo znalezienie ilustracji nie gwarantowało możliwości jej wykorzystania w druku. Tak oto, powszechna skarbnica grafiki udostępnionej w Internecie została przyblokowana obwarowaniami praw własności. Inną bowiem sprawą jest oglądanie

ilustracji, a inną wykorzystanie jej we własnym dziele, nawet jeśli ta ilustracja pochodzi sprzed 150 lat i autor, a nawet jego spadkobiercy utracili już osobiste prawa majątkowe. Ktoś fizycznie ją posiada i tego kogoś trzeba prosić o zgodę. Kuriozalne okazało się otrzymanie takiej zgody na publikację egzemplarza gazety obrazkowej z maja 1848 roku „Neuruppiner Bilderbogen” z ryciną przedstawiającą bitwę o Książ. Za jej wykorzystanie musieliśmy zapłacić horrendalną kwotę polskiej agencji reklamowej, która jest w naszym kraju jedynym przedstawicielem niemieckiego archiwum i samodzielnie ustala ceny. W każdym razie, spośród około trzystu opublikowanych ilustracji, zaledwie trzy są „kradzione”, tj. zamieściliśmy je bez uzyskania formalnej zgody. Kilka po prostu kupiliśmy, bo tak było prościej i taniej. Między innymi właśnie tę pocztówkę z panoramą Poznania, od której zaczęła się przygoda z portalem Ansichtskartenversand.

Snuję tutaj osobiste wyznania i wspominki z pracy nad tworzeniem książki, której powstanie było moim celem przez wiele lat. Oto jest, została wydana i rozpowszechniona. Pewnie nie wracałabym już do niej myślą, gdyby nie zabawny e-mail „jesienny”. Współudział w tworzeniu książek to dla mnie codzienność i moją pamięć operacyjną zajmują kolejne teksty, które potem piękne i pachnące zjawiają się na księgarskich półkach. Ostatnio zastanawiałam się nawet, czy jeśli deklaruję na Facebooku, że przeczytałam 52 książki w roku, mogę uwzględnić w rachunkach te, których jeszcze nie wydano. Honorowo nie uwzględniam, więc nadganiem już gotowymi pozycjami, chociaż tylko przy najlepszych umiem uwolnić się od „redaktorskiego oka”. To zresztą normalne, każdy ma swoje skrzywienie zawodowe. Czasem aż mnie korci wziąć do ręki ołówki i trochę pokreślić, przestawić, dopisać... Wynika to z mojego wewnętrznego przekonania, że teksty należy drukować z niezwykłą starannością, ponieważ druk sankcjonuje każdy błąd, każde zwichnięcie faktów, każdą bzdurę.

Dlaczego tak pełni jesteśmy przesądów na przykład na temat masonerii? Bo w 2. połowie XIX wieku opublikowano całą masę kłamliwych

bredni, pisanych przeważnie na czyjeś zamówienie. Wiele z nich przetrwało, jeśli nie fizycznie, to w pamięci najzagorzalszych zwolenników tych spaczonych teorii i dzisiaj trudno nam zestawić w jedną rzeczywistość naszych oficerów napoleońskich i bestie spijające krew niemowląt. Mechanizm powstawania tego typu książek opisuje Umberto Eco w powieści *Cmentarz w Pradze*. Tam już odnajdujemy absolutne ekstremum: szkalowanie każdego (Żydów, masonów, księży katolickich) na zlecenie każdego. Swoją drogą, ta powieść Umberto Eco nie wydaje mi się udaną. Mam wrażenie, że redaktor uległ tu presji i mitowi światowej sławy pisarza i erudyty i nie ośmielił się zasugerować nałożenia dystansu koniecznego w prowadzeniu tak paskudnej historii. Znakomity pisarz i teoretyk literatury, Vladimir Nabokow, w swoich wykładach mówi między innymi, że redaktor pierwszego wydania *Uliksa* Jamesa Joyce'a powinien zdobyć się na odwagę i wstawić przecinki w ów osławiony strumień świadomości, który był wówczas takim nowatorstwem. Nabokov twierdzi, że tekst by na tym nie ucierpiał, a czytelnikowi byłoby łatwiej nadażyć za myślą autora. Pisząc o zredagowaniu Umberto Eco, miałam na myśli redaktora oryginału naturalnie. Redaktor polskiego przekładu miał za zadanie zredagować tłumacza, nie autora.

Z zasady, opracowując przekład, nie ingerujemy w myśl autora, jedynie staramy się wiernie ją oddać. Zdarzyło mi się kiedyś znaleźć błąd w oryginale i długo zastanawiałam się, czy wolno mi go poprawić. Był to doprawdy drobiazg, a jednak... Amerykański autor kazał bohaterom nazwać swojego psa Charley, na cześć psa, z którym słynną podróż przez Amerykę odbył John Steinbeck. W opowiadaniu niezwykle istotne były daty i wyszło na to, że pies otrzymał imię trzy lata wcześniej niż Steinbeck w ogóle postanowił wyruszyć. Nie odważyłam się zmienić oryginału, chociaż niepokój we mnie pozostał. Jeśli jakiś czytelnik na podstawie tego właśnie tekstu przyjmie taki fakt, to zaczynamy fałszować historię. Może drobnymi krokami, ale jednak.

Z drugiej strony, czy to naprawdę dzisiaj ma

znaczenie, kiedy Steinbeck podróżował? Zanim wynaleziono druk i zaczęto mechanicznie powielać słowo pisane, każdy prawie skryba przepisujący księgi dodawał coś od siebie. Skutkiem tego, teoretycznie ta sama powieść, bo mniej więcej w XII wieku zaczęto tworzyć fikcję literacką prozą, różniła się w każdym pojedyńczym egzemplarzu. Jeśli mnichowi nie podołało się zachowanie bohatera, zmieniał je po prostu. Zostało mu trochę miejsca – dopisał coś w tym samym duchu, nie przejmując się w żaden sposób intencjami pierwotnego autora tekstu. Dlatego między innymi dzisiaj trudno jest dociec pierwotnej wersji *Opowieści Okrągłego Stołu* albo podać jednoznaczne dzieje Merlina, Wielkiego Czarodzieja. Wydaje mi się, że dla ówczesnych, nielicznych przecież, czytelników nie miało to większego znaczenia. Nie było klubów dyskusyjnych ani krytyków literackich i właściwie żadnej możliwości weryfikacji czy porównania wersji zawartych w ręcznie przepisanymi tomiszczech...

Swoją drogą, my dzisiaj nie bardzo rozumiemy dowcip Moliera, gdy kazał się panu Jourdain zachwycać tym, że mówi prozą. Choć w 1670 roku minęło już pięć wieków od powstania tego gatunku literackiego, bardzo długo był on uważany za elitarny, dostępny najbogatszym, zatem arystokratom jedynie. Dla pospólstwa i stanów niższych były rymowane pieśni o przygodach bardziej pospolitych bohaterów. Kwiat rycerstwa pochylał się raczej nad powieścią i to powieścią, która do dzisiaj każe nam wielbić szlachetne intencje, miłość czystą i tak zwaną rycerskość. Te ideały powstały w XII wieku, a ich siła brała się zapewne stąd, że

zrodziły się na wyżynach drabiny społecznej, gdzie każdy pragnął się dostać.

Dosyć zabawną próbą ubrudzenia szlachetnego rycerza jest Don Rumata z powieści *Trudno być bogiem* braci Strugackich. Radziecki naukowiec czasów nam prawie współczesnych jest oddelegowany jako obserwator na planetę podobną do Ziemi, gdzie ludzkość w rozwoju społecznym i intelektualnym jest na etapie naszego średniowiecza. Don Rumata, który jako przybysz z wysoce cywilizowanej (!) planety ma nieograniczone możliwości i znakomicie opanował sztukę walki mieczem, musi się wtopić w realia miejscowej arystokracji. Ta jednak, pozbawiona rycerskich eposów, nie jest ani zbyt szlachetna, ani też moralna. Biedny Don Rumata, żeby utrzymać do siebie szacunek, musi udawać rozwiązłego kochanka i awanturnika, niezwykle skorego do bitki. Biedny, bo w swym prawdziwie rycerskim sercu naukowca nie toleruje zabijania, a w swej XX-wiecznej estetyce nie interesuje się niedomytymi damami dworu.

Powieść jest dosyć ciekawym studium ciemnoty, do tego stopnia, że pojawiają się w niej fragmenty niemal publicystyczne. Porażające jest, że powoli zyskuje z powrotem na aktualności. Ale. Kupiłam ją i przeczytałam całkiem niedawno z jednego tylko powodu. W redagowanym przeze mnie ostatnio tekście autor przywołuje skojarzenie z książki braci Strugackich i każe bohaterowi stwierdzić: „czułbym się jak Don Rumata Estorski”. I o to jedno słówko: „Estorski” chodziło. Czy mamy prawo go użyć? Lektura powieści utwierdziła mnie w przekonaniu, że jednak nie. Bohater Strugackich to Don Rumata, z Don Rumatów

Estorskich. Nie powiemy wszak o D'Artagnanie, ulubionym bohaterze mojego dzieciństwa, że to D'Artagnan Gaskoński. On był Gaskończykiem, ale to nie powód, by mu to do nazwiska dopisać. Taki, zdawałoby się niuans, o który – znałam – warto zawalczyć.

Nie ukrywam, że redagowanie książek to przygoda. Trzeba podążyć tropem myśli autora, a jednocześnie zupełnie mu nie ufać. Im więcej wątpliwych szczegółów zawrze w tekście, tym ciekawsza to wędrówka. Takie „anabasis”, jak zapowiedziałam, że pozwolę sobie wykonać w tym jesiennym, ciemnowieczornym tekście. Skąd „anabasis”? Oczywiście ze Szwejka. Dla Twojej, Drogi Czytelniku, i mojej przyjemności poniżej zamieszczam cytaty z *Jaroslava Haška*, który towarzyszy mi w życiu od pierwszego wejrzenia.

Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej.

Część druga. Rozdział drugi. Budziejowicka anabasis Szwejka

Starożytny wojownik Ksenofont przewędrował bez mapy całą Azję Mniejszą i Bóg go raczy wiedzieć, gdzie nie był. Starzy Gotowie odbywali bardzo dalekie wyprawy także bez wiadomości topograficznych. Maszerować wciąż naprzód, to się nazywa anabasis. Jest to przedzieranie się przez nieznaną krainę, wymykanie się czyhającym dokoła nieprzyjaciołom, którzy czekają tylko na to, żeby przy pierwszej nadarzającej się sposobności skrócić ci kark. Gdy ktoś ma taką dobrą głowę, jak na przykład Ksenofont lub wszystkie te zbójckie

plemiona, które przywędrowały do Europy Bóg wie z jakich stron i okolic Kaspijskiego czy też Azowskiego Morza, to maszerując może dokonywać istnych cudów.

Rzymskie legiony Cezara zawędrowały bez mapy aż gdzieś tam na północ, nad Morze Gallijskie, a następnie postanowiły wracać do domu innymi drogami, żeby użyć świata jak się patrzy. I też trafiły do Rzymu. Widać od tamtych czasów mówi się, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu.

Tak samo wszystkie drogi prowadzą do Czeskich Budziejowic, o czym głęboko był przekonany dobry wojak Szwejk, gdy zamiast okolic budziejowickich ujrzał przed sobą Milevsko.

Szedł wszakże bez odchylenia dalej, bowiem żadnemu dobremu żołnierzowi nie może Milevsko zagrozić drogi tak dalece, aby się wreszcie nie dostał do Budziejowic.

Tak więc znalazł się Szwejk na zachodzie Milevska w Kvietovie, a ponieważ prześpiewał tymczasem wszystkie znane mu pieśni żołnierskie o maszerowaniu, więc przed Kvietovem zmuszony już był zacząć je od nowa:

*A gdyśmy maszerowali,
Wszystkie dziewczęta płakały...*

Katarzyna GWINCIŃSKA

Lubownicy teatru cz. III

Zapiski historyczne

Wojna i bezwzględny atak okupanta hitlerowskiego na polską kulturę i oświatę spowodowały zablokowanie na długie pięć lat wszelkich przejawów życia społecznego. Nie było mowy o rozwijaniu zainteresowań teatralnych.

Po zakończeniu II wojny światowej, równoległe z odbudową kraju ze zniszczeń materialnych powoli odradzało się także życie kulturalne. Ludzie spragnieni byli rozrywki, dostępu do książki, kina, sportu itp. Po wojnie dużą w tym rolę odgrywały świetlice w zakładach pracy i instytucjach. Tam też zaczęły powstawać kółka teatralne. Podobnie było w szkołach.

W Państwowym Liceum i Gimnazjum im. gen. Józefa Wybickiego w Śremie pierwszą sztuką wystawioną po wojnie w 1946 r. była „Zemsta”

Aleksandra Fredry. Reżyserował prof. Marian Szukalski, oprawę scenograficzną przygotował prof. Mieczysław Durakiewicz. W głównych rolach tej komedii wystąpili m.in.: Ireneusz Rogowski (Cześnik Raptusiewicz), Janusz Mackiewicz (Papkin), Jerzy Krybus (Wacław), Aleksandra Liczbańska (Klara), Jan Kajetańczyk (w roli Pachółka). Premierowe przedstawienie pokazano na scenie szkolnej auli, a następne cztery spektakle dla szerszej publiczności w sali u „Sałaty” na ulicy Poznańskiej 10. Wkrótce potem ks. prof. dr Władysław Mniejżyński, kierownik szkolnego konwiktów wyreżyserował „Pana Jowialskiego” w obsadzie podopiecznych z internatu. Pana Jowialskiego zagrał Aleksander Szczerbiuk, Panią Jowialską – Irena Molenda, Ludomira – Marian Darowski, Helenę – Aleksandra Szubertówna. I to przedstawienie cieszyło się dużym powodzeniem widzów, zaś

KRÓL WŁÓCZĘGÓW

wg J. H. Mac Carthy'ego operetka w 4 aktach (5 odsłonach) z muzyką Rudolfa Frimmla

OBSADA:

Franciszek Vilton — poeta-włóczęga Tabarin Rene Robin Collin Tolson Huguette du Hamel Merion — cyganke Joanna Margot — oberżystka Ludwik XI — król Francji Olucier — ochmistrz dworu Isabelle de Vauzelles — dama dworu Maria Thibaut de Vitry Kapitan strażnicy królewskiej Terrier — posel księcia Burgundii Bat Włóczęga, dziewczęta, paziowie, wojsko.	Jakuszek Jozef Owoc Stanisław Janicki Edziewaw Komisarenko Henryk Stawinski Leon Barek Zygmunt Majohraak Sylwia Rabulczak Krystyna Pinnoccka Stefania Sneka Maria Prąkowiaak January Kwiooiak Czesław Darsiaak Franciszka Kostrzewska Irena Saubert Stanisław Olejniak Janusz 1) Ostojzski Kazimierz 2) Miodzijszok Stanisław Wikański Sylwester
---	---

Akcja toczy się w Paryżu w XV wieku.

REŻYSERIA, PROJEKTY DEKORACJI I KOSTIUMÓW — OWOC STANISŁAW

Opracowania na orkiestrę: CIEŚLESKI STANISŁAW	Tance cygańskie i hiszpańskie w upiększeniu: Brygida Hajneczek i Zdzisława Tomaszewska	Opracowania na chór i solistów: mgr WIELIŃSKI MARIAN
--	---	---

zebrane z biletów pieniądze przeznaczone zostały na zakup książek do szkolnej biblioteki.

Pod koniec lat czterdziestych bywał z przedstawieniami w Śremie Teatr Objazdowy z Gniezna i wystawiał m.in. „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej.

Do sprawdzenia swoich sił w amatorskich rolach teatralnych garnęli się młodzi pracownicy Wielkopolskiej Fabryki Przyczep i Wozów w Śremie. Po otwarciu na terenie zakładu świetlicy założono kółko sceniczno-teatralne i w 1955 r. pokazano dwie sztuki: „Wilki i owce” i „Las” Ostrowskiego, wieczór komedii Czechowa, „Żabusię” (Zapolskiej). Tam też przyjechali ze swoim przedstawieniem socrealistycznej sztuki „W Gołkowie straszy” członkowie kółka teatralnego z PGR w Brodnicy.

Od 1948 r. działał zespół teatralny przy Komendzie Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Śremie. W ciągu siedmiu sezonów wystawił m.in.: „Imieniny pana dyrektora” (Słotwińskiego), „Świeczka zgasła” (A. Fredry), „Pieją koguty” (Battuczisa), „Grzech” (Żeromskiego), „Rozbitki” (Bliźnińskiego). Opiekę artystyczną nad działalnością tych zespołów sprawował Stanisław Owoc.

Do aktywności na polu popularyzacji teatru mobilizowały coroczne przeglądy organizowane przez związki zawodowe, a najlepsze przedstawienia były w nagrodę wysyłane na konkursy wojewódzkie. Na przykład zespół KP MO zdobył I nagrodę na przeglądzie w Poznaniu za wspomniane przedstawienie „Imieniny pana dyrektora”.

„Głos Powiatu Śremskiego” w podsumowaniu amatorskiego sezonu teatralnego w Śremie 1954/1955 napisał: „Z uznaniem trzeba stwierdzić, że poziom gry niektórych amatorów w poszczególnych sztukach nie odbiegał od gry artystów teatrów zawodowych. Wszystkie te sztuki reżyserował i oprawę dekoracyjną projektował Stanisław Owoc.”¹

Z osobą Stanisława Owoca, zawodowego aktora teatralnego i filmowego, reżysera, autora sztuk teatralnych i słuchowisk radiowych wiąże się „złoty okres” i sukcesy teatrów amatorskich w Śremie.² Jego zasługą było zorganizowanie i rozwinięcie wykonawczych zainteresowań teatralnych w środowisku, wybór sztuk, prowadzenie prób i reżyseria przedstawień. Sam w nich także występował jako aktor.

W 1947 r. jako oficer WP został przeniesiony do jednostki wojskowej w Śremie, gdzie po przejściu do cywila zamieszkał na stałe i podjął pracę kierownika Referatu Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

Osobne miejsce należy poświęcić *lubownikom* sztuki teatralnej przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Śremie. W 1952 r. z inicjatywy Antoniego Baraniaka, kierownika Komórki Społeczno-Samorządowej przy Radzie Nadzorczej spółdzielni powstał zespół teatralny do którego przystąpiło na początku ok. 20 osób, przede wszystkim pracownicy PSS. Do współpracy zaproszono Stanisława Owoca. Nad ambitnymi planami artystycznymi i szeroką popularyzacją uczestnictwa społeczeństwa Śremu w wyjazdach do profesjonalnych teatrów poznańskich czuwał Zarząd Zespołu Teatralnego w składzie: Antoni Baraniak, Sylwester Fiksalski, Krystyna Ratajczak, Franciszka Baraniak, Józef Jakuszek, Irena Kostrzewska, Czesław Kwiecek, January Frąckowiak, Stanisław Szubert, Józef Komisarenko, Halina Wiśniewska, Sylwia Majchrzak. Grupa tych osób stanowiła także trzon aktorski. Ponieważ napływ członków był duży postanowiono stworzyć drugi zespół.

Przez cztery miesiące trwały próby „Rewizora”. Premiera sztuki odbyła się w listopadzie 1952 r. Komedię Mikołaja Gogola wystawiono w Śremie sześciokrotnie na scenie u Sałacińskiej. Nadzwyczajnym wyróżnieniem dla śremskich aktorów-amatorów było zaproszenie do jej wystawienia na deskach Teatru Polskiego

¹ „Głos Powiatu Śremskiego” 1955, nr 3, s. 4.

² Patrz biogram Stanisława Owoca (1922-1980) w: *Słownik biograficzny Śremu* pod red. D. Płygawko, A. Podsiadły, Śrem 2008, s. 252-254.



Stefania Piasecka, Józef Jakuszek i Franciszka Bartkowiak w operetce „Król Włóczęgów”

w Poznaniu. Recenzje z gościnnego występu podkreślały sceniczne umiejętności i bezbłędne opanowanie tekstu sztuki przez aktorów-amatorów z prowincji.

Po sukcesie „Rewizora” wystawiono wodewil pt. „Spotkamy się pod parasolami”, a następnie „Domek z kart”. Inscenizacja dramatu Emila Zegadłowicza pokazana na eliminacjach wojewódzkich teatrów amatorskich w Poznaniu otrzymała wyróżnienie, podobnie jak Molierowski „Skąpiec” (premiera w marcu 1955 r.). Prawdziwymi przebojami były przedstawienia grane w sezonie 1955/1956. Wystawiono wtedy kolejno: „Pigmaliona” Bernarda Shawa, „Intrygę i miłość” Fryderyka Schillera i romantyczną komedię „Król Włóczęgów”.

Ta operetka w czterech aktach z librettem McCarth'ego i muzyką Rudolfa Frimmla cieszyła się olbrzymim powodzeniem. Przedstawiała wycinek z życia Francois Villona, postaci autentycznej (Francja, XV w.), wielkiego hulaki, włóczęgi, złodziejzeczki, kochanka i poety. Od premiery 4 XI 1956 r. odbyło się 14 przedstawień dla widzów w Śremie oraz dla publiczności w Środzie Wlkp., Wrześni,

Gostyniu i Mosinie. Reżyserował Stanisław Owoc i jego pomysły były dekoracje i kostiumy, w czym pomagał plastyk-dekorator Stanisław Szubert, który także grał jedną z postaci.

Było to bardzo wymagające przedsięwzięcie artystyczne i organizacyjne. Rzecz nie łatwa do zagrania dla ponad 20 aktorów nieprofesjonalnych i dwoje tancerzy. W operetkowej konwencji musieli umiejętnie połączyć mówione dialogi z partiami śpiewanymi solo oraz z chórem i orkiestrą.

W postać Villona wcielił się Józef Jakuszek, Tabarina zagrał Stanisław Owoc, damę dworu Franciszka Baraniak, panią Hugette du Hamel Sylwia Majchrzak. Obie aktorki wykazały się wielkim talentem w solowym wykonaniu piosenek. Duet – Krystyna Ratajczak i Zenon Tomaszewski oczarowali widzów wiązaną tańców cygańskich i hiszpańskich. Orkiestrą dyrygował Stanisław Ciesielski, a chórem Marian Wieliński.³

Aktywność w czynnym uprawianiu teatru

³ Nazwiska aktorek z „Króla Włóczęgów” podaje za drukowanym Programem. Franciszka Baraniak, po mężu Skrzycka, uczyła się śpiewu w Chórze „Moniuszko” od 1948 r. Z jej prywatnych zbiorów pochodzą zdjęcia ze spektaklu operetki zamieszczone w artykule.

amatorskiego w Śremie prawie zgasała po opuszczeniu miasta przez Stanisława Owoca, który otrzymał angaż aktorski w teatrze w Częstochowie (1958). Ostatnią sztukę p.t. „Głupcy” napisaną przez Mariana Szałeckiego zespół PSS wystawił w 1961 r.

Przedstawienia nie tylko dla młodych widzów: „Kopciuszka” i „Czerwonego Kapturka” przygotowali i całkiem udanie zagrali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1. Teatr Eksperymentalny „Kuźnica” Łucjana Rabskiego, absolwenta śremskiego liceum z 1946 r.⁴ pokazał dwa spektakle inscenizacji „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza. Poranne przedstawienie odbyło się w auli liceum dla uczniów szkoły, wieczorne w wypełnionej sali jednostki wojskowej. Komplet publiczności w sali Sałacińskiej rozbawił swoimi występami Teatr Satyry z Poznania (1950) i humorysta Stanisław Strugarek.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. klub garnizonowy jednostki wojskowej i PSS w Śremie organizowały dla miłośników Melpomeny liczne wyjazdy (pociągami lub ciężarówkami) do opery i teatrów w Poznaniu. Z zachowanych programów wiadomo jakie sztuki oglądano.⁵ Na przykład: Moliera „Mieszczanin szlachcicem”, „Cyd” Corneille, Brechta „Opera za trzy grosze”, Agaty Christie „Pułapka na myszy”, opery: „Rigoletto” (z udziałem tenora Henryka Guzka w roli rycerza Maurullo),⁶ „Halkę” Moniuszki, balet Różyckiego „Pan Twardowski”, operetkę Frimmla „Rose Marie”. Duży wagon kolejowy ledwie zmieścił wycieczkę chętnych do obejrzenia w Teatrze Polskim w Poznaniu Ludwika Solskiego, występującego gościnnie w sztuce „Judasza z Kariothu”.

Kolejną inicjatywę uruchomienia amatorskiej sceny teatralnej w Śremie podjął Marian Szałecki.⁷ Założył on 16 X 1963 r. przy Zarządzie Powiatowym Ligi Kobiet Zespół Teatralny im. Heleny Modrzejewskiej, który przystąpił

do Związku Teatrów Amatorskich w Poznaniu. W zespole znaleźli się pełni zapału i entuzjazmu debiutanci: Maria Danielewicz, Eugenia Starczewska, Alfons Frąckowiak, Kazimierz Łuczak, Jadwiga Szałecka, Maria i Czesław Szatkowscy. Już w grudniu 1963 r. teatr zaprezentował czteroaktową sztukę Marii Jadwigi Łęczyckiej pt. „Dramat Joli” w reżyserii M. Szałeckiego. Plany repertuarowe zakładały wystawianie 3-4 premier rocznie, jednak tak się nie stało. Próby „Głupców” i „Człowiek pod schodami” zawieszono po wyjeździe Szałeckiego do Zgorzelca i teatr przestał istnieć.

Podobnie krótkotrwały charakter miała działalność Zygmunta Konieczki i związanych z nim młodych ludzi, którzy chcieli na nowo „robić śremski teatr”.⁸ Zbierał ich w swoim mieszkaniu, gdzie odbywały się próby i dyskutowano nad reżyserią pierwszego przedstawienia p.t. „Zmień płytę George” autorstwa Macieja Bordowicza. Sztuka (premiera 1970 lub 1971 r. ?) miała męską obsadę i na scenie u Sałacińskiej wystąpili: Z. Konieczka, Marcin Kwias, Marian Piotrowski, Jan Skowronek i Eugeniusz A. Ferster.

Niestety po raz trzeci szef i główny reżyser teatralno-amatorskiej trupy wyjechał z miasta i szybko nie znaleźli się na jego miejsce chętni do kontynuowania działalności.

Teatralna kurtyna podniesie się jednak w Śremie nie raz w następnych latach o czym napiszę w czwartej części.

Adam PODSIADŁY
fot. zbiory autora

⁴ Łucjan Rabski (1922-2004), patrz życiorys w: Słownik biograficzny Śremu, pod red. D. Płygawko, Adam Podsiadły, Śrem 2008, s. 286-287.

⁵ Posiadam w swoich zbiorach ponad 20 programów dzięki ojcu, który skrzętnie je przechowywał.

⁶ Henryk Guzek (1922-1988), ur. w Śremie, artysta operowy, tenor; patrz Słownik biograficzny Śremu, pod red. D. Płygawko, A. Podsiadły, Śrem 2008, s. 104-106.

⁷ Marian Szałecki (1936-2011), pochodził z Inowrocławia, animator kultury, instruktor teatralny, reżyser i scenarzysta, kierownik Teatru Ziemi Zgorzeleckiej.

⁸ Zygmunt Konieczka, absolwent LO w Śremie, dziennikarz, autor opowiadań i wierszy.

⁹ We wspomnieniowym szkicu „Między kulisami a krawędzią estrady” o swoim aktorskim epizodzie pisał E. A. Ferster na łamach „Gazety Śremskiej”. 2008, nr 1-2, s. 30-31.

Moje magiczne miejsca

Gmina Dolsk

Kontynuując wędrówki po moich magicznych miejscach zapraszam Państwa do gminy Dolsk. Dla mnie Dolsk i okolice to jedno z najpiękniejszych miejsc do pobytu i zwiedzania.

Tereny od Krzywina do Dolska, a właściwie do Włociszewek, to „Szwajcaria Kaszubska w pigułce”. Na niewielkiej przestrzeni zgrupowane są jeziora w otoczeniu wspaniałych morenowych terenów ze wspaniałymi krajobrazami. Na dodatek znajdują się wspaniałe zabytki, między którymi można odnaleźć te sięgające czasów początku państwa polskiego.

Wśród tych wspaniałych krajobrazów znajduje się prawdziwa perełka turystyczna, Dolsk – stolica tej uroczej gminy.

Czy mam rację? O tym możecie Państwo przekonać się nie wysiadając z samochodu. Wystarczy jadąc od strony Śremu lub Gostynia zwrócić uwagę na wspaniałą panoramę Dolska. Myślę, że te widoki przekonają Państwa do walorów Dolska i gminy.

Zachęcając do zwiedzania tego pięknego terenu nie będę sugerował co warto zobaczyć i odwiedzić. Wszystkie niezbędne do tego informacje znajdziecie Państwo w przewodnikach oraz na stronach internetowych.

Chciałbym tylko zwrócić uwagę na fakt, że przez wiele lat Dolsk był sportową potęgą w sportach zimowych. Przyczynili się do tego nauczyciele miejscowej szkoły Stefan i Teresa Stryczyńscy, którzy zaangażowali się w propagowanie łyżwiarstwa. Przez wiele lat dolska szkoła należała do najlepszych w Polsce w „Błękitnej sztafecie” i „Złotym krążku”. W okresie zimowym charakterystyczny był widok uczniów idących do szkoły z tornistrami i łyżwami. Godny podkreślenia jest fakt, że sukcesy te wypracowane zostały w naturalnych warunkach na dolskim jeziorze. Działalność rodziców również z sukcesami kontynuował ich syn,

Michał. Panowie Stefan i Michał Stryczyńscy nie żyją, ale zawsze są w pamięci mieszkańców Dolska.

Pasją państwa Teresy i Stefana Stryczyńskich było zbieranie materiałów i informacji o Dolsku. W moich oczach pani Teresa jest prawdziwą encyklopedią wspaniałych materiałów o Dolsku i jego okolicach. Dysponuje ogromną wiedzą i osoby, które chciałyby skorzystać z jej pomocy nie muszą specjalnie szukać pani Teresy, wystarczy zapytać mieszkańców miasteczka.

Gmina Dolsk jest dla mnie szczególnym miejscem, ponieważ przez wiele lat związany byłem z nią pracą zawodową, działalnością turystyczną i społeczną.

Chciałbym zaproponować i przedstawić cztery miejsca, do których wracam ze szczególnym sentymentem. Pierwszym takim moim magicznym miejscem jest Szkoła Podstawowa w Masłowie, gdzie pracowałem prawie przez dwie dekady. Ktoś może zapytać, co takiego szczególnego może być w miejscu pracy?

Do Masłowa trafiłem jako młody nauczyciel i spotkałem tam szczególne grono pedagogiczne, które wywarło na mnie olbrzymi wpływ i ukształtowało mnie jako pedagoga i nauczyciela. Tam włączyłem się w działalność turystyczną, zdobywałem doświadczenie i uczyłem się turystyki. Mogłem to realizować dzięki wspaniałym, ciekawym świata dzieciakom. Razem przechodziliśmy i zjechaliśmy naszą okolicę i większość Wielkopolski. W wakacje organizowaliśmy górskie wyprawy pod namiotami. Dla nich nie było przeszkód, nie obawiali się żadnych trudności, sami nosili wyposażenie – plecaki, namioty, zapasy żywności. Dzięki tym wyjazdom nabierałem kolejnych doświadczeń, które wykorzystywałem potem w pracy. Współpracowałem ze wspaniałymi rodzicami, którzy starali się, aby ich dzieciom było jak



Kościół św. Wawrzyńca w Dolsku

najlepiej w szkole. Chęć tutaj zaznaczyć, że miałem szczęście do świetnych podopiecznych i ich rodziców również w następnym miejscu pracy – Szkole Podstawowej nr 6 w Śremie.

Drugim miejscem, do którego chęć Państwa zaprosić to Dolsk – Podrzekta. Na wzniesieniu, przy drodze do ośrodka wypoczynkowego znajduje się barokowy kościół pw. Św. Wawrzyńca, dominujący nad Jeziorem Dolskim Wielkim. Kościół otoczony jest kamiennym murem. W średniowieczu stał tam kościół parafialny wsi Banie położonej nad brzegiem jeziora. Wieś została zniszczona w XIV w., podobno na skutek wylewu jeziora. Zachowany do dzisiaj kościół mógł powstać w XVIII lub na początku XIX w. Z jego wyposażenia najcenniejszy jest obraz św. Wawrzyńca z poł. XVII w. uznany za cudowny. Dzisiejszy kościół filialny, bo taką pełni funkcję, zapelnia się wiernymi w czasie popularnego odpustu 10 sierpnia każdego roku.

Co ciekawego jest w tym kościele i w tym miejscu? Przede wszystkim pewna tajemniczość miejsca, spokój, brak ludzi oraz fakt, że ta świątynia usytuowana jest w otoczeniu wspaniałej przyrody. z cmentarza przykościelnego rozciąga się ładna panorama na Dolsk i jezioro. Najlepiej wybrać się w to miejsce w słoneczny, letni dzień. Kościół wśród wspaniałej, bujnej zieleni i niepowtarzalna panorama jeziora i miasta z widokiem na tereny znajdujące się dalej, to coś co trzeba zobaczyć. Z kościoła jadąc dalej drogą docieramy do ośrodka wypoczynkowego, który również warto odwiedzić i odpocząć na plaży. Z ośrodka można wrócić do Dolska lub jechać dalej wzdłuż szlaku rowerowego i dotrzeć do Cichowa i Lubinia.

Następne miejsce, do którego zapraszam to



Kościół w Błazejewie

Błazejewo, wieś na północny-wschód od Dolska, położona w ładnej pagórkowatej okolicy. W Błazejewie warty zwiedzenia jest kościół św. Jakuba z 1676 r. To jedna z najbardziej urokliwych drewnianych świątyń w Wielkopolsce. Wznosi się na rozwidleniu dróg, z dala od zabudowań wsi. Od czasów swego powstania kościół związany jest z oratorium świętogórskim w Gostyniu. Świątynia powstała w miejscu cieszącym się niezwykłą sławą, widywano tu dziwne światła i postacie w bieli, o czym mówi legenda notowana w kronice klasztornej. Kościół zbudowano dla drwali wyrabujących okoliczne lasy potrzebne dla wznoszonej wówczas świątyni na Świętej Górze. W cennym renesansowym ołtarzu głównym znajduje się nowa kopia obrazu Świętogórskiej Róży Duchownej. Wyposażenie kościoła zachowało cechy twórczości ludowej. Wokół kościoła stoją drewniane rzeźby przedstawiające świętych wykonane przez okolicznych artystów ludowych. Znajdują się tam również zgromadzone głazy narzutowe zwiezione z okolicznych pól. Na jednym z nich widnieje tablica z 1989 r. upamiętniająca poległych w czasie II wojny światowej żołnierzy i harcerzy.

Przy szlaku rowerowym biegnącym w stronę lasu znajduje się niewielkie jeziorko nazywane „Świętym”, nad brzegiem którego, według legendy, wznosiła się pogańska świątynia.

Co takiego ciekawego jest w kościele, jeziorze i okolicy, że chętnie wracałem w to miejsce? Tego Państwu nie zdradzę, jeżeli traficie do Błazejewa, sami się o tym przekonacie.

Z Błazejewa proponuję wybrać się do Włociszewek, a dalej do Książa, skąd prosto wrócimy do Śremu.

Ostatnim miejscem, do którego chcę

Czytelników zaprosić, to Obreda – enklawa wodno-leśna na granicy gmin Śrem, Dolsk i Książ Wlkp. Jest to miejsce mało znane i niewiele osób o nim słyszało. Sądzę, że prędzej mogliście Państwo spotkać się z określeniem Obreda jako nazwą dawnej wsi, w okolicy której znajduje się ta enklawa przyrodnicza i od niej właśnie przejęła swoją nazwę.

Jak tam dojechać? Jadąc z Wieszczyczyna do Rusocina, za ostatnimi zabudowaniami sąsiadujących ze sobą części Dobczyna i Rusocina należy skręcić w lewo w polną aleję kasztanową, która prowadzi do wsi Jarosławki. Jadąc tą drogą będziecie przejeżdżać obok tego miejsca. Mimo, że to miejsce znajduje się w granicach gminy Książ Wlkp., mnie kojarzy się z Wieszczyczynem, ponieważ wchodzi w skład gospodarstwa rolnego Wieszczyczyn.

Obredę pokazał mi nieżyjący już dzisiaj właściciel gospodarstwa, pan Damian Litka, który miał olbrzymi sentyment do tego miejsca. Nie ma tam żadnych zabytków, tylko zwykła przyroda. Prawdziwa głusza – dwa zbiorniki wodne i niewielki teren leśny. Stawy powstały zapewne na skutek zbierania się wody deszczowej w nisko położonym terenie. Jeden z nich został oczyszczony, natomiast drugi, na polecenie pana Litki pozostawiono w naturalnym stanie i do dzisiaj stanowi ostoję zwierzy i ptactwa. Oba stawy oddzielone są od siebie groblą, która stanowi swoistą granicę między uporządkowanym przez człowieka światem, a dzikim królestwem zwierząt. Las nad stawami, choć niewielki, jest miejscem gdzie rosną grzyby. Kiedyś rosły tam rydze i mimo, że sam ich nie zbierałem, widziałem zbiory innych osób.

Na skraju lasu, wśród brzoź, znajdował się niewielki kamping, a przy nim zatoczka, gdzie właściciele często łowili ryby. Dzięki uprzejmości pana Damiana często jeździłem tam na ryby. Sam nie łowię, ale mam kolegę, zapalonego wędkarza, który od razu zakochał się w tym miejscu i przez wiele lat, ku mojej radości, wracał na Obredę. Kiedy on „moczył kije”, ja chętnie obserwowałem zwierzynę.

Najczęstszym wrażeniem była panująca cisza. Pobliską drogą bardzo rzadko przejeżdżały jakieś pojazdy, a odgłosy normalnego życia dochodziły z bardzo daleka. Ciszę przerywały odgłosy ptactwa i szumiących drzew. Było to idealne miejsce do wypoczynku. Każdego, nawet

mnie lubiącego aktywny tryb, tamten klimat zatrzymywał i przez kilka godzin potrafiłem kontemplować otaczającą przyrodę.

Kiedy kończyłem swoją pracę w Szkole Podstawowej nr 6, postanowiłem moim wychowankom przygotować niespodziankę i zabrać ich na prawdziwy biwak. Miejsce wspaniałe, ale warunki bardzo trudne. Dzięki pomocy pana Damiana, który odpowiednio przygotował i wyposażył Obredę oraz dostarczał świeżą wodę, mogliśmy tam zorganizować dwa tanie i równocześnie wspaniałe biwaki. Gościliśmy również rodziców, którzy chętnie zamieniliby się ze swoimi dziećmi. Te biwaki mocno zapadły w mojej pamięci, ponieważ były ostatnimi w mojej czynnej pracy nauczyciela.

Pisząc o Obredzie chcę oddać hołd panu Damianowi Litce, człowiekowi, z którego pomocy korzystałem przez wiele lat. Był prawdziwym przyjacielem dzieci i gdy kiedykolwiek zwracałem się do niego o pomoc, dla Niego nigdy nie istniały żadne trudności, aby pomóc. Dziękuję Panie Damianie.

Gdyby ktoś z Państwa dotarł na Obredę, proponuję pojechać dalej do wsi Jarosławki. W małym parku można zobaczyć skromny dwór, a w zespole folwarcznym kilka budynków z końca XIX w. Z wioski łatwo trafić do ośrodka wypoczynkowego Jarosławki.

Tych z Państwa, którzy przeczytali powyższy tekst zapraszam do zwiedzania gminy Dolsk. Najlepiej na rowerze, bo gdziekolwiek pojedziecie, to traficie do miejsc, które warto poznać.

Zdzisław ŻELEŹNY
fot. zbiory autora

Odeszli jakby wiatr ich rozwiął Żydzi w Wielkopolsce

cz. V

Powojnie (1944 do dziś)

To ostatnia galeria przedstawiająca okres od wyzwolenia Polski aż do dnia dzisiejszego. Początek ekspozycji pokazuje dylematy ocalałych z Holocaustu polskich Żydów: „zostać, czy wyjechać”? Wojnę przeżyło niespełna 300 000 polskich Żydów. Większość wyemigrowała z kraju w pierwszych latach po wojnie przede wszystkim z powodu antysemityzmu i pogromów, m.in. w Kielcach, Krakowie i Rzeszowie. Niektórzy przedostali się nielegalnie do Palestyny, gdzie odegrali istotną rolę w tworzeniu Państwa Izrael. Ci, którzy zostali w Polsce, angażowali się w odbudowę zniszczonego życia społeczności żydowskiej, np. na Dolnym Śląsku, a także w utrwalanie pamięci o ofiarach Zagłady. Także uczestniczyli w budowie stalinowskiego systemu sprawowania władzy ponieważ część ocalałych należała do przedwojennych ruchów lewicowych i komunistycznych lub przybyła z terenów

ZSRR a więc stanowiła tą część społeczeństwa, która wiązała z tym systemem pewne nadzieje. To do tych ocalałych przyklejono etykietę: „żydo-komuna”, z czasem szukając uzasadnienia dla niechęci czy wrogości, rozszerzając jej zakres do wszystkich Żydów. W galerii przedstawiono m.in. historię powstania i odsłonięcia Pomnika Bohaterów Getta w 1948 roku. Choć z biegiem lat, wskutek emigracji i asymilacji, Żydów było w Polsce coraz mniej, społeczność żydowska mimo życia w cieniu, nadal wykazywała różnorodną aktywność. W tej części wystawy prezentowana jest zarówno działalność kulturalno-oświatowa klubów Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, jak i osiągnięcia literatów i artystów sztuk wizualnych utożsamiających się zarówno z kulturą żydowską, jak i polską. Podczas kampanii antysemickiej w marcu 1968 roku wielu Żydów zostało zmuszonych do



bezpowrotnego opuszczenia kraju. Wystawa opisuje zarówno przyczyny narastającej od 1967 r. kampanii antysemickiej, relacje z wydarzeń marcowych, jak również świadectwa i pamiątki marcowych emigrantów oraz ich refleksje z okresu tuż po wyjeździe z Polski. Symbolem tamtych rozstań jest dworzec kolejowy Warszawa Gdańska, który był miejscem tak wielu dramatycznych rozstań z wpisem do paszportu: *bez prawa powrotu na terytorium PRL*.

Kolejną ważną datą jest rok 1989, kiedy rozpoczyna się trwające do dzisiaj odrodzenie niewielkiej, ale bardzo dynamicznej, społeczności żydowskiej. W kolejnych latach żydowska kultura i historia zajęły ważne miejsce w świadomości Polaków, co potwierdzają prezentowane w ostatniej przestrzeni galerii liczne projekty artystyczne i publikacje. Uniwersytety organizują studia judaistyczne, Festiwa Kultury Żydowskiej przyciągają tysiące widzów, nawet w najmniejszych miejscowościach pojawiają się także (może na razie bardziej w duchu tzw. poprawności politycznej niż głębszego przeżycia) stosowne tablice w miejscach rozebranych synagog czy też żydowskich cmentarzy. Do Polski chętnie przyjeżdżają Żydzi z różnych stron świata i coraz częściej chcą poznać współczesną polską rzeczywistość. Widz opuszczający ostatnią część wystawy głównej zostaje mimowolnie zaangażowany w dyskusję nad tożsamością i pamięcią o przeszłości oraz współczesności bycia Polakiem, Żydem, Polakiem żydowskiego pochodzenia, Żydem polskiego pochodzenia. Tak bardzo potrzebujemy tej historii by zobaczyć właściwe, zbliżone do prawdy odbicie w lustrze a na pytanie kto nam podstawił lustro? Barbara Engelking odpowiada: – *...Wolność. To wolność nas zmusza, byśmy stali się dorosłymi ludźmi. Ja się jeszcze uczyłam w szkole, że nasza ojczyzna straciła 6 milionów obywateli. Nikt nie mówił, że połowa to byli Żydzi..., ...W ogóle historia Polaków i Żydów prawie się nie przecinała, to były dwa osobne nurty. Po 1989 roku tożsamość zaczęła być ważna, zaczęliśmy się różnić, zaczęły wypływać tematy z przeszłości – Niemcy, Ukraińcy, przyszła też kolej na Żydów. Polacy przestali się bać, poczuli się wolni. Coraz większą rolę odgrywają sprawy tożsamości,*

*pamięci i innych „miękkich” wartości. Nabieramy dystansu do przeszłości i jesteśmy coraz bardziej ciekawi, jak to było kiedyś.*¹

Na zakończenie jeszcze garść informacji dotycząca śremskich Żydów. Wspomnieliśmy już, że Śrem miał także bogatą historię związaną z mieszkającymi tu od XIV w. Żydami. W połowie XIX w. stanowili nawet 30% mieszkańców. Specjalizowali się w handlu m. innymi wełną, bydłem i zbożem. W 1844 r. na 129 krawców śremskich aż 127 było Żydami.² Wielu z nich pracowało na rachunek kupców wykonując pracę nakładczą. Byli wśród nich krawcy prowadzący wędrowny tryb życia szyjąc u okolicznych chłopów. Wielu kupców, w poszukiwaniu dodatkowych dochodów, jeździło na jarmarki do Śmigła, Dolska, Książa, Zaniemyśla, Poznania. W 1886 r. w Śremie działa 36 szynków, z tego 12 należało do Żydów, 10 do Niemców i 14 do Polaków. W koszerne mięso zaopatrywano się u rzeźników Grünberga i Landmanna. Chleb kupowano w piekarniach Schwarza, Eckmanna i Kunza. Popularne były sklepiki Abrahama, Heppnera, Leopolda Bechera i Mittwocha. Zakład introligatorski prowadził Żyd Manke. Jednym z bogatszych kupców na początku XX w. był Unger, posiadający hotel i winiarnię w pobliżu ul. Farnej. Kilka sklepów i kamienic przy rynku należało do właścicieli żydowskich. Jedną z największych kamienic została wybudowana około 1880 r. przez Simona Friedebergera. W 1909 r. jej właścicielem został jego syn Karl, który odsprzedał kamienicę w 1920 r. i wyjechał do Gdańska. Po I wojnie światowej, wyjechało z miasta wielu Żydów. W 1935 r. jest już ich tylko 25 i nie odgrywają większej roli w życiu gospodarczym miasta.³ Szereg ciekawych informacji dostarcza także Aleksander Śmigieński w swoich wspomnieniach zawartych w reportażu zrealizowanym przez TV Ralax.⁴ Wymienia zaledwie kilka rodzin żydowskich jakie pozostały w Śremie w okresie przedwojennym. Większość bowiem wyjechała do Niemiec i USA. Wspomina cztery rodziny Landmannów, Friedmanna z rodziną i jego brata, starego kawalera Sachsa, z dwiema

¹ Wywiad z Barbarą Engelking w Newsweeku zob: <http://historia.newsweek.pl/prof-barbara-engelking-o-kradziezy-zydowskiego-mienia-newsweek-pl>

² <http://www.szeti.org.pl/pl/article/srem/37,handel-przemysl-uslugi>

³ Rozwój handlu i przemysłu w Śremie. Społeczność żydowska przed 1989 <http://www.szeti.org.pl/pl>

⁴ <http://tvrelax.pl/extra/kategoria/dokument/2793-o-sremskich-zydach>



Cmentarz żydowski w Śremie w 1930 r.

siostrami oraz samotną Tinę, znaną tylko pod tym imieniem. Pan Śmigielski wspomina najbogatszego z Żydów – Karola Landmanna, który miał dom na ul. Szkolnej. Zajmował się handlem bydłem oraz lichwą czyli udzielał pożyczek pobliskim folwarkom. Gdy miały kłopoty z oddaniem długu odbierał jej wartość w zwierzętach inwentarskich a nawet w meblach. Jego brat, zwany Wołkiem, prowadził sprzedaż mięsa nie wieprzowego przy dzisiejszej ulicy Dąbrowskiego, na wprost ul. Szewskiej.¹ Po raz ostatni Pan Śmigielski widział go w listopadzie 1939 r. jak siedział w ciężarówce razem z innymi Żydami tuż przed wywiezieniem najprawdopodobniej do getta w Kole. W Śremie mieszkał także Moritz Landmann na ul. Mostowej oraz Friedmann z ul. Młyńskiej, który handlował koźmi natomiast rodzina Sachsów handlowała skórami. Autor reportażu wspomina także Żydówkę Tinę, która mieszkała koło synagogi jej dom istnieje do dziś. Była upośledzona umysłowo i samotna, opuszczona przez męża, który wyjechał do Palestyny. Złośliwi chłopacy biegali za nią wołając... *Tina, Tina wypisz*

weksle. Synagogę rozebrano podczas budowy trasy ul. 23 stycznia. Wszystkich wywieziono i ślad po nich zaginął. Po wojnie wrócił w żołnierskim mundurze Erwin – syn Landmanna oraz dziewczyna córka fryzjera Ratajczaka i jego żony z Landmanów. Wspomnienia dotyczą także cmentarza żydowskiego tzw. Żydowskie Góry i kostnicy, przy której mieszkał polski grabarz – Michał Furszpaniak z rodziną oraz funkcjonującej do 1918 roku żydowskiej szkoły w narożniku ul. Szewskiej i Młyńskiej dziś nie istniejącej. Przez parę wieków Żydzi mieszkali w Śremie i jedynie co po nich pozostało to garstka wspomnień.

Kolejną – ostatnią już część opowieści o Żydach w Polsce poświęcimy wyłącznie zwyczajom i charakterystycznym elementom żydowskiej tożsamości. Poznamy główne święta żydowskie, odpowiemy na pytania co oznaczają słowa: *koszerny, czulent, szabat, kirkut, macewa, rabin czy cadyk, jarmulka, chałat* i wiele innych.

Witold PRZEWOŹNY
fot. zbiory muzeum

¹M. Szczepny, O śremskich Żydach, Głos Śremski, Nr 4, 1986r.

Świąteczne wiersze Pauli Węzykówny dla dzieci

W kwietniu 2013 r. minęło 50 lat od śmierci Pauli Węzykówny (1876-1963), poetki, pisarki katolickiej i działaczki społecznej, która ma swoje miejsce w sercach wielu śremian. W śremskim Domu Pomocy Społecznej spędziła ostatnie 18 lat życia. Odsyłam Czytelników do okolicznościowego artykułu na temat życia i twórczości Pauli Węzykówny opublikowanego w „Gazecie Śremskiej” (2013, nr 3-4). Swą twórczość kierowała przede wszystkim do dzieci, w wierszach, opowiastkach i obrazkach scenicznych. Od 1905 r. współpracowała z „Przewodnikiem Katolickim” i publikowała w jego dodatku dla dzieci. Najważniejszym w życiu Pauli Węzyk był: Bóg, Polska i Dzieci. Bez wątpienia świadczą o tym Jej utwory, przez które chciała uczyć miłości do Ojczyzny, bliźnich szacunku dla świata przyrody. Szybko doceniono twórczość Pauli Węzykówny. Kiedy w 1909 r. ukazał się w Poznaniu tomik Jej wierszy pt. „Westchnienia i uśmiechy”, w dodatku do „Dziennika Poznańskiego” – „Literatura i Sztuka” (nr 35 z 28 XI 1909) recenzent napisał: „Autorka znana jest ze swego ustroju poetycznego. Myśli kryjące się w jej wierszach są szlachetne, rzewne, przemawiają do serca. To też utwory jej czytowane bywają chętnie. Niektóre z nich tak co do formy jako i treści nazwać można wprost udatnymi i dobrymi. [...] Zbiorek p. Węzyk pożądanym jest nabytkiem w literaturze naszej”.

W 1935 r. obchodziła Paula Węzykówna jubileusz 30-lecia twórczości literackiej. Przez te lata napisała dziesiątki wierszy dla dzieci poświęconych wszystkim świętom kościelnym. Do nich należą te napisane przez Poetkę z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.



W stajence

Mała stajenka, a w tej stajence
Dzieciątko Jezus na sianie,
Przy swojej Matce, świętej Panience,
Co tuli swoje kochanie.

Ach, jak ubogo wśród tej stajenki,
Ni śladu zbytków, rozkoszy,
Tylko Anieli nuć piosenki,
A mrok blask gwiazdy rozprószy.

Ach, jakie grube w żłóbku pieluszki,

Nie ma cieniutkiej pościółki,
Aż się litują biedne pastuszki
I aż się żalą Aniołki.

Co chwila skrzypią cichutko wrota,
Coraz to nowy gość wchodzi,
Bo na świat cały już gwiazda złota
Śle wieść: „Dziś Zbawca się rodzi!”.

Rojno w stajence – modlitwy, śpiewki
I gwar piosenek wciąż rośnie,
A święte Dziecię, podnosi brewki
I tak się śmieje radośnie.

Nawet zwierzęta stanęły w progu,
Dziwi je jasność świetlana,
Więc przyszły skłonić się swemu Bogu,
Kornie zginają kolana...

Ach, Zbawca świata nie znał przepychu,
Zbrakło dlań miejsca w gospodzie.
Więc dziś przyrzeczmy sobie po cichu
Też nie zbytkować w narodzie.

Młodziutka rzeszo, u życia progu
Za wzór to Dziecię weź sobie –
„Skromność, prostota”, tę Panu Bogu
Złóż obietnicę przy żłobie!

Z: P. Wężykówna, *Droga do Nieba. Zbiór
pięknych wierszyków o Dzieciątku Jezus dla
dzieci*, Kraków 1930, s. 11-12.

Gwiazdka

Niebo rozbłysło, jak gdyby łuną,
Złocista gwiazdka na niebie płonie.
Z radosną wieścią Aniołki fruną.
Trzyma Panienka Dziecię na łonie.

Dzieciątko rączki wyciąga obie
I tak się słodko, mile uśmiecha.
Choć w biednym tylko spoczywa żłobie,
Choć Je uboga przyjęła strzecha.

I błogosławi Dzieciątko małe
Całemu światu, całej ludzkości,
Na trud, na pracę, zwycięstwo, chwałę,
I zlewa na świat skarby miłości.

Nucą Anieli w górze: „Hosanna!”
Grają na ziemi fletnie pastusze,



Daje nam Syna Najświętsza Panna,
W źródle zbawienia kąpią się dusze.

Chylcie się młodych dziewczeczek skronie,
Bijcie serduszka gorącym tętnem,
I przyklękajcie w pobożnym gronie,
By witać dziecię uczuciem chętnym.

Niech błogosławi wam dzisiaj Ono,
Niech was pokrzepi i hartu doda,
Niech wam miłością rozpali łono,
Nuć chwałę Bożą, gromadko młoda!

Z: „Głos Wielkopolanek” 24 XII 1922, nr 52.

Nowy Rok

Z promienną gwiazdą na jasnym czole
Idzie młodzieńcze, śliczne pachole,
Biegnie przez miasta, wioski i sioła,
I do nas wszystkich serdecznie woła,
Do każdej chaty puka w okienko,
I kołędową wita piosenką.
Witajcie! – mówi – dziateczki moje!
Ja wasz przyjaciel, przed wami stoję.
Chcę wam pomagać, i radą miłą
Wspierać was, dziatwę polską, radosną.
Chcę was na życia wzmocnić zapasy,
Tchnąć w serce siły na długie czasy.
Chcę was nauczyć, co kochać trzeba,
Jak myśleć dążyć prosto do nieba,
Jak służyć dzielnie Ojczyźnie, Bogu,
Jak stać na straży u ojców progu.
Więc – do serc waszych szukam ścieżyny,
Do pracy was wzywam, polskie dziecińcy,
I chcę, by każdy z was był dzielny zuch
Ja, Nowy Rok, przyjaciel wasz i druh.

Z: „Mój Przyjaciel” (dodatek „Kuriera
Poznańskiego” dla dzieci) 1936, nr 2.

W 1929 r. ukazał się tomik Pauli Wężykówny pt.
„Kochajmy ptaszki i zwierzęta” (z 76.
wierszami). Książka została natychmiast
polecona do pracy wychowawczej z dziećmi
przez utworzone w 1864 r. w Warszawie
Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. Może
uda się wznowić ten tomik dla „Fundacji dr
Lucy” prowadzącej Schronisko dla bezdomnych
zwierząt w Gaju? Fundacja uczy również
szacunku dla zwierząt. Z tego tomiku (s. 9)

pochodzi także ten wiersz:

Gdy Jezusik był maleńki

Gdy Jezusik był maleńki,
Lubił ptaszki i piosenki,
Jasne chwilki i motylki
Kwiatki, drzewka, gaj.

Więc wyciągnął swe rączkę:
Daj mi Matusz, Matusz święta
Na kolanka daj baranka,

Kwiatki, ptaszki daj!
Gdy Jezusik małe Dziecię
Chodziło tu, po tym świecie
Nóżki swymi tak drobnymi,
To się śmiało wciąż!

I Jezusik klaskał w rączki,
Zrywał róż prześliczne pączki:
Paś baranki i wił wianki.

„Mamo, zwiąż je, zwiąż!”

I tak do nóżek Dzieciątka
Schodziły się wciąż zwierzątka,
Nawet ptaszki dla igraszki

Frunęły do rąk.
Róże słały się pod nóżki,
Niezabudki, bzy, ostróżki,
A maleńki z rąk Mateńki

Jezus patrzył w krąg:
„Spójrz Mateńko, spójrz kochana,
Bo od Bozi mi jest dana
Rzesza cała ta niemała

I ten śliczny świat.
Wszystko, wszystko to jest moje,
Ja z serduszkim mym tu stoję
Błogosławię każdej trawie
Kocham każdy kwiat”.

Danuta PŁYGAWKO
fot. zbiory autorki

Konstatacje



1. Nie rzucajmy słów na wiatr, bo
rozniesie je po świecie.
2. Lepiej się przejęzyczyć,
niż nie dojęzyczyć.
3. Golizna umysłowa żenuje.
Bardziej niż cielesna.
4. Nie ten bogaty co gromadzi,
lecz ten co wydaje.
5. Żołądki są równe. Ale,
nie równo wypełnione.
6. Kusząco wyglądająca potrawa,
nie zawsze bywa strawna.
7. Z artystą żyć ciężko.
Za to czas upływa lekko.
8. Znaj proporcje !



Ilustracja i przymówki : EAF

Simone de Beauvoir. Powrót do źródeł

Z górnej półki

„Pamiętnik statecznej panienki” Simone de Beauvoir nie jest może najważniejszym dziełem francuskiej pisarki, jednak zarówno do książki, jak i do autorki mam duży sentyment. Wiele lat temu, w bohaterce „Pamiętnika...” odnalazłam w pewnym sensie siebie. Dzieła Simone de Beauvoir stały się dla mnie, wychowanej w komunistycznej Polsce, w społeczeństwie obyczajowo skostniałym i pruderyjnym, prawdziwym młodzieńczym odkryciem, zmieniły mój punkt widzenia na wiele spraw i w jakimś sensie mnie ukształtowały.

Simone de Beauvoir, uznawana we Francji za „matkę feminizmu”, nie wyrosła w proletariackiej rodzinie z Belleville, wręcz przeciwnie, od najmłodszych lat mieszkała w tzw. pięknych dzielnicach Paryża. Jej rodzina, choć zubożała na skutek pierwszej wojny światowej, należała do burżuazji, ze wszystkimi jej przywilejami i zwyczajami. Dziewczynka wraz z siostrą wychowywała się w czystości moralnej graniczącej z pruderią – dopiero mając kilkanaście lat odkryła, że dzieci nie znajduje się w kapuście, ani nie powstają w brzuchu kobiety za pomocą elektryzującej mocy sprawczej pocałunku mężczyzny! Edukację szkolną pobierała na prowadzonej przez kościół pensji dla panien z dobrych domów oraz pod kierunkiem niezwykle religijnej matki. Ojciec Simone, adwokat, a przy tym aktor teatrów amatorskich, popierał Action Française – ugrupowanie skrajnie prawicowe, będąc, jak wiele osób z jego klasy, zwolennikiem rasowo czystej Francji, bez Żydów, imigrantów i różnej maści lewaków... Nacjonalista, a zarazem miłośnik literatury, teatru i życia, ojciec był dla

małej Simone autorytetem absolutnym, to jego akceptacji pragnęła, ucząc się pilnie i pochłaniając olbrzymie ilości książek, oczywiście tych, które przedtem uzyskały aprobatę rodziców (matka spinała szpilką te strony w książkach, których nie należało czytać, a dziewczynka podporządkowywała się bez szemrania...). W paryskim mieszkaniu, czy w wiejskich pałacach krewnych, u których tradycyjnie rodzina de Beauvoir spędzała miesiące letnie, bogate biblioteki miały całe działy zamknięte na klucz. Dopiero dorastając i szukając odpowiedzi na nurtujące ją pytania, Simone odważyła się postąpić wbrew autorytetowi rodziców i w końcu sięgnąć po zakazane lektury. Długo pozostawała dzieckiem bardzo podporządkowanym, przez lata nie protestowała, kiedy matka otwierała i cenzurowała – z troski o „czystość duszy” – intensywną korespondencję, którą Simone, prawie codziennie, prowadziła z przyjaciółkami (tak, tak to było w czasach sprzed esemsów i facebooka...). Po prostu nie widziała w tym niczego złego, matki jej przyjaciółek robiły dokładnie tak samo.

Dorastając, Simone zaczęła się, oczywiście, zmieniać. Jej ogromna inteligencja i dar refleksji sprawiły, że już w wieku czternastu lat przestała wierzyć w najważniejszy do tej pory, obok ojca, niepodważalny autorytet – w Boga. Wiara była dotąd dla małej Simone uczuciem podstawowym, wypełniała ją w typowy dla wrażliwych dziewcząt egzaltowany sposób, pozwalając widzieć obecność Boga we wszystkich przejawach doczesnego piękna, pomagała znieść strach przed niebytem. I nagle pojawia się pustka. Simone cierpi z powodu samotności, którą

odczuwa bardzo boleśnie, czuje się obca w środowisku, które do tej pory było jej własnym. Jednak nie przestaje myśleć, czytać, poszukiwać...

Jej fundamentalna potrzeba wolności, niezależności i buntu miała też zabawne konsekwencje. Osiemnastoletnia Simone de Beauvoir decyduje się na „akty odwagi”, śmieszne z dzisiejszego punktu widzenia, ale w początkach XX w., dla młodej panny z katolickiej, konserwatywnej rodziny – doprawdy szalone i lekkomyślne: włóczy się sama po mieście, odwiedza (samotnie!) modne wówczas bary, pije alkohol, przeklina, tańczy z nieznanymi, i tylko przez przypadek, niebezpieczne kontakty nie kończą się źle.

W pierwszej połowie XX wieku, we francuskich środowiskach arystokratyczno-burżuazyjnych, jedyną właściwą drogą dla panny z dobrego domu było zamążpójście. Kobieta nie posiadająca posagu mogła, owszem, kształcić się i zostać nauczycielką lub urzędniczką, ale będąc niezamężną – spadała na bardzo niski szczebel hierarchii, „deklasowała się” (swoją drogą, czy od tej pory tak wiele się zmieniło?...). Ojciec Simone, z powodu utraty majątku, nie mógł zapewnić córkom odpowiedniego posagu. Było więc pewne, że dziewczynie przyjdzie – o zgrozo! – samej zarabiać na swoje utrzymanie, czym przyniesie wstyd nie tylko sobie, ale i rodzinie... Z jednej strony, bardzo niezależna Simone była zadowolona z takiego obrotu sprawy, z drugiej zaś czuła, że winę za ten „upadek rodziny” ojciec w gruncie rzeczy przypisywał jej samej, przez co traciła jego miłość i uwagę. A przecież całe dzieciństwo i wczesną młodość zabiegała o akceptację ojca. Brak spektakularnej urody (nad czym też ubolewał głośno pan de Beauvoir...) starała się nadrobić gorliwością – w zdobywaniu nagród szkolnych, pochłanianiu wskazanych lektur, w patriotycznych uniesieniach... Na próżno. W przyszłości Simone będzie szukać tej akceptacji u innych mężczyzn, pragnąc znaleźć w nich przede wszystkim intelektualne oparcie oraz wiedzę, „co najmniej równą swojej”. Okazało się to nie lada wyzwaniem, gdyż mało kto mógł dorównać erudycji i inteligencji panny de Beauvoir. Dopiero pod koniec studiów

filozoficznych na Sorbonie, które zresztą, jako pierwsza kobieta, skończyła z wysoką lokatą, znalazła godnych siebie partnerów i wreszcie spotkała swego życiowego guru – Sartre'a. Spotkanie to ostatecznie zmieniło – wyzwoliło? – młodą Simone.

Trzeba było niesłuchanej siły woli, odwagi i konsekwencji, by ze statecznej panienki z konserwatywnej, nacjonalistycznej, katolickiej rodziny, przeobrazić się w nowoczesną kobietę – lewicową intelektualistkę, ateistkę, autorkę „Drugiej płci”, feministycznego manifestu z końca lat czterdziestych. A także towarzyszkę życia, czołowego filozofa naszych czasów, Jean'a-Paul'a Sartre'a, – jednego z tych lewaków, których tak nienawidził jej ojciec.

Proza Simone de Beauvoir jest czasami dla czytelnika wyzwaniem intelektualnym, jednak proces transgresji w „Pamiętniku...” pokazany został interesująco, czytelnik ma możliwość obserwować stopniową przemianę konwencjonalnej panny w osobę, którą w końcu stała się Simone de Beauvoir – pisarka i niezależna intelektualistka nowej ery, jednocześnie zaś poznawać koloryt początku wieku w najdrobniejszych szczegółach.

W latach sześćdziesiątych dwudziestego stulecia „Pamiętnik statecznej panienki” – zaraz po „Drugiej płci”, rzecz jasna, – stały się biblią dla niektórych młodych Francuzek, spletnych łańcuchami konwenansu w wyjątkowo sztywnym społeczeństwie klasowym.

„Druga płeć” Simone de Beauvoir ukazała się w 1949 r., „Pamiętnik statecznej panienki” zaś w 1958.

Dziesięć lat później, młodzi ludzie pod egidą Daniela Cohn-Bendit, wyszli na ulice Paryża z podwórca Sorbony, by zmienić raz na zawsze skostniały porządek rzeczy. Czy im się udało?...

J.A.

KWESTIONARIUSZ KULTURY



rys. U. Łukomska

Prof. Tadeusz Maliński

„Wszystko jest możliwe dla tych, którzy pragną coś osiągnąć...”

Urodzony w Śremie. Ukończył studia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obecnie jest profesorem Uniwersytetu Houston i Uniwersytetu Ohio, USA. Światowej sławy ekspert z dziedziny medycyny, farmakologii i chemii

Międzynarodowe uznanie zdobył za badania dotyczące mechanizmu pracy serca, nowych metod przeszczepiania serca, leczenia zawału i leczenia choroby Parkinsona. Posiada wiele honorowych tytułów. Wykładał na ponad 50 amerykańskich i europejskich uniwersytetach. Otrzymał wiele nagród i zaszczytów w szeregu krajów, od Stanów Zjednoczonych po Polskę – w tym: Presidential Medal of Honor od prezydenta USA, Kawalerski Krzyż Orderu Zasługi od prezydenta RP, doktoraty honoris causa Uniwersytetów w Sao Paulo, Wiedniu, Zurychu i Gdańsku oraz godność Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Jedną z nagród jest prestiżowa Gemi Award 2003 r. za najbardziej innowacyjne odkrycie w medycynie. Dwukrotnie był nominowany do nagrody Nobla (w dziedzinie medycyny i chemii).

1 Kim jestem...

Śremianinem z pochodzenia.

2 Co jest najważniejszym osiągnięciem mojego życia...

Uznanie wartości moich naukowych prac przez przyjaciół, konkurentów i nieprzyjaciół (specjalnie).

3 W czym jestem dobry...

Mam podobno bardzo analityczny umysł i wielką wyobraźnię (zbyt wielką) i mogę się zgodzić z tą opinią.

4 Co jeszcze chcę osiągnąć...

Opublikować pięć eksperymentalnie skończonych znaczących prac dla medycyny.

5 Co chcę w sobie zmienić...

Nie przywiązywać wagi do... i nie przeżywać małych i dużych porażek

6 Co daje mi szczęście...

Codzienne obcowanie z dziełami sztuki.

7 Najważniejszy dzień w moim życiu...

24 marca 1981 roku, gdy o godzinie 14.00 znalazłem się na pokładzie IŁ 62-M nad terytorium Szwecji.

8 U przyjaciół najbardziej cenię...

Lojalność.

9 Bohaterstwo to dla mnie...

Praca od podstaw i strategiczne pozytywne działania – wzorce to H. Cegielski, I. Paderewski.

Epoka w której chciałbym żyć...

1837-1901 aż do 1914, czyli epoka wiktoriańska.

Największym nieszczęściem byłoby dla mnie...

Znaleźć się w jakiegokolwiek militarnej formacji.

Najcenniejsza rzecz, jaką posiadam...

American Tabby – srebrny kot imieniem Tadee'.

Moja największa wada...

Brakuje mi obecnie około pół roku na realizację przyjętych zadań. Niestety to opóźnienie powiększa się ekspansywnie.

Główna cecha charakteru...

Benedyktyńska cierpliwość.

Moje motto życiowe...

Dwa: „Wszystko jest możliwe” oraz „Never, never, never, quit” co w wolnym tłumaczeniu znaczy „Nigdy, nigdy, nigdy nie rezygnuj z rozpoczętego działania w słusznej sprawie” (wypowiedziane przez Winstona Churchilla – który jest moją największą antypatią)

Ulubiony dźwięk...

Fortepian.

Dźwięk, który mnie denerwuje...

Wyżymanie bielizny.

Nie mógłbym żyć bez...

Nigdy nie miałem takiej definicji w swoim repertuarze na życie.

Co wzbudza we mnie lęk...

Głupota i arogancja polityków i ludzi władzy.

Moje ukryte marzenie...

Że znajdę gdzieś na światowym rynku sztuki chociaż jeden z wielu skradzionych w Polsce obrazów starych mistrzów, który będzie mógł do Polski powrócić.

Dar natury, który chciałbym posiadać...

Absolutny słuch muzyczny – żebym mógł zagrać na fortepianie bez wielu lat uczenia się tej sztuki – wzorzec Tadeusz Warot ze Śremu.

Zawsze śmiesz mnie...

Wyrafinowana i jednocześnie prymitywna amerykańska propaganda polityczna.

Słowo którego nadużywam...

Dobrze.

Zdanie o mnie, które zapamiętałem...

Profesor Maliński podobno coś ważnego zrobił w medycynie.

Myśl, która pojawia się, gdy nie jest najlepiej...

O bliskich, którzy pomogli mi przejść przez kawałek życia na tej ziemi.

Osobie bliskiej nigdy nie wybaczę...

Braku lojalności.

Wolność to dla mnie...

Brak jakichkolwiek ograniczeń w najszerszym znaczeniu tego słowa, brak nadzorców, kierowników, dziekanów, dyrektorów – wszystkich tych społecznych pasożytów, którzy codziennie ograniczają pozytywne działanie człowieka.

Kim chciałbym być, gdybym nie był tym kim jestem...

Chirurgiem – chociaż 10% tak dobrym jak profesor Zbigniew Kwias.

Obecny stan mojego umysłu...

Podobno wciąż dobry.

Kim chcę zostać w pamięci innych...

Takim jednym Profesorem ze Śremu, który podobno coś dobrego zrobił dla nauki i medycyny.

NASZTALENT

MARCIN
HELAK



MARCIN HELAK

Rocznik 1990. Mieszka w Dęblinie. Inżynier budownictwa. Podchorąży w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie. Założyciel Akademickiego Klubu Górskiego „Husar” przy WSOSP w Dęblinie. Współtwórca Projektu „Góry Marzeń” (20120) www.gorymarzen.pl, www.facebook.com/gorymarzen.

Laureat śremskiej Żyrafy w 2010 r. Zdobywca 5 szczytów zaliczanych do Korony Ziemi – Mount Blanc (2010), Kilimandżaro (2011), Aconcagua (2012), Elbrus (2013), Mauna Kea (2014)

„Spełniając własne marzenia, spełniamy marzenia innych”

Od zawsze poza domem. Zawsze aktywny – turystyka górską, żeglarstwo, jazda konna... Energię czerpie z obcowania z przyrodą. Przygodę z górami zaczął od szlaków tatrzańskich. Pierwszy szczyt (Rysy) zdobył dokładnie w dniu swoich 18 urodzin. Potem było już tylko wyżej... Mount Blanc, Kilimandżaro, Aconcagua, Elbrus, Mauna Kea. Marzenie o Koronie Ziemi wydaje się być coraz bardziej realne...

W maju tego roku odbyła się kolejna zaplanowana wyprawa – na Mount Mc.Kinley – najwyższą górę Ameryki Południowej. Tym razem nie udało się osiągnąć celu – wspinacz pokonała pogodę, ale najważniejsze jest to, że wszyscy wrócili cali i zdrowi. Rezygnować też trzeba umieć... to bardzo ważna umiejętność – czasem może uratować życie.

Plany, często szalone, ma zawsze dokładnie przemyślane. Duży dystans do samego siebie i pokora sprawiają, że patrzy na świat z optymizmem. Stara się, aby niepowodzenia go wzmacniały. Jest niezwykle ambitny, uparty i wytrwały. Nie potrafi stać w miejscu. To właśnie te wszystkie cechy pomagają mu osiągać zamierzone cele.

Z jego inicjatywy powstał projekt **Góry Marzeń** – propagujący Fundację **Mam Marzenie**, która spełnia marzenia dzieci zmagających się z ciężkimi chorobami. Zebrane pieniądze przeznaczone są na realizację często bardzo zwykłych marzeń dzieci będących pod jej opieką. W ramach projektu zorganizował koncerty charytatywne z których dochód przeznaczony został na spełnienie marzeń czworga podopiecznych Fundacji.

Jestem... człowiekiem, który dzięki pasjom i możliwości spełniania marzeń czuje, że żyje.

Chciałbym... z czystym sumieniem powiedzieć kiedyś o sobie, że nie zmarnowałem żadnej chwili swojego życia.

Myszę... o tym, co chciałbym i co mógłbym jeszcze zrobić.

Inspiruje mnie... każdy, kogo spotykam na swojej drodze.

Potrafię... wzbudzać w ludziach chęć działania, motywować do podjęcia odważnych kroków.

Lubię... dobrze zjeść. Uwielbiam sushi.

Boję się... starości.

Muszę... wierzyć, że w życiu nic nie dzieje się bez powodu. Każde doświadczenie, każda porażka niesie z sobą jakieś przesłanie.

Żałuję... że brak odwagi i zaściankowość ograniczały kiedyś moją chęć działania.

Ewa NOWAK
fot. zbioru M. Helaka

Cmentarze też umierają

Powiedzieć, że w sztuce tej narzuca się jedynie nastrój przemijania, to za mało. Może lepiej byłoby określić go wręcz rozplywaniem się we mgle. Bo postacie, które pojawiają się na scenie, są równie nierealne jak tajemnicze mgielne kształty snujące się po wiśniowym sadzie. Bezlistnym drzewom nie dano już żadnej nadziei na wiosenne kwitnienie. Ich los został przesądzony. Podobnie jak bohaterów sztuki, którzy wspominają jak wiśniowy sad ich niegdyś cieszył i żywił. Ale to oni sami sprawili, że „siekiera została już przyłożona”. Jest tylko kwestią czasu kiedy spadnie...

Powrót naszych bohaterów z „wielkiego świata” do miejsca swego szczęśliwego dzieciństwa nie zda się na nic. Nie będzie z tego ani pieniędzy na dotychczasowe próżniacze życie, a pozostanie na miejscu też nie będzie już możliwe. Tu wszystko jest tylko przeszłością. I wcale nie wygląda na to, że ci którzy spoglądali przez dziurę w płocie na dworskie życie, będą mogli teraz zająć pańskie miejsca. Owszem dorobili się. Już grają panów, wiedzą jak prowadzić interesy, jednak sentyment ograniczony jest stopniem opłacalności. Kupią więc wiśniowy sad, ale to wszystko pójdzie na domy dla letników. Niszczący dwór zaczyna opłacać miłosierny bluszcz. Cmentarz nieuchronnie przybliży się do progu. Niedługo i sam szczytnie. Nowe nie oszczędzi niczego.

Stareńki lokaj (Michał Grudziński) jest symbolem tej umarłej klasy. To on zamknięty w pustym dworze, zapomniany przez wszystkich, zada to kluczowe dla sztuki pytanie. Jak to się stało, że życie minęło jakby go nie było. I nie zostało nic. Zupełnie nic.

I o tym jest sztuka Antoniego Czechowa „Wiśniowy sad”. A motyw przemijania dominuje w całej jego dramaturgii, choćby przybierał szatę pozornie żartobliwą. Są przecież w jego utworach namacalne wręcz obrazy zmian, które stały się udziałem społeczeństw przełomu XIX i XX wieku. My, współcześni widzowie wiemy

jak były one radykalne i nieraz krwawe.

Izabella Cywińska, która tą sztuką powróciła do Teatru Nowego w Poznaniu po 25 latach nieobecności, pokazała „Sad” jako koniec pewnego świata, śmierć cywilizacji – jak powiedziała w programie towarzyszącym spektaklowi. To skojarzenie nasunęło się jej, kiedy kręciła film na cmentarzu żydowskim w Łodzi. Pomyślała wtedy, że cmentarze też mogą umierać. Tak jak ten łódzki, jakieś Pompeje przykryte lawą bluszczu.

Przez scenę przewija się korowód postaci o cudownie zaznaczonych rysach, ściszone ale od początku jakby tylko na chwilę. Czy to Szarlota (Bożena Borowska-Kropielnicka), czy główna bohaterka Lubow Raniewska (Antonina Choroszy), Waria (Gabriela Frycz), Ania (Anna Mierzwa), Duniasza (Agnieszka Różańska), Przechodzień (Janusz Andrzejewski), Borys Siemionow Piszczuk (Ildefons Stachowiak), Leonid Gajew (Tadeusz Drzewiecki), Siemion Jepichodow (Filip Frątczak), Piotr Trofimow (Grzegorz Gołaszewski), Jermołaj Łopachin (Sebastian Grek), Firs (Michał Grudziński), Jasza (Michał Kocurek).

Dawno nie widziałam tak pięknego spektaklu. Choć jego premiera miała miejsce 14 grudnia 2013 roku, to miejmy nadzieję, że będzie utrzymana w repertuarze. Taki ożywczy powrót do teatru prawdziwego już nie zdarza się często. Dzięki więc Śremskiemu Stowarzyszeniu Przyjaciół Teatru, że na inaugurację nowego sezonu sprawiło nam taki piękny prezent, zdecydowało się na klasykę, ale w jakim mistrzowskim wydaniu!

Przekład Jerzy Jarocki, reżyseria Izabella Cywińska, muzyka Jerzy Satanowski. Scenografia Katarzyna Adamczyk.

I krzyk też przeminie...

Można by więc powiedzieć, że przedstawienie zatytułowane „Miasto pustych fortepianów” zrealizowane w Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu jest na bardzo odległym od Czechowa biegunie. Bo rzecz dzieje się w krainie fantasy. Jednak żadnej takiej z elfami i dobrymi wrózkami. Owszem jest Księżniczka i jej towarzysz Rosomak, ale nikt tu nie mówi szeptem. Wszystko musi być wykrzyczane, aby przedrzeć się przez ogłuszającą muzykę. Kiedyś, kiedyś była harmonia, teraz pozostały po niej tylko puste, poprzewracane pulpity. Zła wiedźma zaczarowała krainę pięknie grających fortepianów, więc one musiały albo uciec, albo grać tak jak im każą.

W sumie realizuje się koszmar naszego dnia dzisiejszego. Produkcja cywilizacyjnych śmieci jako kara za odejście od wartości. Brzydota zamiast piękna i świat, gdzie nawet bajki są szpetne.

Jeśli się trzymać tylko powierzchni rzeczy przedstawionych, to można nawet się i uśmieć, jak moja młoda sąsiadka z fotela obok. Są bowiem tatuaże, świecąca korona Królowej, która oczywiście jest tylko jedna i bóg – megagłośnik oraz tym podobne symbole popkultury. Jednak, choć brakuje mi tu materii literackiej, to dążenie do harmonii życia, uosabianej przez dobrą muzykę, jest widoczne. Bo nikt nie będzie chciał żyć w takiej rupieciarni, jaką sobie stwarzamy.

Ale do tego nie są potrzebne ani latające fortepiany, ani wydłużone uszy bohaterów sztuki. Bo przecież rzecz znamy z życia. I wiemy, że krzykiem i tak nie zagłuszy się prawdy. Ten krzyk czy raczej wrzask pseudosztuki, pseudowartości przeminie. Bo musi. Przecież aż zimno się robi, gdyby miało być inaczej.

Tak oto po pięknie wystylizowanym przedstawieniu „Wiśniowego sadu” w Teatrze Nowym w Poznaniu ujrzałam spektakl, którego przesłanie układa mi się w jakiś niepokojący epilog do Czechowa, ciąg bankructwa idei niezakotwiczonych w prawdzie.

Sztuka reżyserowana przez Lenę Frankiewicz z tekstem Mateusza Pakuły, muzyką Kamila Patera i Marka Karolczyka, scenografią Marcina Chlady i kostiumami Arka Ślesińskiego miała premierę zaledwie w październiku 2015 roku. Będzie więc doszlifowywana, a aktorzy pewnie znajdą sposób na to, aby być lepiej słyszalni. W obsadzie Natasza Aleksandrowitch, Zbigniew Antoniewicz, Agnieszka Dziecielska, Michał Grzybowski, Dawid Lipiński, Wojciech Masacz, Maja Wachowska, Michał Wierzbicki, Lech Wierzbowski.

Wspomnę jeszcze tylko, że był to 30. wyjazd członków Śremskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Teatru do kaliskiej placówki. I jak zawsze pełen niespodzianek. Dlatego też i tak dobrze jest tu wracać.

Barbara NOWICKA



Koń turyński

Kino niewidzialne, czyli Notatki o filmach...
mało znanych, zapomnianych, trudno dostępnych, egzotycznych, nietuzinkowych,
a przede wszystkim o filmach wartych obejrzenia

Gdzieś, prawdopodobnie na Węgrzech. Zwykła chata zbudowana z kamienia, która za chwilę się rozsypie, obok niej rozpadająca się stajnia, w której urzęduje stary koń. W chacie – brodaty starzec i jego niemłoda córka. Siedzą przy drewnianej ławie, siedzą pod kocami, siedzą przed oknem; gapią się w pustkę, śpią w ubraniach i w butach, dokładają do pieca, jedzą rękami gotowane ziemniaki. Z zewnątrz próbuje wdrzeć się natura – wiatr wściekle wieje, wali w okna, kurz przysłania krajobraz, na horyzoncie czasem zamajaczą jacyś ludzie, ale po chwili giną w zawiści.

Bela Tarr, wybitny węgierski reżyser-indywidualista, bezkompromisowy autor głośnych filmów, z których najważniejsze to ośmiogodzinne (!) „Szatańskie tango” oraz „Jesienny almanach” usłyszał niegdyś opowieść o załamaniu nerwowym Fryderyka Nietzsche. Historia mówi, że 3 stycznia 1889 roku niemiecki filozof, wychodząc z turyńskiego hotelu,

zobaczył woźnicę okładającego bezlitośnie batem konia. Płacząc, rzucił się koniowi na szyję, starał się ochronić zwierzę. Wkrótce po tym incydencie u słynnego filozofa została zdiagnozowana przewlekła choroba psychiczna, która doprowadziła do poważnego uszczerbku na jego zdrowiu. Autor aż do swojej śmierci nie napisał już żadnego dzieła. Zainspirowany historią Tarr wspólnie z László Krasznahorkaiem stworzył swoje opus magnum – reżyser bowiem ogłosił, że będzie to jego ostatni film – wieńczący jego wieloletnią karierę reżyserską. „Koń turyński” nie ma tradycyjnego scenariusza, nakręcono go według luźnych notatek, to film nastroju, film obrazu a nie słowa. Składa się na niego ledwie trzydzieści długich ujęć w czerni i bieli autorstwa Freda Kelemena, który współpracował z Tarrem już wcześniej przy kilku projektach. Sfotografowany przez niego świat ogranicza się jedynie do murowanej chaty i studni, do której codziennie odbywają





pielgrzymkę mieszkający na odludziu dorożkarz i jego córka. Ich rutynowe zajęcia wyznaczają rytm każdego monotonnego dnia – ciężar zwyczajnej egzystencji przygniata oboje do samej ziemi. Ten dom z kamienia to miejsce gdzieś na krańcu świata, wręcz poza światem.

„Koń turyński” to film obezwładniająco powolny, ascetyczny, a nade wszystko enigmatyczny. Wyraźnie widać, że to historia o końcu pewnego świata, ale dlaczego właśnie ten świat się kończy, dlaczego nie ma z niego ucieczki, to pozostaje zagadką. Tak samo zresztą jak dwoje bohaterów, którzy zawzięcie milczą.

Dorożkarz zamienia z córką przez te parę dni, w ciągu których dzieje się „akcja” filmu, jedynie kilka zdań; pogrążeni są w nieustannym oczekiwaniu na nieuchronny koniec wszystkiego, a jednak pchani niewidzialną siłą poruszają codziennie trybiki rzeczywistości.

A codzienność ojca i córki zamyka się w kilku prostych gestach. Pobudka, czerpanie wody ze studni, obiad – zawsze gotowane ziemniaki – wypatrywanie czegoś przez okno, potem drzemka. Na co patrzy schorowany starzec? Na drogę, na pustkę, na nic? Przytłaczająca byłaby cisza, dlatego przez prawie cały film nie milknie wichura na zewnątrz – wicher dudni w uszach, ma się wrażenie jakby rzeczywistość dosłownie tutaj wyła – z bólu, marazmu, trudnej, bezcelowej egzystencji.

W filmie tym nikt na nic nie czeka. Nikt nie pyta – czy może być inaczej – nikt nie stara się zburzyć tego porządku. Ta rezygnacja, wręcz bezrefleksyjność wyryta jest na twarzach aktorów, którzy bardziej niż grają, po prostu są. Zachowują się bez emocji, bez napięć, trwają w przedziwnym odrętwieniu, konsekwentnie i mechanicznie wykonując swoje zadania. Pierwszy przeciwstawi się tej beznadziei

tytułowy koń. Przystanie ciągnąć wóz, z czasem przestanie również jeść. Postacie w filmie Tarr nie będą mogły sobie tego wytłumaczyć, ale z czasem i one przestaną jeść. Ale też żadne słowo tutaj nie padnie, nikt się nie przebudzi, nie krzyknie. Ojciec z córką po prostu zastygną nad talerzami wyskubanych ziemniaków. Nawet nie przerażeni, po prostu nieobecni, zimni, wessani przez straszną, odrętwiającą magmę.

Tarr po raz kolejny wyznaczył nowe granice w kinie, uchwycił bowiem czas, co nie jest rzeczą prostą. Zachęcam więc bardzo mocno do obejrzenia, chociażby raz w życiu „Konia turyńskiego”. To naprawdę dzieło pełne i kompletne, hipnotyzujące, do tego wielce zastanawiające. Po seansie „Konia turyńskiego” ma się uczucie, że właśnie uczestniczyliśmy w niewytłumaczalnym, tajemniczym spektaklu, który usiłuje zamknąć w sobie ogół przemyśleń na temat kresu istnienia. Zresztą seans przynosi pewną paradoksalną, lecz niewygodną ulgę, bowiem okazuje się, że świat może się skończyć w ciszy, bez błyskawicy i grzmotu. Zgasnąć tak, jak gaśnie naftowa lampa.

Szkoda, że to ostatni film tego twórcy, choć trudno wyobrazić sobie jego kolejne po „Koniu turyńskim” filmy. Po prostu nie można tego przeskoczyć, nie można zrobić niczego większego. Piękne, bolesne pożegnanie.

Joanna CHMIELEWSKA

„Koń turyński”

reżyser: Bela Tarr

scenariusz: Bela Tarr, László Krasznahorkai

produkcja: Węgry

data premiery: 15 lutego 2011 (świat), 30 marca 2012 (Polska)

czas trwania: 146 min

Wenus zwielokrotniona

W berlińskiej Gemäldegalerie można oglądać do 24 stycznia 2016 r. ciekawą wystawę poświęconą znanemu malarzowi włoskiego renesansu Sandro Botticellemu oraz artystom, którzy nawiązywali w swych obrazach do motywów jego słynnych dzieł. Stąd tytuł ekspozycji: The Botticelli Renaissance 1445-2015. Obok „Mony Lisy” Leonarda da Vinci, „Narodziny Wenus” Botticellogo są chyba najlepiej rozpoznawalnym obrazem florenckiego renesansu... Na wystawie prezentowane są, poza 40. dziełami Sandra, prace późniejszych twórców jak: Ingres, Edgar Degas, Dante Gabriel Rossetti, Edward Burne-Jones, Rene Margritte, czy Andy Warhol oraz

zdjęcia Cindy Sherman, Bila Viola i wielu innych. Oprócz zbiorów niemieckich muzeów pokazane są dzieła z całego świata. O Botticellim pisałam już na łamach GŚ, stąd tylko krótkie przypomnienie. Był florenczykiem, synem garbarza, ulubieńcem Medyceuszy – najznakomitszego rodu w mieście. Nazywał się Alessandro di Mariano Felipepe /1445-1510/ ale prawie nikt tego nie pamięta, gdyż do historii sztuki trafił jako Sandro Botticelli. Uczył się w pracowni Fra Fillipino Lippi, ale już w wieku 25 lat posiadał swoją własną. Malował obrazy religijne i mitologiczne. Większość życia spędził we Florencji, choć miał swój rzymski epizod

Przy pomniku rzeźbiarki Käthe Kallwitz w Berlinie



malując freski w Kaplicy Sykstyńskiej. Nie dokonał żadnych istotnych zmian czy rozwiązań w malarstwie, tak typowych dla epoki, ale na długie wieki zapisał się jako mistrz kobiecego wdzięku, niezależnie od tego czy malował słodką Madonnę, Wenus czy portret Simonetty Vespucci, swojej muzy i obiektu platonicznej miłości. Jego obrazy charakteryzowała dekoracyjność, świetlistość płasko nakładanych chłodnych kolorów i dynamiczna, wijąca się linia rysunku. Właśnie ten linearyzm bardzo podobał się prerafaelitom /Anglia XIX w./ i artystom secesji, których prace również pokazano na wystawie... Najbardziej znanymi dziełami

Sandra są symboliczne „Narodziny Wenus” i „Primavera” /Wiosna/ czy religijny „Pokłon Trzech Króli”, w którym umieścił swój autoportret. To właśnie jego Wenus została zwielokrotniona w ujęciach następców, stała się motywem rysunków, obrazów i fotografii.

10 października uczestnicy zajęć plastycznych ŚOK mieli okazję podziwiać w Berlinie dzieła mistrza i kontynuatorów, spróbują też zmierzyć się z tematem we własnych pracach...

Urszula ŁUKOMSKA
artystka malarka

Autorka przed Gemäldegalerie w Berlinie



Być czy mieć

Okiem belfra

Współczesny świat zmusza nas do dokonywania wielu wyborów. Czasem są one świadome, przemyślane, czasem intuicyjne. Dotyczą zarówno dorosłych, jak i dzieci. Pewne wybory odnoszą się do spraw codziennych, zwyczajnych, a inne mają charakter dużo poważniejszy. Jak przygotować młodego człowieka do podejmowania słusznych, dojrzałych i dobrych dla niego decyzji? Czyją rolą jest kształtowanie osobowości młodego człowieka, który stanie w życiu wobec trudnych wyborów?

Szkola to nie tylko miejsce wyposażania uczniów w wiedzę. To także mikroświat, w którym młodzi ludzie muszą odnaleźć swoje miejsce. W dobrej szkole uczeń uczestniczy w procesie podejmowania decyzji. Może wyrażać swoją opinię i być pewnym, że jego zdanie zostanie wysłuchane. W mądrej szkole uczeń zna nie tylko swoje obowiązki, ale i prawa. W takiej placówce uczeń jest podmiotem i partnerem. Ktoś powie – nie przesadzajmy! Dzieci i ryby głosu nie mają! Niech zna obowiązki i miejsce w szeregu, a o resztę zadbamy my – dorośli. Czy nie byłoby lepiej? Prościej? Pewnie tak – dla nauczycieli, dyrekcji. Spokój i porządek. Ale tylko pozornie. Ci młodzi ludzie – dziś nasi uczniowie, a jutro właściciele firm, pracownicy banków, fachowcy, a może nawet posłowie, czy urzędnicy. Słowem – przyszłość narodu. Brzmi patetycznie? Być może. A jednak prawdziwe. Ucząc młodej demokracji, umiejętność podejmowania mądrych decyzji, inwestujemy we własną przyszłość.

Czego zatem należy uczyć młodych ludzi? Myślę, że nie o to chodzi, by wyładować skomplikowaną teorię procesów decyzyjnych. Kluczem do sukcesu jest stworzenie w szkole takiej sytuacji, w której uczeń faktycznie

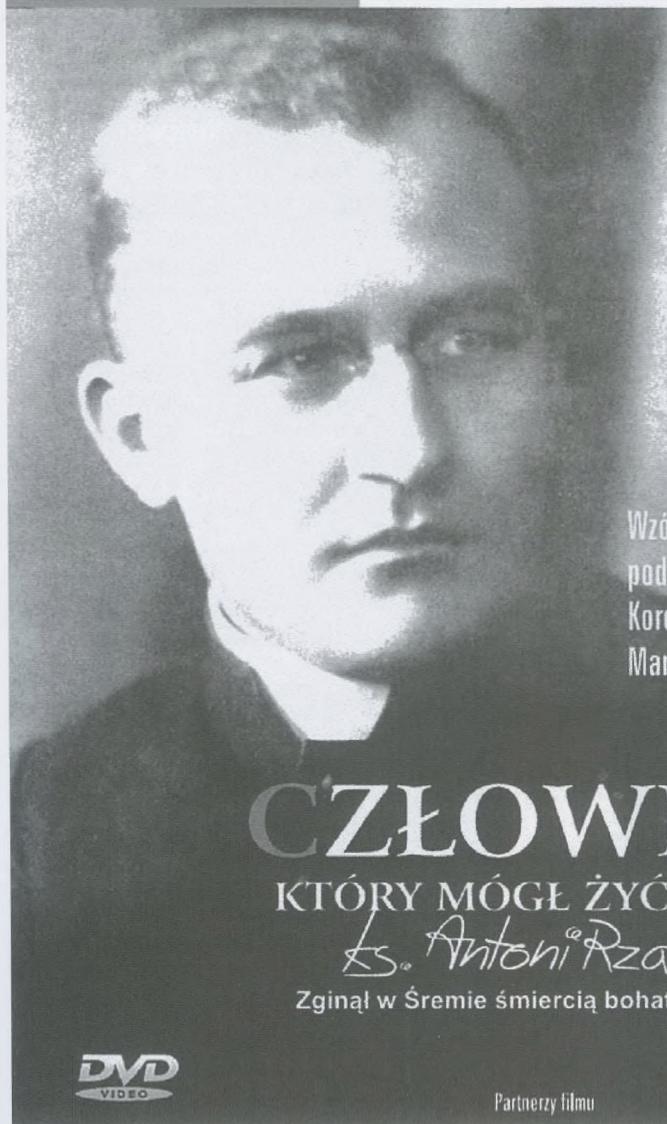
podejmuje decyzje – małe i duże. Ważnym jest także, by ponosił konsekwencje swych wyborów. Co musi wiedzieć uczeń? Musi rozróżniać dobro od zła, musi wiedzieć, że ważniejsze jest „być” niż „mieć”. Ten młody człowiek powinien też znać swoją wartość. Musi rozumieć, że o jego pozycji społecznej nie powinien decydować status materialny, ale wyznawany system wartości, osobowość, realizowane cele i pasje.

Czy to realny pomysł – pokazać młodym ludziom, że miarą wartości człowieka nie jest model telefonu, czy marka samochodu? Na pewno to trudne zadanie, ale od czego są nauczyciele – pasjonaci? To trochę syzyfowa praca – w rzeczywistości hołdującej materializmowi i żądzy posiadania mówić o wartościach duchowych. A jednak warto budować mozolnie i z trudem osobowości naszych uczniów. Warto rozmawiać, wskazywać, zachęcać. Tłumaczyć, że „mieć” może każdy, a „być” mogą najlepsi. Trzeba uświadamiać, że droga na skróty tylko z pozoru jest łatwiejsza. Swoją postawą, przykładem warto pokazywać, co jest najważniejsze. Nie narzekajmy zatem na niskie zarobki i marną motywację do pracy. Nie mówmy o tym, czego nie mamy. Powiedzmy o tym, co zyskujemy każdego dnia. Uśmiechem i radością zarażajmy naszych uczniów – to najlepszy dowód, że praca może dawać satysfakcję i uskrzydlać. I nie chodzi tu o postawę mnicha wyrzekającego się dóbr doczesnych. Świat oferuje nam wiele udogodnień, atrakcji i przyjemności. I korzystajmy z nich! Ale zasada złotego środka i umiejętność dokonywania wyborów pozwolą bardziej „być” niż „mieć”.

Katarzyna GRZEGORCZYK

Filmowe Życiorysy.PL

DOCENIAMY LUDZI



Wzór poświęcenia,
podobnie jak Janusza
Korczaka i o. Maksymiliana
Marii Kolbego

CZŁOWIEK

KTÓRY MÓGŁ ŻYĆ DALEJ

ks. Antoni Rządki

Zginął w Śremie śmiercią bohatera (1939)

Oddał życie za drugiego człowieka, dlaczego?



Partnerzy filmu



MUZEUM ŚREMSKIE



Spółdzielczy Bank Ludowy
im. Ks. P. Wawrzyniaka



Śremski Ośrodek Kultury

63-100 Śrem
ul. A. Mickiewicza 77
tel. 61 2835904, fax 61 2810081
www.sok-srem.pl
e-mail: biuro@sok-srem.pl



WIGILIJNE KLIMATY

11 GRUDNIA 2015 ŚREMSKI RYNEK
PIĄTEK GODZINA 13:00

PROGRAM:

- 13:00 PREZENTACJA PROGRAMÓW ŚWIĄTECZNYCH ŚREMSKICH SŁOŃ I PRZEDSIĘWZIĘĆ
- 15:00 LAUREACI IX TALENT SHOW I STUDIA PIOSENKI MELODY SOK
- 16:00 PARADY ULICZNIKI I SPECTAKLE, PL. "ŚREMSKIE PRZEMYSŁY" W WYKONANIU AKTORÓW "GRUPA ŻYWI TEATR"
- 17:30 KONCERT LAUREATÓW IX TALENT SHOW
- 18:00 GWIAZDA WIECZORU - **FUTURE FOLK**
- 19:15 KONCERT ORKIESTRY DZIECI TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO IM. MARIANA ZIELIŃSKIEGO W ŚREMIE

ORGANIZATORZY: SOK, Śremski Ośrodek Kultury, Śremskie Słone i Przedsięwzięcia

ATRAKcje: DEGUSTACJA WIGILIJNYCH PRZYSMAKÓW, KAPELA GÓRALSKA "BYŚCIO", KIERMASZ ŚWIĄTECZNY



IV Weekend Filmowy w Śremie

"Poza horyzonty"

11-13 grudnia

program:

	11.12	12.12	13.12
	SAM reż. Jessie Nelson, 2001 20.00		
15.30	MOJA LEWA STOPA reż. Jim Sheridan, 1989		
17.30	MOJ BIEGUN reż. Marcin Głowiński, 2011		
19.00	gość specjalny: JAN MELA prezenter i autor programu "Złoty Słonek" w śremskim kinie		
20.30	MOTYL I SKAFANDER reż. Julian Szwajkowski, 2007		
		RAIN MAN reż. Barry Levinson, 1988 18.00	
		CHCE SIĘ ŻYĆ reż. Maciej Pieprzyca, 2013 20.30	

Wstęp wolny.
Liczba miejsc ograniczona.
Informacje i rezerwacje w SOK lub pod nr tel.: 61 28 35 904.



AGENCJA BRUSSA

NOWOROCZNA GALA OPERETKOWA

W WYKONANIU SOLISTÓW
TEATRU NARODOWEGO
OPERETKI KIJOWSKIEJ

Dimitry Natchezko - śpiew, Aleksandr Odorovskiy - tenor, Borisz Kaczka - prowadzący
Tomasz Czaban - sopran, Natalia Głuchik - sopran

16 STYCZNIA 2016 HALA BAZAR
godz. 17:00 **BILETY:** normalne 25 zł, ulgowe 20 zł
REZERWACJE W SOK LUB POD NR TEL.: 61 28 35 904.



KONCERT

Słuchaczy
Studia Piosenki
Melody

Śremski Ośrodek Kultury

**16 GRUDNIA
KINOTEATR
"SŁONKO"
GODZ. 19.00**

Wstęp wolny.
Rezerwacje w SOK
lub pod nr tel.: 61 28 35 904.

pasjonaci

OICALIĆ OD ZAPOMNIENIA
spotkanie XXXI

17 Grudnia 2015
GODZ. 17:00 KINOTEATR SŁONKO

W PROGRAMIE M.I.N.
* bilety krótkich czarnych kręgow
* spotkanie moderuje Zbigniew Hojpe
* materiały archiwalne

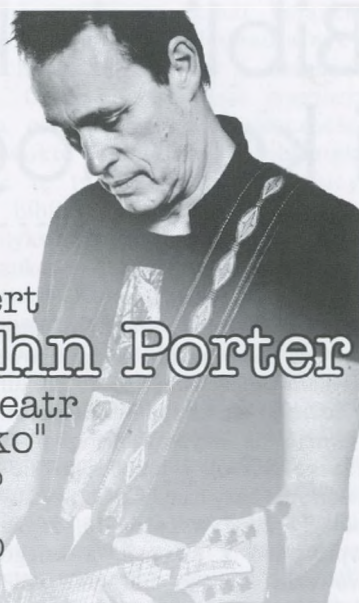
wstęp wolny

 **ZAPRASZAMY**

tel.: 61 28 35 904



THE BEATLES



koncert
John Porter
Kinoteatr
"Słonko"
4 lutego
2016r.
g. 19.00
bilety:
40 zł
rezerwacje: 61 28 35 904
www.sok.srem.pl

 **sremski
ośrodek
kultury**



 **sremski
ośrodek
kultury**

KABARET SMILE
"CZY JEST W DOMU
KAKAO?"

7 LUTEGO

HALA "Bazar" ul. Stary Rynek 5
godz. 16:00 Bilety: 50 zł
REZERWACJA I ODBIÓR:

Sremski Ośrodek Kultury ul. Mickiewicza 77 tel. 61 283 59 04;

kinoteatr słonko

Kinoteatr Słonko, 63-100 Srem, ul. Poznańska 4, tel. 61/2830710

grudzień 2015/styczeń 2016

DKF KLAPS - Slow West

15.12. godz. 19:30

reżyseria: John Maclean, Western,
Nowa Zelandia/Wielka Brytania 2015.

Gwiazdne Wojny. Przebudzenie mocy

18.12. godz. 14:00 (2D dubbing), 17:00 (3D dubbing), 20:00 (2D napisy)
19.12. godz. 14:00 (3D dubbing), 17:00 (2D napisy), 20:00 (3D napisy)
20.12. godz. 14:00 (3D napisy), 17:00 (2D dubbing), 20:00 (2D napisy)
21.12. godz. 17:00 (2D napisy), 20:00 (3D dubbing)
22.12. godz. 17:00 (3D dubbing), 20:00 (2D napisy)
23.12. godz. 17:00 (3D dubbing), 20:00 (2D dubbing)
27.12. godz. 14:00 (3D napisy), 17:00 (2D napisy), 20:00 (3D dubbing)
28.12. godz. 17:00 (3D napisy), 20:00 (2D napisy)
29.12. godz. 17:00 (2D dubbing), 20:00 (3D napisy)
30.12. godz. 17:00 (3D dubbing), 20:00 (2D napisy)
02.01. godz. 14:00 (2D dubbing), 17:00 (3D napisy), 20:00 (2D napisy)
03.01. godz. 14:00 (3D napisy), 17:00 (3D dubbing), 20:00 (2D dubbing)
04.01. godz. 17:00 (3D dubbing), 20:00 (2D napisy)
05.01. godz. 17:00 (2D napisy), 20:00 (3D napisy)
06.01. godz. 17:00 (3D dubbing), 20:00 (2D napisy)
07.01. godz. 17:00 (2D napisy), 20:00 (3D dubbing)

reżyseria: J.J. Abrams, Przygodowy/Sci-Fi,
USA/Wielka Brytania 2015, ograniczenie wiekowe - 12+.

tel. 61 28 30 710

KUP NA
Bilety

www.kinoteatrslonko.pl

Ceny biletów: 2D - 15 zł (normalny), 12 zł (ulgowy).
3D - 19 zł (normalny), 16 zł (ulgowy), 5 zł (okulary). Kasa czynna na godzinę przed seansem.
Zastrzegamy możliwość zmian w repertuarze.

Biblioteki się zmieniają i katalogi też

Gdy w 1994 roku w śremskiej księżnicy zapadła decyzja o stworzeniu komputerowego katalogu książek zaliczaliśmy się do prekursorów w tej dziedzinie na terenie Wielkopolski. Zakupiono licencję na użytkowanie programu bibliotecznego SOWA i rozpoczęło się sukcesywne tworzenie bazy danych. Cel wydawał się bardzo odległy zważywszy na to, że każdą książkę wpisywano z autopsji, a księgozbiór liczył wówczas blisko 130 000 wol. W 1998 r. dokupiono program SOWA 2 oparty na systemie Windows, przeznaczony dla tworzenia bibliografii regionalnej, dotyczącej terenu powiatu śremskiego. Baza ta rejestruje przede wszystkim zawartość prasy lokalnej wydawanej

na naszym terenie, ale zawiera też opisy książek i czasopism znajdujących się w naszych zasobach. Czytelnik może samodzielnie dokonać wyboru interesujących go opisów a następnie wydrukować odpowiednie zestawienie bibliograficzne.

Od roku 2003 rozpoczęło się komputerowe udostępnianie książek, co znacznie poprawiło jakość świadczonych usług. Ponadto umożliwiło przeszukiwanie katalogu w sieci lokalnej. Począwszy od roku 2009 nasze zbiory książkowe są widoczne poza siecią lokalną dzięki zakładce *Katalog On-line* zamieszczonej na stronie internetowej biblioteki, natomiast bibliografia

tytuł i

tytuł serii i

nazwisko i imię

☐ rok wydania

☐ słowa w wybranych indeksach

☐ słowa w dowolnym indeksie

Widok:

Sortowanie:

Szukaj

 Biblioteka współpracuje z portalem e-usług bibliotecznych » **w.bibliotece.pl** « - zapraszamy do odwiedzenia profilu biblioteki i skorzystania z dodatkowych możliwości.

[Informacje o bibliotece](#) [Ogłoszenia na blogu](#) [Forum dyskusyjne](#) [Ekspozycja](#)

regionalna jest dostępna za pomocą Katalogu Rozproszonego Bibliografii Regionalnych Wielkopolski w zakładce *Bibliografia Wielkopolski*.

Dążąc do uzyskania certyfikatu BIBLIOTEKA+, w roku 2013 w ramach projektu *Kraszewski - komputery dla Bibliotek* aplikowaliśmy do Instytutu Książki o dotację na zakup komputerów. Uzyskane środki w wysokości 19 600 zł. pozwoliły doposażyć Bibliotekę Główną i jej filie w 8 komputerów nakładając jednocześnie poważne zobowiązanie, by do końca 2015 roku zakończyć tworzenie katalogu, mając na uwadze przede wszystkim filie wiejskie dotychczas nie ujęte w bazie. Powstały zasób katalogowy obejmie ok. 107000 własnych rekordów! W lutym bieżącego roku zmienił się w bibliotece dotychczasowy sposób zapisu danych na międzynarodowy format MARC21 (format katalogowania w formie elektronicznej różnego typu dokumentów, w tym książek, wydawnictw ciągłych czy plików komputerowych).

Wraz ze zmianą warunków lokalowych w nowym gmachu biblioteki przy ul. Grunwaldzkiej zmieniła się także infrastruktura teleinformatyczna instytucji. Obecnie w bibliotece znajduje się 40 stanowisk komputerowych z dostępem do internetu, z których połowa przeznaczona jest dla czytelników, a na 11 stanowiskach czytelnicy mają możliwość korzystania z kamery internetowej, słuchawek i mikrofonu. Funkcjonujący w bibliotece system komputerowy działa w architekturze klient-serwer i komputerowo prowadzone są procesy biblioteczne, takie jak: ewidencja zbiorów, opracowywanie, katalogowanie, udostępnianie, prowadzenie statystyk i inne.

Czytelnicy logujący się do swoich kont zauważyli zmianę wyglądu strony głównej katalogu, wzbogaconej o zakładkę NOWOŚCI gdzie na bieżąco prezentowane są nowe książki wraz ze zdjęciami okładek i częściowo recenzjami. Kolejną zmianą są linki do portalu w.bibliotece.pl. Portal jest ogólnodostępnym serwisem skierowanym do wszystkich użytkowników Internetu, zainteresowanych

wymianą informacji na temat książek, regionalistów, zbiorów multimedialnych gromadzonych w bibliotekach i zasobach prywatnych. Celem portalu jest promocja czytelnictwa oraz stworzenie społeczności skupionej wokół działalności bibliotek. Społeczność tę tworzą m.in. czytelnicy, pracownicy bibliotek, wydawcy, księgarze, bibliofile, antykwariusze, studenci, pracownicy informacji naukowej i inni. Podstawę działania portalu stanowi Katalog Centralny wielu polskich bibliotek publicznych i naukowych. Umożliwia on inteligentne wyszukiwanie opisów materiałów, wykorzystując wszystkie ich atrybuty (tytuł, autor, temat, rok wydania, rodzaj materiału). Jednym z celów wyszukiwania jest otrzymanie informacji o lokalizacji materiału w zbiorach konkretnej instytucji lub osoby. Dzięki temu portalowi nasi użytkownicy zyskali możliwość korzystania z usługi *Zintegrowany Katalog*, poprzez włączenie katalogu Biblioteki do Katalogu Centralnego portalu e-usług bibliotecznych www.w.bibliotece.pl. Korzystanie z podstawowych usług portalu nie wymaga rejestracji. Posiadając konto czytelnicze w naszej bibliotece można korzystać ze wszystkich standardowych aplikacji i funkcjonalności bez zawierania żadnej umowy. Wystarczy zarejestrować się jako Czytelnik, odebrać wiadomość e-mail, kliknąć w link aktywacyjny i zalogować się w portalu.

Bardzo nas, bibliotekarzy, cieszy fakt, że poprzez portal w.bibliotece.pl tworzony przez nas katalog poszerzył się o zbiory www.wolnelektury.pl co daje większe możliwości dostępu do poszukiwanej klasyki literatury. Odczuwamy też dużą satysfakcję, ponieważ dzięki zastosowaniu formatu MARC21 sami staliśmy się bazą dla innych bibliotek w zakresie pobierania opisów bibliograficznych książek, co przybliżyło nas do uzyskania certyfikatu BIBLIOTEKA+.

Ewa BAK
Elżbieta MATUSZCZAK



Biblioteka

Publiczna im. H. Świąckiego
w Śremie

63-100 Śrem
ul. Grunwaldzka 10
tel. 61 2835467, 61 2837774
www.biblioteka.srem.pl
e-mail: info@biblioteka.srem.pl

CO CZYTAMY – PROGRAM TV RELAX

Program promujący czytelnictwo realizowany przez TV Relax i Bibliotekę Publiczną w Śremie, zatytułowany „Co czytamy...” emitowany jest od września 2015 roku. Informacje o godzinach nadawania programu znajdziemy na stronie TV Relax <http://tvrelax.pl/>. Program TV Relax można znaleźć w epg dekodera na kanale 57, a także na portalu Onet: <http://m.onet.pl/tv/kanal,tv-relax,685.html>

SPOTKANIE Z PISARZEM

18 września 2015 – gościliśmy Jacka Getnera – pisarza, scenarzystę, dramaturga, laureata licznych konkursów literackich, autora scenariuszy do kilkuset odcinków różnych seriali telewizyjnych i dialogów do fabularnych gier komputerowych.

SPEKTAKL DLA DZIECI

1 października 2015 – blisko 90 uczniów ze szkół podstawowych obejrzało przedstawienie pt. „Serce lasu” Teatru Maska z Krakowa.

UWOLNIĆ SKOWRONKA

3 października 2015 – Fundacja na Rzecz Rewaloryzacji Miasta Śrem, Lokalne Centrum Wolontariatu, Biblioteka Publiczna i Radni Rady Miejskiej zorganizowali pierwsze spotkanie integracyjne dla blisko 100 osób niepełnosprawnych z powiatu śremskiego, pod opieką 100 wolontariuszy.

ZAJĘCIA ANIMACYJNE

6 października 2015 – odbyły się pierwsze po wakacjach zajęcia animacyjne dla dzieci, które poprowadziła pedagog przedszkolny – Julita Kmieciak.

ANGIELSKI W BIBLIOTECE

7 października 2015 – odbyło się pierwsze spotkanie uczestników konwersacji w języku angielskim „Let's talk”, zorganizowanej w ramach działań Bibliotecznego Klubu Wolontariusza.

KLIMAT I ŻYCIE

8 października 2015 – odbył się wykład dr Szymona Konwerskiego pt. „Klimat i życie”. Wykładowca opowiedział o: efekcie cieplarnianym, paliwach kopalnych, dinozaurach, płazach kopalnych i mamutach. Uczony pokazał też ciekawe przykłady skamienia. Wykład zorganizowano w ramach projektu „Rok dla klimatu”.

KONCERT „POD PSEM”

10 października 2015 – odbył się pierwszy koncert muzyczny w ramach akcji TACY SAMI zorganizowanej przez Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Gaju, Fundację Dr Lucy i Bibliotekę Publiczną w Śremie. Przed liczną publicznością wystąpiła Anna Laska-Szmyt z zespołem. Wręczono także nagrody laureatom konkursu plastycznego „Wysmycz psa”: Marcelemu Napieralskiemu (I m-ce), Julii Kołodziejczak (II m-ce), Zuzannie Jaworskiej (III m-ce).

AKADEMIA LITERATURY I SZTUKI

12 października 2015 – młodzież z Gimnazjum nr 1 wzięła udział w kolejnym spotkaniu z cyklu Akademia Literatury i Sztuki. Wykład pt. „W świetle literatury. Literatura wobec innych sztuk” poprowadził dr hab. prof. UAM Leszek Teusz.

SPOTKANIE Z JOANNĄ KRZYŻANEK

14 października 2015 – po raz kolejny w naszej bibliotece gościliśmy panią Joannę Krzyżanek – autorkę książek dla dzieci.

EKO-PAKA

14 października 2015 – odbyło się jesienne spotkanie z okazji Święta Drzewa. Wstępem do warsztatów, w trakcie których dzieci malowały a na koniec posadziły własne drzewka, była książka Elizy Piotrowskiej „Bajka o drzewie”.

W CIENIU MINARETÓW. OMAN

29 października 2015 – w ramach Uniwersytetu Ludzi Ciekawych Świata gościliśmy Marka Pindrala – podróżnika, pisarza, fotografa. Temat spotkania: „W cieniu minaretów. Oman”.

DARMOWE KURSY JĘZYKOWE W BIBLIOTECIE

Biblioteka Publiczna w Śremie zaprasza do skorzystania z e-learningowej nauki języków: angielskiego dla dorosłych i dzieci, niemieckiego, hiszpańskiego, francuskiego, włoskiego oraz kursów specjalistycznych: szybkiego pisania i szybkiego zapamiętywania. Nauka odbywać się będzie bezpłatnie. Kursy udostępnione zostaną na okres 6 miesięcy dla 150 osób.

BIORÓŻNORODNOŚĆ TO TAKŻE MY

3 listopada 2015 – odbył się wykład pt. „Bioróżnorodność to także MY”, który poprowadziła mgr Sylwia Piotrowska, absolwentka Wydziału Biologii UAM. Wykład miał na celu zwrócić uwagę na codzienną dbałość o środowisko i bogactwo gatunkowe przyrody. Przed wykładem wręczono nagrody laureatom „Konkursu Wiedzy o Klimacie”.

SPOTKANIE PRZY GRAMOFONIE

3 listopada 2015 – w saloniku prasowym odbyło się spotkanie przy gramofonie i z piosenkami Ireny Santor. Kolekcjoner – Juliusz Ignasiak, zaprezentował zestaw-mebel, pochodzący z przełomu lat 70/80.

KLUB ŁOWCÓW PRZYGÓD

4 listopada 2015 – gościem Klubu Łowców Przygód był Emil Witt – podróżnik, który mając

zaledwie 18 lat wyruszył na samodzielną wyprawę w głąb Puszczy Amazońskiej.

TOMIK POETYCKI A. ŁOWICKIEGO

5 listopada 2015 – nakładem Biblioteki Publicznej w Śremie ukazał się tomik poetycki Andrzeja Łowickiego „Śrem – miejsce namalowane słowem”.

XXXVIII MIĘDZYNARODOWY LISTOPAD POETYCKI

6 listopada 2015 – do Śremu przybyli poeci: Anna Andrych, Danuta Bartosz, Marlena Zynger, Maria Mistroti (Grecja), Ares Chadzinikolau (Grecja), Kazimierz Burnat, Andrzej Dębkowski, Chi Thaut Nguyen (Wietnam), Vladan Stamenković (Serbia), Sejfu Gebru (Etiopia), Ilias Papakonstantinou (Grecja).

KONCERT ZESPOŁU „OGIEŃ”

7 listopada 2015 – odbył się drugi z zaplanowanych koncertów w ramach akcji TACY SAMI, prowadzonej przez Fundację Dr Lucy, Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Gaju i Bibliotekę Publiczną w Śremie. Przed licznie przybyłą publicznością wystąpił zespół „OGIEN”. Nagrodzono też laureatów konkursu fotograficznego pt. „Wysmycz psa”: Beatę i Rafała Kajewskich (I m-ce), Arletę i Karola Krysztofiak (II m-ce), Marianę, Julianę i Annę Piątek (III m-ce), Zofię i Wiktora Urbanek (wyróżnienie).

ANDERSENIADA – IX GMINNY KONKURS CZYTELNICZY

16 listopada 2015 – odbył się finał IX Gminnego Konkursu Czytelniczego Anderseniada. Pierwsze miejsce (122/126 pkt.) wywalczył Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nochowie w składzie: Marta Morawiec, Anna Mostowska, Zuzanna Walkiewicz.



Marcin SZYDŁOWSKI

Dyrektor Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum im. Jana Pawła II w Dąbrowie.
Były prezes KS „Warta” w Śremie, muzyk

Gazeta Śremska

siedziba redakcji - Muzeum Śremskie
63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89,
tel. 61 2835938, kom. 533 875 030
e-mail: muzeum@srem.pl www.muzeum.srem.pl

Wydawca:

Muzeum Śremskie; 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń
i reklam oraz zmiany programów i terminów
wprowadzone po oddaniu numeru do druku.

Okladka:

Reprodukcja obrazu Ildefonsa Houwalta,
Córka Basia, 1946/1950

Redagują:

Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny)
Barbara JAHNS (redaktor prowadząca)
Katarzyna TOMCZAK (korektorka)

Projekt okładki i układu typograficznego:

Patrycja ŁUKOMSKA

Okladka:

Aranżacja: - Szymon Majewski

Skład i druk:

DRUKARNIA TOMCZAK Ewa Osiewicz
tel. 61 2841208 www.drukarniasrem.pl



ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego
FOTOGRAFIA ZE ZBIORÓW MUZEUM ŚREMSKIEGO

DOKUMENTY.



FOTOGRAFIA WSPÓŁCZESNA
AUTOR: Szymon Majewski



fot. Marcin Helak